Duch Niewiarowskiego krąży nad Gorzowem

s. 9

TELEGRAM !!!

Wiosenny Konkurs „Gazety Nowej" STOP Rozpoczynamy 9 kwietnia w wydaniu magazynowym STOP Główna nagroda — samochód STOP.

Magazyn Zielonogórska GAZETA NOWA

Piątek - niedziela 2-4.04.1993 nr 65 (643) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.200 zł

Imieniny

Piątek
WŁADYSŁAWA, FRANCISZKA

Sobota
RYSZARDA, PANKRACEGO

Niedziela
WACŁAWA, BENEDYKTA

Autostrada oswobodzona

Napady na legnickim odcinku autostrady stały się zmorą podróżnych wypoczywających na parkingach. Do śpiących kierowców podjeżdżał samochód, z którego wyskakiwało trzech, czterech ludzi. Pistoletem terroryzowali kierowcę i przywiązywali do drzewa. Napastnicy odjeżdżali swoim i cudzym samochodem.

W minioną sobotę aresztowano sześciu cudzoziemców podejrzanych o dokonywanie napadów na autostradzie. Czterech to Białorusini, pozostali dwaj to mieszkańcy Łotwy i Ukrainy. Poruszali się po autostradzie kilkoma samochodami, informując się wzajemnie o możliwości napadu na śpiących kierowców. Napad realizowali z ogromną fachowością, bowiem każdy z nich przeszedł praktykę w Afganistanie. Szybkość i bezwzględność ich działania spowodowały zwiększoną penetrację autostrady przez legnicką policję. Wreszcie udało się jej zlokalizować i zneutralizować napastników.

Przy aresztowanych znaleziono złoto pochodzące z kradzieży i liczny rynsztunek gangsterski. Samochody, którymi poruszali się w dniu zatrzymania ich przez policję, okazały się trefne.

Cała szóstka podejrzana jest o dokonywanie napadów także na terenie województw: katowickiego, krakowskiego, warszawskiego i radomskiego. Na legnickim odcinku autostrady „polowali" przede wszystkim na swoich ziomków.

Udana akcja policji legnickiej z pewnością spowoduje większe bezpieczeństwo podróżnych... do czasu pojawienia się nowej grupy gangsterów. **(Mid.)**

Wyruszyły w Polskę bez powiadomienia rodziców? Postanowiły skosztować życia za granicą? Jak się zakończyła kłótnia w domu gospodarza? Dlaczego przez trzy tygodnie dziewczyny nie odezwały się do nikogo? Żyją czy zostały zamordowane?

Gdzie są studentki?

Na te i jeszcze wiele innych pytań muszą odpowiedzieć policjanci, którzy od 18 dni bezskutecznie poszukują dwóch młodych dziewcząt: 21-letniej Iwony Gołębiowskiej i 20-letniej Hanny Waszkowiak.

— *Istnieją trzy hipotezy zniknięcia studentek* — mówi komisarz **Jerzy Rej** z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie — *pierwsza zakłada, że po kłótni z gospodarzem domu w którym mieszkały, dziewczęta wyszły na drogę, złapały „okazję" i wyruszyły w Polskę; druga — zabłądziły w Puszczy Noteckiej; trzecia, że padły ofiarą przestępstwa. W akcji poszukiwań bierze udział straż leśna, myśliwi, społeczeństwo Zatomia, Mokrzca i pobliskich miejscowości, wojsko, psy tropiące i psy szkolone do wykrywania zwłok. Dotychczas przeszukaliśmy 300 ha lasu, jednak teren obejmuje ponad 20.000 ha.*

Policja korzysta również z metod niekonwencjonalnych. Z pomocą pospieszył radiesteta, znany nam z poszukiwań Ani Owczarskiej. Za pośrednictwem naszej redakcji skontaktował się z policją i postanowił pomóc. W środę był w Zwierzyńcu wraz z ekipą policyjną i badał teren. Zakładając najtragiczniejszą wersję zniknięcia dziewcząt, zakreślił trzy obszary, w których mogą znajdować się ciała studentek. Teren ten nadal zawęża.

— *Sprawa ta jest jedną z trzech w ciągu ostatnich 20 lat na taką skalę. Przypomina podobną akcję, która odbyła się w kwietniu 1979 r., kiedy to w dniu ślubu, w okolicach Nowin Wielkich zaginęła Kazimiera Gera. Wówczas — podobnie jak teraz — przeszukano kilkaset hektarów pól i lasów, użyto psów do szukania ciał, sprawdzono cmentarze, czy nie ma podwójnych grobów, skorzystano również z pomocy radiestety* — informuje komisarz **Marek Michalak**, rzecznik prasowy KWP w Gorzowie.

— *Komunikaty o zaginięciu dwóch studentek z Poznania nadają lokalne telewizje, prasa, radio. Jeśli poszukiwania nie przyniosą rezultatu w ciągu kilku najbliższych dni, wówczas mogą być jeszcze użyte kamery termowizyjne i helikoptery. Po komunikatach zgłaszają się ludzie chętni do pomocy; każdy sygnał jest bardzo dokładnie sprawdzany.*

Każdy dzień, każda godzina przybliża finał akcji, jednak nadal przyjmowane są informacje, które pomogą rozwiązać mroczną tajemnicę zniknięcia dwóch młodych kobiet. Osoby, które mogą udzielić pomocy w poszukiwaniach proszone są o skontaktowanie się z Wydziałem Operacyjno-Rozpoznawczym KWP w Gorzowie, tel. 70-414 lub z najbliższą jednostką policji, nr 997.

Kaja KUNICKA

„Ostatnie ślady"

Wojciech MRÓZ z Berlina

W niedzielę 4.04. premier Brandenburgii M. Stolpe, na terenie obozu zagłady Sachsenhausen niedaleko Berlina, dokona uroczystego otwarcia wystawy „Die letzte Spuren", dokumentującej przymusową pracę Żydów w firmie „Schultz and Co" z Gdańska.

Po raz pierwszy wystawa fotograficzna pokazana będzie na terenie tzw. nowego landu Niemiec i zbiega się z 50 rocznicą powstania w warszawskim Getcie.

Wystawa „Letzte Spuren" przedstawia los Żydów z Getta w Warszawie, którzy wysłani zostali na roboty do firmy Schultz, a potem do obozu pracy w Trawnikach. Zdjęcia pochodzą z albumu. Dotychczas nie były nigdzie publikowane, a wcześniej służyły za materiały reklamowe zaprzeczające jakoby „Żydom z Getta groziła zagłada".

42 tys. więźniów żydowskiego pochodzenia, z kontyngentu „na roboty", zostało jednak zamordowanych, chociaż podkreśla się (po tylu latach), że zatrudnieni w firmie „Schultz" Żydzi, byli uprzywilejowani, gdyż pracowali w przemyśle zbrojeniowym.

Jak stwierdza jeden z inicjatorów wystawy **prof. Wolfgang Scheffler**, warunki stworzone w firmie „Schultz", pozwoliły Żydom przeżyć, a dodatkowa informacja dana do dyspozycji przez firmę dała możliwość przełamania bezimienności masowych mordów.

Wystawa czynna do 30.06.

Protestują lekarze w Kombinacie Miedziowym

Już dwa dni trwa czynny protest lekarzy z Górniczo-Hutniczego Zespołu Opieki Zdrowotnej, świadczącego usługi pracownikom zakładów Zagłębia Miedziowego. Akcja protestacyjna polega na niewykonywaniu badań okresowych i niewydawaniu zaświadczeń lekarskich.

Niezadowolenie lekarzy z GHZOZ narastało od co najmniej dwóch lat. Pomimo że płace pracowników służby zdrowia kombinatu i koszty utrzymania pacjenta pokrywane były z budżetu wojewódzkiego w takim samym stopniu, jak w miejskich ZOZ, to po ich rozdziale okazywało się, że ciągle zwiększa się niekorzystna różnica między poborami personelu medycznego KGHM a poborami personelu z zespołów miejskich. Na początku roku zgotowano lekarzom z GHZOZ niespodziankę odbierając im kolejne dodatki do pensji. Różnica uposażeń przekroczyła 30 procent.

W tej sytuacji Terenowy Oddział Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy wszczął 9 lutego spór zbiorowy z dyrekcją GHZOZ. Odbyły się negocjacje, a później mediacje z udziałem profesora Józefa Kalety z Wrocławia.

Okazało się jednak, że z tego co nam obiecano, zrealizowano do tej pory niewiele. Zasadniczy problem, dotyczący dyskryminacji płacowej w stosunku do innych ZOZ, nie został w ogóle rozwiązany. W tej sytuacji podpisaliśmy protokół rozbieżności i po pięciu dniach ogłosiliśmy akcję protestacyjną — poinformował gazetę przewodniczący ZZL w GHZOZ, doktor **Bogdan Lange.**

Protest prowadzą przychodnie z Zakładu Budowy Kopalń, Zakładów Górniczych Lubin, Zakładów Górniczych Polkowice. Ogółem w górniczo-hutniczej służbie zdrowia pracuje 135 lekarzy i 35 stomatologów.

(wim)

Marsz do woja

Zgodnie z zarządzeniem ministrów: Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej od 5 kwietnia do 18 czerwca br. przeprowadzony zostanie pobór mężczyzn urodzonych w 1974r.

Obowiązkowi zgłoszenia się do rejonowych komisji lekarskich i rejonowych komisji poborowych podlegają także mężczyzni urodzeni w latach 1973, 1972, 1971, 1970 i 1969, którzy dotychczas nie stawili się do poboru. (PAP)

Zjazd „Solidarności" będzie w Zielonej Górze

W Zielonej Górze odbędzie się V Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" — poinformował „Gazetę" **Maciej Jankowski**, przewodniczący Zarządu Regionu. Tak zadecydowała w środę Komisja Krajowa Związku. Z ramienia Krajówki za organizację zjazdu odpowiada **Elżbieta Drewka - Doberstein**, wiceprzewodnicząca ZR„S" w Zielonej Górze. Zjazd odbędzie się w obiektach Wyższej Szkoły Inżynierskiej **w dniach 26 — 27 czerwca br.** O organizację zjazdu występował też Śląsk. O wyborze Zielonej Góry zadecydowała szybka i konkretna oferta tutejszych działaczy złożona Krajówce.

(s)

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508
U-20A

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
* SPRZĘT AUDIO TV
* AKCESORIA KOMPUTEROWE
* FAXY
* KSEROKOPIARKI
* TELEFONY
* KAMERY VIDEO
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3 tel. 644-68
U-20B

LEGO HURTOWNIA ZABAWEK "NORIMPEX"
OFERUJE
- KLOCKI LEGO
- LALKI STEFFI I PAMELA
- PUZZLE
- PISTOLETY NA WODĘ
oraz inne zabawki krajowe i zagraniczne
ZIELONA GÓRA, ul. LISIA 10, "CENTRUM HURTOWE" tel. 46-51 wew. 238
u21

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA
UNITECH "UNITECH-IMPEX" s.c.
(kosmetyki, art. chemii gospodarstwa domowego, art. spożywcze)
Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH SKŁADAMY WSZYSTKIM KLIENTOM ŻYCZENIA
WESOŁYCH ŚWIĄT
Również z tej okazji
PRZEDŚWIĄTECZNY RABAT
Przy zakupie gotówkowym powyżej 1 mln udzielamy rabatu UWAGA! 5%
SERDECZNIE ZAPRASZAMY
• Żary, ul. Zwycięzców 7, tel. 32-18, 38-30
• Zielona Góra, ul. Chemiczna, tel. 700-36 w. 236

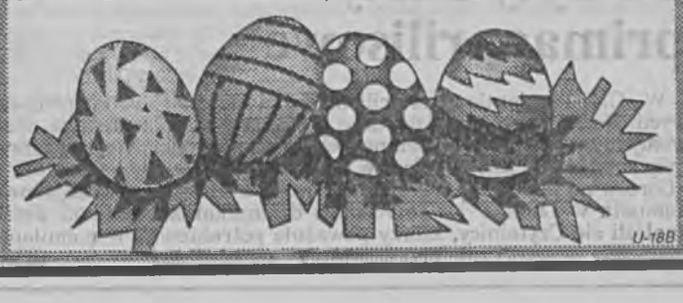

U-18B

WIELKANOCNA OFERTA REKLAMOWA
BIURO REKLAMY I PROMOCJI „Gazety Nowej"
OFERUJE dla firm, domów handlowych i hurtowni
20% BONIFIKATY w terminie 2.04. - 16.04.1993
Zapraszamy do naszych biur ogłoszeń
Zielona Góra, al. Niepodległości 22
Gorzów, ul. Chrobrego 31
Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP
Lubin, ul. Wyszyńskiego 10

pap-em po mapie

Stoltenberg poproszony o zastąpienie Vance'a

NOWY JORK. Minister spraw zagranicznych Norwegii **Thorvald Stoltenberg** został poproszony o przejęcie od Cyrusa Vance'a funkcji mediatora ONZ w byłej Jugosławii — oświadczyło w czwartek norweskie MSZ. Rzecznik ministerstwa **Ingvar Havnen** poinformował, że sekretarz generalny ONZ **Butros Ghali** podczas spotkania w Nowym Jorku poprosił Stoltenberga o przejęcie od Vance'a roli mediatora. Szef dyplomacji norweskiej nie podjął jeszcze decyzji w tej sprawie.

Nobel dla „Sprawiedliwych wśród narodów świata"

JEROZOLIMA. Przewodniczący parlamentu izraelskiego **Szewach Weiss** i jego poprzednik **Dow Szilansky** zapewnili, że **Lech Wałęsa** w pełni popiera zgłoszoną przez nich propozycję przyznania zespołowej nagrody pokojowej Nobla „Sprawiedliwym wśród narodów świata" — podała w czwartek agencja APA. Zapewnienie to znalazło się w liście Weissa i Szilansky'ego do Komitetu Nagród Nobla w Oslo. Uważają oni, że ta jedyna w swoim rodzaju grupa ludzi zasługuje na to wyróżnienie. Są to ludzie różnych narodowości, którzy w czasie holocaustu z narażeniem życia chronili i ratowali Żydów.

Bośnia oskarża Jugosławię

HAGA. Bośnia i Hercegowina oskarżyła w czwartek nową Jugosławię (Serbia-Czarnogóra) przed Trybunałem Światowym w Hadze o próbę likwidacji ludności muzułmańskiej i jej kultury. **Muhamed Sacirbej**, ambasador BiH przy ONZ, stojący na czele delegacji BiH na rozprawę przed Trybunałem Światowym, przytoczył oficjalne dane nt. zbiorowych gwałtów i egzekucji, dokonanych w Bośni przez żołnierzy noszących mundury armii jugosłowiańskiej.

BiH oskarża nową Jugosławię o złamanie paryskiej konwencji w sprawie ludobójstwa, uchwalonej w 1948 r., w reakcji na hitlerowskie zbrodnie wojenne. Po raz pierwszy w historii oskarżenie takie trafiło przed Trybunał Światowy. Przed sesją Trybunału przedstawiciel strony jugosłowiańskiej twierdził, że zarzuty bośniackie są „absolutnie bezpodstawne".

Decyzje Trybunału Światowego — organu ONZ, formalnie zwanego Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości — mają wielką wymowę polityczną, ale Trybunał nie ma żadnej władzy wykonawczej; wszystko zależy od stanowiska państw, uznających jego kompetencje.

MAEA potępiła Koreę Północną

WIEDEŃ. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) uchwaliła w czwartek rezolucję stwierdzającą, że Korea Płn. naruszyła układ o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej i zwracającą się o interwencję do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rezolucję uchwalono na wniosek Chin, po upłynięciu 31 marca ostatecznego terminu podporządkowania się przez Koreę Północną żądaniu MAEA udostępnienia jej inspektorom dwóch północnokoreańskich baz wojskowych.

Parlament potępia Jelcyna

MOSKWA. Parlament Rosji postanowił zaskarżyć w Trybunale Konstytucyjnym dekrety Borisa Jelcyna zmierzające do rozszerzenia władzy prezydenckiej. M.in. zaskarżone zostaną dekrety o działalności organów wykonawczych w przezwyciężaniu kryzysu władzy, o przedstawicielach prezydenta w terenie, o reformowaniu struktur wojskowych oraz o tworzeniu kozackich jednostek w armii rosyjskiej. Jeśli Trybunał Konstytucyjny uzna, że dekrety nie są zgodne z prawem, jak twierdził parlament, to będą podstawy do unieważnienia Jelcynowskich dekretów z 5 lutego oraz 15 i 20 marca br.

„Kto pije i płaci, honoru nie traci"

Nietrzeźwy senator za kierownicą?

Senat uchylił w czwartek immunitet parlamentarny Henryka Czarnockiego (PL). Prokuratura zarzuca mu spowodowanie wypadku 3 maja w ubiegłym roku, w wyniku prowadzenia samochodu w stanie nietrzeźwym.

W obszernym wyjaśnieniu H. Czarnocki **„kategorycznie oświadczył, że abstynentem nie jest, ale 3 maja pijany nie był". „W trosce o dobre imię pani kierowcy"** nie chciał ujawnić jej nazwiska. Senator stwierdził, że pokrył koszty remontu rozbitego samochodu stanowiącego własność Wojewódzkiej Rady NSZZ RI „S" w Siedlcach. Powołał się przy tym na przysłowie: **„Kto pije i płaci, honoru nie traci"**. Podważył wiarygodność ekspertów, którzy mieli badać samochód, a jedynym w zasadzie obiektem ich zainteresowania stało się **„biedne pół litra"** zakapslowane zresztą, które **„dziwnym trafem"** otworzyło się po wypadnięciu z samochodu.

Senator poskarżył się, że gdy był w szpitalu (stwierdzono tam 1,8 promille alkoholu we krwi), pobrano mu krew **„naruszając jego immunitet"**. Nie ma zresztą pewności — utrzymywał — czy zbadano właśnie jego krew.

W konkluzji Czarnocki stwierdził, że ostrość wysuwanych wobec niego zarzutów odbiera jako nacisk polityczny. Oświadczył, że jeśli w przyszłości zdarzy mu się **„podpaść poważnie"**, złoży nie tylko immunitet, ale i mandat senatorski.

Wystąpienie Czarnockiego wielokrotnie było przerywane śmiechem. **(PAP)**

II Międzynarodowe Spotkania Muzyczne „Wschód — Zachód" dobiegają powoli końca. Przez miniony tydzień zielonogórscy, a w części żarscy i żagańscy melomani, mieli znakomitą okazję usłyszenia i zobaczenia muzyków z krajów, które na kartograficznej mapie leżą może niedaleko, ale z prezentacją ich kultur w przeszłości różnie bywało. Tym większe brawa należą się organizatorom festiwalu — za pomysł, za realizację.

Do najciekawszych wydarzeń artystycznych tego, co zobaczyliśmy do tej pory, zaliczyć można na pewno koncert inauguracyjny (międzynarodowe wykonanie Beethovena i Czajkowskiego), koncert oratoryjny „Eliasz" Mendelssohna (to rzadko wykonywane dzieło zaprezentowali nam muzycy z Cottbus) czy

Na koniec kontemplacja Verdiego

„Śpiewy liturgiczne" Jurija Falika w wykonaniu mińskiego chóru. I choć z frekwencją różnie bywało, to czyż powinniśmy przeliczać zjawiska, które są domeną ducha?

Przed nami dwa ostatnie koncerty festiwalu. Wydaje się, że właśnie na koniec czeka nas najmocniejszy muzyczny akcent. W sobotę o godz. 19.30 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela **Białoruski Chór Akademicki, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii w Görlitz** oraz **Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej** zaprezentują **„Requiem" Giuseppe Verdiego.**

Utwór ten należy do najwybitniejszych w swoim gatunku. Wymienia się go jednym tchem obok podobnych dzieł Mozarta, Berlioza i Brahmsa. Requiem — msza za zmarłych — to szczególnie osobiste, związane zwykle ze śmiercią przyjaciół umuzycznienie liturgicznego tekstu. Verdi pisząc „Requiem" w latach 1868-1874 postanowił złożyć hołd Gioacchino Rossiniemu i włoskiemu poecie i patriocie Alessandro Manzoniemu. Sakralny klimat tego typu utworów oraz towarzyszące mu egzystencjalne pytania sprawiają, że najlepszym miejscem kontemplacji muzyki są zwykle świątynie. Dodatkowym atutem kościoła p.w. Najświętszego Zbawiciela jest też znakomita akustyka. W sobotni wieczór jako soliści wystąpią **Izabela Kłosińska** (sopran), **Elżbieta Pańko** (mezzosopran), **Piotr Czajkowski** (tenor) i **Czesław Gałka** (bas). Chór przygotowała **Ludmiła Jefimowa**, a orkiestrę poprowadzi **Czesław Grabowski**.

W piątek o godz. 19.00 w sali Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się „Wieczór chóralny" w wykonaniu **Chóru Kameralnego Frankfurckiej Akademii Śpiewu** pod kierunkiem **Rudolfa Tierscha** z solistką **Bettiną Tanzyną**. W programie 23 utwory, w większości niemieckich kompozytorów. **Robert KOWALIK**

Będzie kaplica w Sejmie

Szef Kancelarii Sejmu Ryszard Stemplowski napisał w liście do pos. Barbary Labudy (przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet), ze wniosek ok. 120 posłow o utworzenie w Sejmie kaplicy rzymskokatolickiej, do czego przychyliło się Prezydium Sejmu, był jedynym w sprawie kaplicy. Była to odpowiedz Stemplowskiego na pytanie, czy budowana w Sejmie kaplica będzie miec charakter ekumeniczny.

Sejm na rozpoczętym w czwartek 3-dniowym posiedzeniu rozpatrzył nową wersję rządowego programu powszechnej prywatyzacji. Poprzednia została odrzucona przed niespełna 2 tygodniami. Przedyskutowano propozycje nowelizacji Prawa Spółdzielczego w oparciu o sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej, ktora pracowała nad projektami. Senat wybrał 2 członkow Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. (PAP)

W poniedziałek kolejne wydanie
MOTO NOWEJ

Afera karabinowa

„Polacy są niewinni"

Amerykański adwokat Lee Ginsberg — obrońca Wojciecha Barańskiego, jednego z 5 Polaków oskarżonych w tzw. aferze karabinowej — stwierdził w czwartek, że posiada niezbite dowody, iż Polacy przebywający w nowojorskim więzieniu są niewinni. „Rozmowy, które przeprowadziłem w Polsce utwierdziły mnie w tym przekonaniu" — powiedział Ginsberg w czasie konferencji prasowej w Warszawie.

Mecenas Johann Hauk — niemiecki obrońca zamieszanego w tę aferę b. wicedyrektora zakładów metalowych „Łucznik" w Radomiu, **Rajmunda Szwondera** — zaapelował podczas konferencji do rządu polskiego o interwencję w sprawie obywateli polskich u władz amerykańskich. **„Dotychczasowy brak takiej interwencji ze strony polskich czynników oficjalnych jest dla mnie całkowicie niezrozumiały"** — dodał Hauk.

Stwierdził on, że prowokacja wobec Polaków miała początkowo nastąpić w Amsterdamie, ale władze holenderskie nie wyraziły na to zgody. Dlatego **Ronald Hendron** — agent podstawiony przez amerykańskie agendy celne zwrócił się z tą sprawą do prokuratury we Frankfurcie nad Menem, która wyraziła na to zgodę. Zdaniem Hauka — bezprawnie.

Prawo niemieckie (artykuł 201 k.k RFN) zabrania nagrywania rozmów bez zgody zainteresowanych. Jeśli takie nagrania istnieją to pochodzą z przestępstwa i nie mogą być wykorzystane. Określa się to jako „owoce zatrutego drzewa" — powiedział Hauk. Dodał, że jego prawa jako obrońcy zostały „podeptane", gdyż prokuratura landu Hesji udostępniła mu materiały dotyczące jego klienta tylko na godzinę i to pod nadzorem.

Rząd RFN nie miał prawa kontrolować handlu „bronią wojenną", był to bowiem kontrakt polskiej, państwowej fabryki „Łucznik" z amerykańskim handlarzem bronią — kontynuował Hauk — dlatego akt sprawdzania i zatrzymania Polaków narusza suwerenność państwa polskiego. Zezwolenie na handel bronią w imieniu rządu Filipin, które posiadał Hendron było sfałszowane, o czym wiedziały amerykańskie agendy celne — dodał.

Również zdaniem Ginsberga dokumenty upoważniające do zakupu broni w imieniu Filipin, przedłożone Polakom były fałszywe „ale wiedział o tym tylko Hendron" Inny amerykański adwokat, **Harold J. Pokel** stwierdził: „Jesteśmy w posiadaniu dokumentów wymieniających informacje pomiędzy celnymi agendami amerykańskimi a Hendronem, że nie poinformował on Polaków o kraju, do którego broń ma być sprzedana".

Hendron w wywiadzie udzielonym polskiemu dziennikarzowi w USA stwierdził, że posiada nagrania 225 rozmów i dał do zrozumienia, że są to kluczowe materiały dla śledztwa. „Te taśmy podobno zniknęły" — powiedział na konferencji Alan Drezin — obrońca jednego z przetrzymywanych w amerykańskim więzieniu Polaków. **(PAP)**

Partyjna pompa

Aleksander Czerepanow z Moskwy

Prokuratura rosyjska pana Stiepankowa bezskutecznie szuka w dalekich krajach „zamrożonych do lepszych czasów" środków walutowych i złota Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Tymczasem włoskie władze śledcze znalazły chyba nowy kanał, którym sowieccy komuniści wspierali finansowo swych włoskich „braci klasowych". Na trop „kanału" natrafili sędziowie śledczy przypadkowo, prowadząc sprawę gigantycznej afery korupcyjnej, od której zatrzęsły się całe Włochy.

W bankach szwajcarskich odkryto konto pod hasłem „Gambieta", na które regularnie przepompowywano pieniadze ze wschodnioberlińskiego oddziału Deutsche Bank. Konto zostało otwarte na nazwisko „finansisty" Włoskiej Partii Komunistycznej, niejakiego Griganti. Ślad prowadził dalej do państwowego superkoncernu „Eni", dokładniej do filialnego przedsiębiorstwa — „Agip", które zajmuje się zakupami ropy w Rosji (ZSRR). Analiza finansowych dokumentów ujawniła całą listę dziwnych „pośrednikow", do których firma ta regularnie przesyłała znaczne sumy zgodnie z prośbami radzieckich partnerów. Po otrzymaniu swojej „działki" tajemniczy pośrednicy nagle znikali, a cała dokumentacja finansowa ulegała zniszczeniu. Z punktu widzenia włoskiego prawa taka „likwidacja" firm nie stanowi dużego przestępstwa. Wiadomo, że miliony dolarów za fikcyjne pośrednictwo zasiliły fundusze włoskich komunistów.

Dziś wielu włoskich biznesmenów-łapówkarzy zeznaje w śledztwie w innej sprawie, dlatego też nie mają oni nic do ukrycia na temat „pompy KPZR", która przesyłała narodowe pieniądze na Zachód.

Skradzione samochody

Wykaz samochodów skradzionych na terenie województwa gorzowskiego w okresie od 25 marca do 1 kwietnia

1. **VW golf** — czerwony, nr rej. D-XX 248, nr nadwozia WYWZZZ19ZHB497529 / 4, cechy. na tylnych narożnikach samochodu naklejki niedźwiedzia polarnego,
2. **opel rekord** — szary, nr rej. RE-J-6116, numeru nadwozia i silnika brak, cechy: czarny dach, silnik pojemności 2000 cm.3,
3. **nissan bluebird** — czerwony metalik, nr rej. LB-74-XJ, nr nadwozia JN100EU11U0001394,
4. **VW golf** — ciemna kość słoniowa, nr rej. GOI 3957, nr nadwozia 17A0526284, nr silnika 719068, cechy: z tyłu na szybie nalepka trójkątna „Dziecko w samochodzie",
5. **żuk** — siwopopielaty, nr rej. GOK 8078, nr nadwozia 460854, nr silnika 960422, cechy: drzwi kierowcy spaw. koło zamka, napis na drzwiach w kształcie koła „Usługi transportowe",
6. **mercedes** — czerwony, nr rej. GOK 4015, nr nadwozia 11511010349941, nr silnika 6150107700, cechy: przednia maska zielona plama w kształcie „kleksa",
7. **VW golf diesel** — granatowy. nr rej. GWA 2937, nr nadwozia WVWZZZ19ZJW238168, nr silnika JP614917,
8. **audi 80** — czerwony, GOC 9747, nr nadwozia 8472093953, nr silnika ZA320157,
9. **audi 80** popielaty, nr rej. 8192215743, nr silnika 422017,
10. **tablice rejestracyjne**: GOF 6194. **(kaja)**

Województwo legnickie

24.03 fiat LCB 9978, niebieski, nr podwozia / nadwozia 8749875 (Legnica), 24.03 **polonez** ZEH 5174, niebieski, nr 74750 (Głogów), 24.03 **fiat** LCB 9598, czerwony, nr 984183 (Złotoryja), 27.03 **audi** LCV 1111, czarny, nr SD 013989 (Legnica), 29.03 **VW jetta** LGW 4182, niebieski, nr CX 292461 (Legnica), 29.03 **datsun** N 249238, niebieski, nr LD 20112113 (Legnica), 29.03 **opel** EBX 191, pomarańczowy, nr I01I01I01 (Legnica), 30.03 **tarpan** LCA 5423, zielony, nr 921693 (Legnica), 30.03 **VW scorpio** HRCW 284, czerwony, nr 3ZNK 004291 (Głogów). **mid.**

Od 25 do 31 marca w województwie zielonogórskim skradzione zostały: w Zielonej Górze

— **nisssan cherry** — srebrny metalik, nr rej. ZGV4701, nr silnika E153028984, końcówka nr nadwozia 12U0043181; w Zielonej Górze — **BMW 525** — czarny, nr rej. NZ46530; w Zielonej Górze — **mercedes 250 TD** — czerwony, nr rej. MK975; w Wolsztynie — **fiat 126p** — zielony seledyn, nr rej. ZEL2752, nr silnika G0300466, końcówka nr nadwozia 7880361; w Zielonej Górze — **tawrija** — biały, nr rej. ZEA2784, nr silnika 32598, końcówka nr nadwozia N0127815. **(bkm)**

To były żarty primaaprilisowe

W „GN" 1 kwietnia zamieściliśmy kilka informacji primaaprilisowych. Na zielonogórskim deptaku nie będzie pomnika Lenina. Odwołujemy też budowę podziemnej kolejki pasażerskiej. Nieprawdziwe były notatki pt. „Znowu skarb w Głogowie" i „Księżna w Głogowie". „Gorzów na liście światowego dziedzictwa kultury" i „Bursztynowa komnata w Lubinie" — to rownież dziennikarska fantazja. Jeśli znaleźli się Czytelnicy, którzy poważnie potraktowali wspomniane materiały — serdecznie przepraszamy **(ZR)**

Reporter zanotował

Młodzież porządzi

Gubin. Z inicjatywy burmistrza Gubina planuje się w najbliższym czasie powołanie **Młodzieżowej Rady Miasta** Rada będzie organem pomocniczym i opiniodawczym władz miasta i gminy, a w jej skład wejdą przedstawiciele szkół ponadpodstawowych, a także organizacji istniejących na terenie Gubina. W pracach tej Rady będą mogli brać udział — jako obserwatorzy — także reprezentanci młodzieżowych ciał nieformalnych. Do zadań Rady należeć będzie wydawanie opinii w sprawach jej dotyczących, np. w zwalczaniu patologii wśród młodych ludzi, a także w sprawach kultury, sportu, wypoczynku, oświaty. W ten sposób młodzież, wprawdzie z pewnymi ograniczeniami, będzie mogła podejmować poważne decyzje, występować z różnymi problemami do burmistrza, zarządu, uczyć się rządzenia.

Pomysł bardzo interesujący i jeżeli się sprawdzi w Gubinie wart byłby powtórzenia w innych miejscowościach.

Parafia wojskowa

Gubin. Generał brygady **Sławoj Leszek Głódź** powołał **w Gubinie** dekretem z 21 stycznia 1993 r. wojskową parafię pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny: *„Mając na uwadze dobro duchowe wiernych (...) i po wysłuchaniu zdania Rady Kapłańskiej Ordynariatu Polowego"*. O powyższym informuje w najnowszym wydaniu pismo 5 Dywizji Zmechanizowanej „Pancerniak"

Fałszywki

Zielona Góra, Gubin. W Narodowym Banku Polskim przy ul. Wojska Polskiego odkryto fałszywy banknot 100 markowy, który chciał sprzedać mieszkaniec Sławy Śląskiej. Taki sam fałszywy banknot wykryto w kantorze w Gubinie Fałszywki zostały odesłane do zbadania przez ekspertów

Nie pracujący, bez zasiłku — kradnie

W Nowej Soli zatrzymano sprawcę włamania do samochodu 125p, z którego skradł skrzynkę z narzędziami, radioodtwarzacz i kasety. Złodziejem okazał się 18-letni człowiek, nigdzie nie pracujący, nie pobierający zasiłku dla bezrobotnych.

Stary ford sierra znalazł amatora

Gronów. Jeszcze przebywa na wolności sprawca kradzieży forda sierra kolor bordowy metalic, nr rej. ZEN 5779. Dziwić może zainteresowanie złodzieja samochodem mającym już 16 lat. Może to stara miłość co nie zardzewiała...

Okradli „Parkową"

Sulechów. Do budynku restauracji „Parkowa" dokonano włamania i kradzieży na szkodą prywatnej spółki — wartości 15 mln zł. Skradziono kserokopiarkę „Sharp", radioodtwarzacz „Manuela" i kalkulator z drukarką. Złodziei **jeszcze** — jak podkreślił oficer dyżurny KWP w Zielonej Górze nie złapano **(kurz)**

Seanse Tadeusza Ceglińskiego w kwietniu

GŁOGÓW — 17.04. godz. 14.00, 18.04. godz. 11.00, bilety w sekretariacie GN;
GORZÓW — 19.04. godz. 13.00, bilety w sekretariacie GN;
GUBIN — 20.04. godz. 14.00, bilety w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych;
ZIELONA GÓRA — 21.04. godz. 12.00, 14.00, bilety w sekretariacie GN;
ŻARY — 22.04. godz. 12.00, bilety w sekretariacie DK;
LUBIN — 23.04. godz. 13.00, bilety w sekretariacie DKZM.

Redaktor prowadzący
Zbigniew Ryndak
Redaktor depeszowy
Andrzej Grzybowski

NA GORĄCO

Wiosenny Eurobałwan

Taksówkarze w Zielonej Górze ulepili z nudów potężnego bałwana. Poznańskie „Aktualności" poinformowały, że w Gorzowie znaleziono NIEZNANE zwłoki mężczyzny. A może to były zwłoki NIEZNANEGO mężczyzny? Po 40 latach pracy reporterka radiowa zapytała robotnika: „Ile tu jest mieszkań i o jakiej KUBATURZE?" A skąd lastrikarz ma wiedzieć, ile metrów SZEŚCIENNYCH ma M-4? „Budka Suflera" śpiewa piosenkę pt. „Młode lwy". Powieść pod takim tytułem napisał Irving Shaw. Alan Sillitoe wydał książkę prozatorską — „Córka szmaciarza". Też dobry tytuł do pioseneczki. Cień Jerzego Klechty wystąpił w TVP. Dlaczego TAK nie lubię tego ZASŁUŻONEGO redaktora? Przecież ma za sobą herbatki z PRYMASEM. O drinkach z osobistościami PRL-u nie będę przypominał. Pan Jerzy prowadzi TERAZ widowiska pn. „Polska w oczach zachodnich dziennikarzy". Kiedy powiedział, że istnieją PODOBIEŃSTWA między powojennymi Niemcami i dzisiejszą Polską, zrozumiałem, iż nie pamięta II wojny światowej, a porównanie, którego się DOPUŚCIŁ, ubliża Niemcom. Potencjał przemysłowy III Rzeszy w momencie jej KLĘSKI, był większy od obecnego potencjału gospodarczego Polski. Na szczęście życzliwa nam Renate Marsch poprawiła pana Klechtę i zaczęła porównywać byłą NRD z III RP. Moim zdaniem Niemcy będą SPONSOREM Polski. Japończycy są drugą POTĘGĄ gospodarczą po Stanach Zjednoczonych, ale DUCHOWO są biedni, bo nie mają SOLIDARNOŚCI i tak SWOJSKIEGO prezydenta, jak Polacy. Świat jest pokręcony jak ŚWIŃSKI ogon. Legitymacje partyjne dali Polakom zachodni przywódcy w JAŁCIE. Zachód zgodził się na KOMUNIZM w Polsce. Polacy mimo wszystko zachowali się GODNIE. Teraz Zachód mówi — czołgi wam niepotrzebne. Produkcja broni i handel bronią też są wam niepotrzebne. Nieraz myślę, że nie trzeba było, dla samej idei, WYPROWADZAĆ wojsk sowieckich z naszego kraju, tylko zapytać: ZA ILE? Moim zdaniem — za UMORZENIE wszystkich długów.

W przeciwieństwie do wicepremiera Henryka Goryszewskiego opowiadam się za EUROREGIONAMI. Nasz kraj może być samowystarczalny pod względem ziemniaków, mięsa, sera, drobiu, jajek. Przyprawy możemy sprowadzać z krajów postkolonialnych. Jeśli będzie wspólna polsko-niemiecka oczyszczalnia ścieków, centrala telefoniczna, elektrociepłownia, to trzeba się zastanowić czy to jest jeszcze państwo polskie. Polacy ciągną do niemieckiej marki, jak ćmy do ognia. Dlaczego nie pójść na jak najdalej zakrojoną WSPÓŁPRACĘ? Osobiście zwiedziłem trzy dobrze prosperujące EUROREGIONY. Są to place targowe w Gubinie, Łęknicy i Słubicach. Czy mamy tu do czynienia z osłabianiem państwa i zacieraniem granic? Nie, to są pierwsze ścieżki do POJEDNANIA.

Najważniejsze to dobrze zaprezentować się Niemcom w byłych staroniemieckich miastach. Żary wydały na kredowym papierze kolorowy oficjalny informator miejski, w języku polskim i niemieckim. Na pierwszej stronie ciemna fotografia pustej JEZDNI. Na drugiej plac z zabrudzoną czy zniszczoną nawierzchnią, sfatygowany fiat 125p, z numerem rej. ZGU 6361, w głębi dwie stare nyski. Nie ma podpisu pod zdjęciem. Na stronie 11 deptak. Zamazane kontury ludzi w dali oraz dobrze widoczne, krzywo ułożone, popękane płytki. Na stronie 13 kościół bez nazwy. Na stronie 17 żenująca ciemna plama z podpisem — Baszta. Strona 18, znów deptak, ponury jak z horroru. Na całej stronie 25 widzimy jeszcze raz kościół bez nazwy, zdaje się, że ten sam co na stronie 13, tylko od tyłu. Czy w tym mieście nie zbudowano ani jednego NOWEGO osiedla? Autor tych fotografii tak się wstydził, że wolał pozostać ANONIMOWY. Na szczęście wydrukowano pełny skład Rady Miejskiej i wszystkich FUNKCYJNYCH. Poza tym publikacja świetna i potrzebna.

Żydzi z Izraela, Kanady, USA wyszli z wnioskiem o przywrócenie im obywatelstwa polskiego. Wspaniały pomysł. Jestem ZA. Już myślałem, że żyję w super DZIADOWSKIM kraju, do którego nikt nie chce się przyznać.

Jeden poseł w tym roku będzie kosztował budżet państwa półtora miliarda złotych. W sumę tę wliczone są m.in. filtry do oczyszczania wody, nowe samochody, remont restauracji sejmowej. Posłowie nie mogą przecież pić tej samej lury z Wisły, co cała Warszawa.

„Panorama" wynalazła Jacka Skibę, który zasłania mapę z CHMURAMI i rzadko wyciąga rękę w kierunku Skandynawii. Natomiast w minioną sobotę po „Wiadomościach" pani Padee dała popis gracji, dykcji, wdzięku i urody. Ani jednego potknięcia językowego. Kiedy w niedzielę rano biły dzwony wzywając wiernych na mszę, miejscowa rozgłośnia nadała audycję o czarownicach i Świętej Inkwizycji, która ogniem i torturami szerzyła chrześcijaństwo w Zielonej Górze. Potwornym efektem artystycznym były NATURALISTYCZNE jęki torturowanych czarownic. BOŻE czy tego właśnie chciałeś, żeby ludzi palono na stosach zamiast zaprosić ich na rekolekcje?

Co to za kraj, w którym pieniądze drukuje się farbą do malowania ścian, a potem się mówi w telewizji, że są PRAWDZIWE. Pani Zofia Bączek napisała, że robole dali się nabrać. Dostali kopa w tyłek, a tym którzy nimi kierowali nieźle się powodzi. Pani Stanisława Adamska twierdzi, że poza tygodnikiem „NIE" nie ma w Polsce gazety NIEZALEŻNEJ. Droga Pani Stanisławo, odłóżmy jeszcze ten temat. Może do następnego piątku stopnieje wiosenny EUROBAŁWAN, ulepiony w Zielonej Górze...

Zbigniew RYNDAK

Spór o przyszły kształt „Polskiej Miedzi" dotyczy reformy nie tylko Zagłębia Miedziowego.

I właśnie w tym rzecz

Nic nie wskazuje na to, by spór zbiorowy toczony przez Unię Wolnych Związków Zawodowych z Zarządem Kombinatu Miedziowego został rychło zakończony. Prowadzone 29 marca rozmowy zostały przerwane przez związkowców.

Spośród ośmiu postulatów zgłoszonych przez UWZZ w piśmie skierowanym do Zarządu KGHM, Rady Nadzorczej i ministra Janusza Lewandowskiego, Zarząd „Polskiej Miedzi" chce negocjować te, które dotyczą żądania podniesienia w I kwartale pensji pracowniczych o 30 procent, ustalenia nowego poziomu pensji socjalnej i uzgodnienia kierunków wydatkowania funduszu mieszkaniowego. Natomiast Unia pragnie utrzymać w sporze wszystkie postulaty. Za priorytetowy uznaje pierwszy, dotyczący udzielenia gwarancji, iż właściciel kombinatu (czyli Ministerstwo Przekształceń Własnościowych) nie wprowadzi do kopalń i hut kapitału zagranicznego.

Tymczasem trwa reorganizacja „Polskiej Miedzi". Zakłady zaplecza technicznego KGHM od stycznia przekształcono w spółki prawa handlowego. Z ciągu technologicznego — kopalń i hut — zostanie utworzona jedna górniczo-hutnicza spółka. Zarząd KGHM wyraźnie stwierdza, że kombinat jest co prawda przedsiębiorstwem wyróżniającym się korzystnie wśród przedsiębiorstw państwowych, w ubiegłym roku zachował równowagę finansową, ale nie wypracował środków na inwestycje. A potrzeby są znaczne.

Wśród hut kombinatu jedynie głogowska „dwójka" odpowiada światowym wymaganiom. „Jedynka" i huta w Legnicy są zakładami przestarzałymi. Wzrastają koszty uzyskania przychodów firmy, (w 1992 roku o 44,2 procent w stosunku do roku 1991).

Kombinat co prawda osiągnął w latach dziewięćdziesiątych niespotykany dotąd poziom wydobycia rudy miedzi, lecz cena tego metalu na rynkach światowych spada stale od trzech lat (1991 — 2335 $ za tonę, 1992 — 2282 $, styczeń i luty 1993 — od 2150 do 2200 $). Przedstawiona przez zarząd KGHM prognoza wydobycia rudy nie jest zachęcająca. Za kilkanaście lat należy spodziewć się znacznego spadku jej wydobycia.

—Priorytetem jest określenie potrzeb inwestycyjnych i znalezienie sposobu by je pokryć — rzecznik prasowy KGHM, **Jerzy Pietraszek** tak określa politykę zarządu firmy.— ***Najlepszym wyściem byłoby znalezienie inwestora niezależnego, nie związanego z branżą, lecz na przykład z konsorcjum bankowym, polskim lub zagranicznym. Jeżeli taki inwestor się nie znajdzie to KGHM będzie musiał poszukać inwestora strategicznego — z branży.*** **W tej chwili nic nie jest przesądzone.**

Związkowcy z Unii uważają, że wprowadzenie kapitału zagranicznego do KGHM jest niedopuszczalne. „Polska Miedź" musi pozostać w polskich rękach.

— Już dwa lata temu nasze związki zawodowe zwracały uwagę na potrzebę wydzielenia tych gałęzi przemysłu, które powinny pozostać w rękach państwa — przewodniczący wchodzącego w skład Unii Związku Zawodowego „Polska Miedź", **Eryk Ratajczak**, uważa że małżeństwo z zachodnim inwestorem jest w tej chwili najłatwiejszym rozwiązaniem. — ***Z roku na rok sytuacja staje się coraz gorsza.*** *Należy uruchomić takie mechanizmy, na przykład podatkowe preferencje, by pozostawić Miedź w spokoju.*

Profesor **Józef Kaleta** w ubiegłym roku pełnił rolę mediatora w sporze toczonym przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego i zarząd KGHM. Kaleta również jest zdania, że nie należy prywatyzować tak dobrych firm.

— Załoga kombinatu ma rację, iż nie chce zgodzić się na przekazanie KGHM w ręce spekulantów zagranicznych — twierdzi Józef Kaleta. — ***Mam nadzieję, że gdy wreszcie odejdzie minister Lewandowski nie będziemy sprzedawać najlepszego majątku.***

Kapitalista prędzej zniszczy firmę niż ją uratuje. Państwo nie powinno zabierać zysku przedsiębiorstwa do budżetu, lecz zostawić je na rozwój. Kapitał obcy można wykorzystać jedynie do budowy nowych zakładów przetwarzających miedź.

15 kwietnia rozpocznie się prawdopodobnie następna tura rozmów w KGHM, ale związkowcy traktują datę zaproponowaną przez zarząd jako „niezobowiązującą".

Maciej WIERZBICKI

Oficjalny folder miejski

Dziś już nikogo nie trzeba przekonywać, że we współczesnej gospodarce rynkowej istnieje potrzeba profesjonalnej i wszechstronnej reklamy. Właściwa promocja jest nieodzownym składnikiem sukcesu w biznesie. Produkowane towary, wykonywane usługi, a także osiągnięcia gmin, miast czy kraju wymagają odpowiedniej prezentacji.

Również władze Lubina dostrzegają potrzebę szerokiej promocji osiągnięć gospodarczych okręgu lubińskiego, jego współczesnego oblicza oraz prezentacji możliwości inwestycyjnych i rozwojowych.

Dlatego też postanowiliśmy wydać oficjalny folder miejski, w którym oprócz kompendium wiedzy o mieście oraz barwnych fotografii, znajdą się płatne reklamy firm i przedsiębiorstw działających na terenie Lubina. Oficjalna dystrybucja wydawnictwa przez Urząd Miejski, jako wizytówki miasta na spotkaniach z krajowymi i zagranicznymi biznesmenami, targach, wystawach, w izbach gospodarczych i biurach turystycznych, stworzy możliwość nawiązania nowych, interesujących kontaktów i poszerzenie rynków zbytu w kraju i poza granicami Polski. Folder będzie również przewodnikiem pomocnym dla gości odwiedzających miasto.

Całość kosztów wykonania wydawnictwa zostanie pokryta z reklam, a zatem od zainteresowania folderem lubińskich firm, zależeć będzie pomyślność przedsięwzięcia. Zróżnicowanie cen reklam zapewnia udział w folderze każdej firmie, o różnej kondycji finansowej.

Od 1 kwietnia uruchomiono biuro przedstawiciela wydawcy tj. Studia Fotografii i Wydawnictw Reklamowych „Mirwal-Art" z Wałbrzycha, której to firmie powierzono całość prac organizacyjnych i wydawniczych. Do końca miesiąca przyjmowane będą zgłoszenia firm zainteresowanych zamieszczeniem reklam w folderze.

Władze miasta oraz wydawca zapewniają, że inwestycja w reklamę w folderze będzie posunięciem ze wszech miar trafnym, a oficjalny charakter wydawnictwa stworzy dodatkowe możliwości rozwoju Waszej firmy i przyczyni się do sukcesu w biznesie. A Wasz sukces to również pomyślność i rozwój Lubina.

Biuro wydawcy:
Hotel „Kosmos" ul. Kolejowa 8
p. 401 tel. 44-10-17 w Lubinie.
LU 159772

Solidarni w biedzie

W kioskach ukazał się marcowy numer „Dialogu", miesięcznika poświęconego dramaturgii współczesnej. Bohaterem tego wydania jest nieżyjący już niestety znakomity teatrolog prof. **Zbigniew Raszewski**, człowiek mądry i uczciwy, który *„nigdy nie uwikłał się w nic, z czego potem musiałby się tłumaczyć na kartach jakiejś* **Hańby domowej...**"

Niestety, jak wiele ambitnych tytułów, które nie chcą obniżać poprzeczki — i „Dialog" nękają kłopoty finansowe. Miło nam donieść, że jak informuje redakcja *„Zespół Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego z Zielonej Góry zechciał przekazać dochód z jednego ze spektakli na podtrzymanie produkcji „Dialogu"*. Piękny gest solidarności.

(s)

BIOENERGOTERAPEUTA
KRĘGLARZ
Z KIJOWSKIEJ KLINIKI
PROF. KASJANA

* Rozpoczyna przyjęcia od 14.04.93 r.

Seanse tylko indywidualne.

Gabinet — Głogów,
ul. Mickiewicza 53 (GPB)
Rejestracja 12.00-17.00
Tel. 33-52-25

(114 gl)

W Domu Towarowym
„CENTRUM"
już wiosna.
Odzież, okrycia,
obuwie, sprzęt rtv,
artykuły gospodarstwa
domowego
najwyższej jakości
wg najnowszych kanonów
mody pod jednym dachem
Domu Towarowego
„CENTRUM"

Wśród atrakcji dla dzieci klocki LEGO na I piętrze DT.

Zapraszamy na zakupy świąteczne w najbliższą niedzielę tj. 4 kwietnia w godz. od 10.00 do 15.00.

(C04)

P.P. "DAN-POL"
CHEMIA GOSPODARCZA I KOSMETYKI
Głogów, al. Wolności 70
OKAZJA !
ARIEL, VIZIR, LECHIA - POZNAŃ
w cenach producenta
oraz wiele innych ciekawych
artykułów chemii gospodarczej i kosmetyków
* Korzystne warunki sprzedaży
* Udzielamy bonifikat
ZAPRASZAMY od 8.00 do 17.00.
Życzymy udanych zakupów.

(141gl)

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI TRANSPORTU WIEJSKIEGO w Gorzowie Wlkp.
ul. Podmiejska 17
ogłasza PRZETARG publiczny na sprzedaż nw. środków transportowych:

L.p.	marka i typ	nr rej.	rok prod.	cena wywoławcza
	I. Środki garażujące w zajezdni Dębno Lub., ul. Leśna 31			
1.	Star A—200 GOD	662C	1980	6,1 mln
2.	Star A—200 GOA	936U	1978	5,9 mln
3.	Star A—28 S—359 HDS	GOA 691U	1977	5,5 mln
4.	Star F-29	GOA 084C	1977	3,5 mln
5.	Ursus C—355	GOL 230U	1974	17,5 mln
6.	Jelcz 315	GOA 463E	1974	13,8 mln
7.	Przyczepa D—47A	GOO 229X	1983	3,8 mln
8.	Przyczepa D—47B	GOP 875D	1973	4,3 mln
9.	Przyczepa D—46A	GOO 417X	1973	3,4 mln
10.	Przyczepa D—45B	GOO 438X	1987	5,2 mln
11.	Przyczepa D—46B / 18	GOO 340X	1980	4,4 mln
12.	Przyczepa D—50	GOO 241X	1976	3,7 mln
	II. Środki garażujące w zajezdni Sulęcin, ul. M.C. Skłodowskiej 2			
1.	Star A—28	GOA 026O	1983	6,8 mln
2.	Star F—28 żywiec	GOA 105G	1987	6,8 mln
3.	Star A—28	GOA 053G	1974	1,6 mln
4.	Star A—28	GOA 082G	1973	2,2 mln
5.	Star A—200	GOA 088E	1979	3,8 mln
6.	Star W—200	GOD 091C	1979	3,0 mln
7.	Przyczepa D—44A	GOO 674H	1978	3,0 mln
8.	Przyczepa D—44B	GOP 047B	1978	3,0 mln
9.	Przyczepa D—44B	GOP 045B	1978	3,0 mln
10.	Przyczepa D—44B	GOO 431V	1977	3,0 mln
11.	Nysa T—522	GOB 052S	1985	4,2 mln
	III. Środki garażujące w zajezdni Myślibórz, ul. Gorzowska 1			
1.	Star A—28 S—359	GOA 547D	1972	4,9 mln
2.	Star A—200	GOA 347U	1978	6,5 mln
3.	Star A—28 S—359	GOA 471U	1975	5,5 mln
4.	Przyczepa D—50	GOP 654N	1984	4,6 mln
5.	Star F—29	GOA 900U	1979	1,7 mln
6.	Przyczepa D—50	GOO 849Z	1970	3,2 mln
7.	Przyczepa D—44A	GOP 526C	1978	3,6 mln
	IV. Środki garażujące w zajezdni Gorzów Wlkp., ul. Podmiejska 17			
1.	Nysa T—522 do NG	GOB 220X	1983	3,0 mln
2.	Nysa T—521 do NG	GOF 198C	1981	3,0 mln
3.	Nysa T—522 do NG	GOF 258B	1983	3,0 mln
4.	Fiat 125p do NG	GOA 681U	1979	2,0 mln
5.	Przyczepa D—44A	GOO 574U	1972	2,8 mln
6.	Przyczepa D—44A	GOO 853U	1984	3,2 mln
7.	Przyczepa D—44B	GOO 854U	1984	3,2 mln

UWAGA: poz. 5, 6, 7 garażują w zajezdni STW Międzychód — Bielsko, ul. Przemysłowa 6.
Przetarg publiczny na sprzedaż ww. środków transportowych odbędzie się w następujących miejscowościach:
1. Dębno Lub. w dniu 20.04.1993 r. o godz. 10.00 w Bazie STW
2. Myślibórz w dniu 20.04.1993 r. o godz. 13.00 w Bazie STW.
3. Sulęcin w dniu 21.04.1993 r. o godz. 10.00 w Bazie STW
4. Gorzów w dniu 22.04.1993 r. o godz. 10.00 w Bazie STW
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na pół godziny przed rozpoczęciem przetargu w kasie danej zajezdni. Ww. środki transportowe można oglądać codziennie na terenie poszczególnych zajezdni od godz. 7.00 do 15.00. Nie ponosimy odpowiedzialności za wady ukryte oraz zastrzegamy możliwość wycofania ww. sprzętu i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Wszelkich informacji udziela się pod nr telefonu: Gorzów Wlkp. 323-813 lub 325-432, Dębno Lub. 27-51 lub 28-01, Myślibórz 37-73, Sulęcin 23-56.

(GO—40)

KALEIDOSKOP SPORTOWY

Mistrzostwa okręgu w strzelectwie

W Zielonej Górze odbyły się mistrzostwa okręgu w strzelaniu z broni pneumatycznej. A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: karabinek Kp 60 juniorów — **Arkadiusz Szmecht** (Gwardia Zielona Góra) 566 pkt., Kp 40 juniorek — **Beata Sobecka** (Lesna Leszno) 390, Kp 40 młodszych juniorów — **Michał Zaremba** (Gwardia) 381, Kp 40 mł. juniorek — **Ewelina Matoga** (Gwardia) 388, Kp 40 młodzików — **Adam Mączka** (Gwardia) 364, Kp 40 młodziczek — **Agnieszka Drobysz** (Gwardia) 358. Pistolet Pp 60 juniorów — **Zbigniew Sieroń** (Gwardia) 569, Pp 40 juniorek — **Iwona Surowiec** (Lesna) 367, Pp 40 mł. juniorów — **Robert Kifert** (Gwardia) 365, Pp 40 młodzików **Dariusz Żółkiewski** (Gwardia) 350, Pp 40 młodziczek — **Justyna Antkowiak** (Gwardia) 315. Sylwetka biegnącego dzika R+10 m juniorów: 1. **Marek Maciejewski** (Gwardia) 545.

W lidze okręgowej

W Zielonej Górze oddbyły się zawody indywidualnej ligi okręgowej w strzelaniu z broni pneumatycznej. Startowało 67 zawodników, a w dodatkowym strzelaniu finałowym zwyciężyli **Katarzyna Krawczonek** (Gwardia Z. Góra) 99,8 pkt. oraz **Piotr Łużyński** (Gwardia) 101,3 pkt.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji. Karabinek pneumatyczny juniorów: 1. **Arkadiusz Szmecht** 471,4, juniorki: K. Krawczonek 476,8, juniorzy młodsi: **Łukasz Kisielewski** 471,9, juniorki młodsze: **Ewelina Matoga** 476,5, młodzicy: **Adam Mączka** 356, młodziczki: **Agnieszka Drobysz** 363. Pistolet pneumatyczny — juniorzy: **Zbigniew Sieroń** 569, juniorki; **Katarzyna Pilitowska** 363, juniorzy młodsi: **Mirosław Metych** 363, młodziczki: **Justyna Antkowiak** 299, młodzicy; **Dariusz Żółkiewski** 355 (wszyscy Gwardia).

Wybory OZS

Wybrano nowe władze Zielonogórskiego Okręgowego Związku Strzeleckiego. Prezesem został **Jerzy Zarzycki**, wiceprezesami **Zbigniew Galek** i **Stanisław Marucha**, a w skład zarządu weszli; **Danuta Tarnawska, Zbigniew Kiełbasa, Ryszard Taysner** i **Roman Krasowski**. Komisji rewizyjnej szefuje **Helena Sarnowska**.

Jubileusz arbitra

4 bm. podczas meczu piłkarskiego Meteor Jordanowo — Sokół Dąbrówka, sędzia główny **Michał Blumberg** poprowadzi 750 zawody.

M.S.

Potrzebujemy pamiętników

Rozmowa z **prof. dr hab. Joachimem Benyskiewiczem**, historykiem

— Panie profesorze, zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje konkurs na pamiętnik dotyczący naszego miasta. Na odbytej niedawno w Starym Kisielinie sesji poświęconej źródłom do dziejów Zielonej Góry mówił pan o znaczeniu pamiętników w badaniach historycznych.

— Pamiętnik niesie informacje, których historyk nie znajdzie w typowych źródłach archiwalnych. Wspomnienia mogą być wykorzystywane przede wszystkim do odtworzenia stanu psychicznego społeczeństwa, do prześledzenia przemian zachodzących w jego łonie. Odtwarzają poglądy pojedyńczych osób, ale także warstw, grup zawodowych, ludzi dorosłych czy młodzieży.

— Zielona Góra jak dotąd nie została dostatecznie opisana przez pamiętnikarzy.

— Tak, ale trzeba powiedzieć, że tradycje pamiętnikarskie sięgają tutaj XIX wieku. Dla historyków szczególnie ważne są wspomnienia o rodzinie Forsterów — przedstawicielach zielonogórskiego przemysłu sukienniczego. Rodzina ta miała znakomity wpływ na rozwój życia gospodarczego i społecznego miasta co znajduje odzwierciedlenie w tych pamiętnikach. Dzięki nim poznajemy także mentalność i poziom rozwoju cywilizacyjnego mieszkańców Zielonej Góry na przełomie XIX i XX wieku.

— Jakie wspomnienia byłyby dzisiaj szczególnie oczekiwane przez historyków?

— Dla historyka interesujące są wszystkie wspomnienia. Ale szczególnie potrzebujemy pamiętników dotyczących przejmowania władzy w 1945 roku, tworzenia się wyższych uczelni, wspomnień twórców kultury i przedstawicieli zielonogórskiego środowiska naukowego, a także zwykłych ludzi wnikliwie obserwujących przemiany i wydarzenia w mieście w ostatnich dziesięcioleciach.

rozmawiał
Dariusz DOLAŃSKI

Dzień pierwszy i następne — konkurs na pamiętniki

Polskie Towarzystwo Historyczne i Zarząd Miasta Zielonej Góry, pragnąc uzyskać szeroki materiał wspomnieniowy dotyczący dziejów naszego miasta od 1945 roku do czasów obecnych ogłasza konkurs pod tytułem *Dzień pierwszy i następne*. Celem konkursu jest zebranie wspomnień, które będą zapisem losów i biografii zielonogórzan.

REGULAMIN KONKURSU

1. Tematyka pamiętników nadesłanych na konkurs musi być związana z miastem Zielona Góra. W konkursie mogą wziąć udział byli i obecni mieszkańcy Zielonej Góry.
2. Nie ogranicza się objętości prac, które winny być przepisane na maszynie. Dopuszcza się również do udziału w konkursie czytelne rękopisy.
3. Prace nadesłane na konkurs zostaną ocenione przez komisję powołaną przez organizatorów, a wyniki zostaną ogłoszone na łamach lokalnej prasy.
4. Na nagrody przewidziana jest suma 10 mln. zł oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów.
5. Prace przekazane na konkurs przechodzą na własność organizatorów i zostaną przekazane do zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. Organizatorzy planują wydać prace nagrodzone i wyróżnione.
6. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w okresie trwania dni Zielonej Góry.
7. Prace na konkurs należy przysyłać listem poleconym do dnia **31 lipca 1993** roku na adres: **Polskie Towarzystwo Historyczne, skr. poczt. 110, 65-958 Zielona Góra 8.** (Dar)

Opowieść o Zielonej Górze (38)

Czas niepokojów - czas wojen

Z ostrym protestem przeciwko poczynaniom Brandenburczyków wystąpił Jan II Żagański, najbliższy krewny i spadkobierca zmarłego. Wywiązała się zacięta wojna, trwająca ze zmiennym szczęściem przez trzy lata. Siły elektora wielokrotnie przerastały potencjał zbrojny Jana, mimo to Żagańczyk nie dawał za wygraną. Doszło w końcu do tego, że Brandenburczyk musiał Janowi odstąpić część ziem, między innymi Zieloną Górę. Do tego powrotu przyczynili się zresztą sami zielonogórzanie. A stało się to tak:

Podburzani przez ludzi elektora brandenburskiego mieszczanie Krosna Odrzańskiego postanowili dać „nauczkę" trwającym przy Janie II Żagańskim zielonogórzanom. Przy okazji mieli nadzieję nieźle obłowić się, uprowadzić zakładników i jeszcze zarobić sporo pieniędzy za okup. Mimo, iż wyprawa była przygotowywana w tajemnicy, przeciek dotarł do Zielonej Góry, że krośnieńscy szykują najazd.

W Zielonej Górze postanowiono wyjść naprzeciw tej zbrojnej wyprawie. Do ekspedycji zgłosiło się około dwustu ochotników — mieszkańców miasta, przeważnie czeladników sukienniczych i bednarskich.

Do starcia doszło nieopodal Leśniowa Wielkiego 24 lipca 1477 roku. Zbrojna wataha krośnieńska, licząca w sumie ponad dwieście ludzi, wspomagana niewielkim pocztem brandenburskich knechtów, została zaatakowana z kilku stron jednocześnie przez dobrze przygotowanych zielonogórzan. Tej kontrakcji krośnieńscy się nie spodziewali. Już pierwszy impet wyeliminował z walki blisko połowę napastników. Obrońcy skwitowali kilkunastu rannych i ogłuszonych.

Zorganizowany opór stawiali brandenburscy knechci. Karny to był żołnierz i dobrze wyćwiczony. Gdyby nie pomoc leśniowskich chłopów, którzy z kosami i widłami przybiegli ze wsparciem, zielonogórscy byliby w niemałych opałach. W godzinach popołudniowych bitwa wygasła. Na placu boju zostało czterdziestu rannych i dwunastu zabitych, tych ostatnich z Krosna. Knechtów zakuto w łańcuchy.

Do Zielonej Góry przyprowadzono blisko sto jeńców. Knechtów oddano pod sąd książęcy. Krośnieńskich napastników po kilku dniach wypuszczono na wolność za wysokim okupem. Złożyli oni ponadto przysięgę, że już nigdy nie wystąpią przeciwko Zielonej Górze.

Tak zakończyła się jedyna w dziejach lokalna wojna między miastami — Krosnem Odrzańskim i Zieloną Górą.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK
(cdn)

Randy Murray w Harlemie

Jazz Club „Harlem" zaprasza melomanów i jazzfanów na przedświąteczny koncert murzyńskiego trębacza jazzowego z USA **Randy Murraya**. Ten doskonały muzyk grał z wieloma sławami światowego jazzu (m.in. Johnn Griffin, Artie Shaw, Earl Hines i Quinsy Jones).

We wtorek 6 bm. o godz. 20.00 w Harlemie Randy Murray zaprezentuje własny program, który zadowolić powinien najwybredniejszych znawców jazzu. Towarzyszyć mu będą: grający na kontrabasie i rzadko spotykanej w Polsce gitarze basowej typu chapman szwajcarski muzyk **Hans Hartman**, perkusista **Witold Ślusarski**, a na fortepianie **Włodzimierz Pawlik**. **(rik)**

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA ZTP PRZEWODOWA

18.00 Program dnia
18.05 „Opowieści Zielonego Lasu" — film animowany
18.30 „Black Friday" — magazyn muzyki metalowej
19.00 Speedway — to i owo
20.00 „Człowiek z lasu " — film dok.
20.30 Ekranizacje Literatury Polskiej — „W pustyni i w puszczy" (1) — film fab.

W Niedzielę Palmową VIII Diecezjalny Dzień Młodych

Sobota, 3.04.1993 r.
O godz. **18.00** w trzech kościołach Zielonej Góry: Najśw. Zbawiciela, Podwyższenia Krzyża Św. i Świętego Ducha rozpocznie się modlitewne czuwanie, które zakończy Droga Krzyżowa ulicami miasta Zielonej Góry.
Niedziela, 4.04.1994 r.
Od **8.30** rozpoczną się spotkania modlitewne w kościołach stacyjnych. Na godz. **11.00** młodzież przybędzie do kościoła p.w. Matki Bożej Częstochowskiej, aby uczestniczyć w centralnej uroczystości, której będzie przewodniczył J. E. Ksiądz Biskup Ordynariusz **Józef Michalik**.

INFORMATOR turystyczny

W sobotę, 3 bm., PTTK zaprasza na pieszą wycieczkę po terenie zalesionym. 13 kilometrowa trasa wiedzie z ogrodnictwa (ul. Batorego) przez Łężyce, tzw. Wzniesienia Łężyckie, Krępę do Chynowa. Zbiórka uczestników o godz. **10.30** na przystanku MZK linii „23" koło DT „Centrum". (Bilet za 4.800 zł). Zakończenie wędrówki w Chynowie około godz. 14.30. Istnieje możliwość skrócenia trasy i powrotu z Łężyc (bilet za 6000 zł). Wycieczkę poprowadzi **Jerzy Łatwiński**.

W niedzielę, 4 bm, wycieczkę pieszą, również w terenie zalesionym, poprowadzi **Józef Stański** organizator turystyki. Chętni spotkają się o godz. **9.50** na przystanku MZK linii „33" naprzeciw DT „Centrum" (bilet normalny za 6000 zł). Trasa wędrowki prowadzi z Droszkowa przez Ochlę, Wzgórza Piastowskie (wieża parkowa) do amfiteatru (15 km). Dojście do amfiteatru planowane jest na godz. 14.30. Można skrócić trasę i wcześniej wrócić do miasta.

(bkm)

Propozycje na weekend

Uwaga przewodnicy!

Zarząd Koła Przewodników informuje członków i sympatyków, że zgodnie z decyzją podjętą na ostatnim zebraniu — kwietniowe zebranie odbędzie się wyjątkowo w sobotę, 3 kwietnia. W związku z 250 rocznicą przyznania praw miejskich Nowej Soli będzie to zebranie „wyjazdowe". Zbiórka o godz. 11.50 na dworcu PKP w Zielonej Górze (z biletem do Nowej Soli). Na miejscu wszyscy udadzą się do muzeum. **(bkm)**

Zagadki wszechświata

Zielonogórskie Centrum Astronomii i Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii uprzejmie zapraszają na odczyt pt. „Niekończące się zagadki świata", który wygłosi 2 kwietnia o godz. 17.00, w auli WSP, pl. Słowiański 6, **prof. dr hab. Marek Demiański**, dyrektor Centrum Astronomii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie im. M. Kopernika. Wstęp wolny. **(ej)**

Sacrum w literaturze

W niedzielę 4 kwietnia o godz. 14.00 w Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się Finał Wojewódzki Drugiego Ogólnopolskiego Konkursu Rectytatorskiego „Sacrum w literaturze". **(strz)**

Dni Kultury Frankofońskiej

W ramach odbywających się w naszym mieście Dni w piątek w Palmiarni w gmachu WSP odbędzie się o godz. 18.30 wieczór piosenki francuskiej. W niedzielę natomiast w budynku ODN przy ul. Chopina 15a odbędzie się seminarium dla nauczycieli języka francuskiego. Początek o godz. 10.00.

Wołaj Czesio

Kilka dni temu w rejonie ulic Konicza-Zamenhofa zaginął czarny wysoki kundel. Na szyi miał białą łatkę tzw. krawat. Reaguje na imię **Czesio**. Zrozpaczeni właściciele czekają na wiadomość (tel. **715-89**). Przewidziana nagroda.

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

05.04.93 godz.8.00—11.00 **Zielona Góra** ul.Piwna, Kożuchowska okolice Piwnej i przyległe, Olbrychta, os. Robotnicze
Nowogród Bobrzański os. Robotnicze
05. do 06.04.93 godz.8.00—15.00 **Zielona Góra** ul. Zawiszy Czarnego, Budowlana, Słowicza, A. Jagiellonki, Langiewicza, Batorego przy wiadukcie
06.04.93 godz.8.00—15.00 **Zielona Góra** ul. Chabrowa, Bratkowa, Liliowa i przyległe
Nowogród Bobrzański ul.Waltera, Grunwaldzka, Marcinkowskiego, 1 Maja, Dąbrowskiego, Pl.Wolności, Bogaczowska, Zielonogórska, Fabryczna, Kolejowa, Kościuszki od nr 15
06. do 07.04.93 godz. 8.00—15.00 **Zielona Góra** ul. Reja, Wandy od Wojska Polskiego do Jedności, Jedności od strony Reja, Moniuszki od strony Reja, pl. Powstańców Wielkopolskich
07.04.93 godz.8.00—15.00 **Nowogród Bobrzański** ul. Lipowa, Leśna
07. do 09.04.03 godz. 8.00—15.00 **Letnica, Przybymierz**
08.04.93 godz.8.00—12.00 **Zielona Góra ul.** Foluszowa, Działkowa, Różana, Kręta
08. do 09.04.93 godz. 8.00—15.00 **Zielona Góra** ul. Towarowa, Sulechowska od wiaduktu do Urszuli i przyległe
90.04.93 godz.8.00—15.00 **Nowy Kisielin** Osiedle.

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — pt. **18.00**, sob. **19.30** niedz. 20.00 Noc na ziemi (USA 15), pt. **20.00**, sob. **17.30**, niedz. **16.00, 18.00** Wspaniali Baker Boys (USA 15)
„NYSA" — pt. **15.30**, sob. niedz. **13.30, 15.30** Smacznego telewizorku (pol bo), pt., sob., niedz. **17.30** Świat Wayne'a (USA 15), pt., sob., niedz. **19.30** Wiatr — Wind (USA 15 — premiera)
„NEWA" — pt. **17.00, 19.00** Maria Cano (kolumb. 15) — przegląd filmów kolumbijskich
„WENUS" — pt. **15.30, 17.45, 20.00**, sob., niedz. **13.00, 15.30, 17.45, 20.00** Dracula (USA 15)

TEATR

Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33.
Rezerwacja biletów 720-56 w. 12 i 33.
niedz. **12.00** Smurfowisko (duża scena)

FILHARMONIA

pt. **19.00** Kameralny wieczór chóralny, sob. **19.30** Koncert Symfoniczny — Giuseppe Verdi „Requiem" (kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Winna latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XXw. ze zbiorów własnych. Malarstwo A. Gapińskiej-Myszkiewicz.
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob., niedz. — 10.00-15.00, pon., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Ciekawostki z magazynu LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.
Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Swidnicy (czynne 9.00-15.00) — Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz. 10.00-15.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludnośc. wiejskiej, „Kolędowanie".

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa
BWA (11.00-17.00) — Wystawa prac Bena Wargina
Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00) — Rzeźby Romualda Wiśniewskiego
Klub MPiK (9.00-17.30) — Wystawa autorska uczniów Liceum Plastycznego

URZĘDY

Urząd Miejski	42-81
Urząd Wojewódzki	798-98
Urząd Rejonowy	50-31
Urząd Skarbowy	798-98
Urząd Celny	724-45
ZUS	684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Pod Filarami
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól pl. 1 Maja
Sulechów ul. Różana
Świebodzin ul. 1 Maja
Wolsztyn ul. 5 Stycznia
Żagań ul. Pomorska
Żary ul. Buczka

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala	42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00)	221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00)	719-73

KWIACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Policji Municypalnej	986
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Dźwigowe	54-73
Pogotowie Weterynaryjne	917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00)	222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00)	280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres"	28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies" Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00)	52-19
(po 15.00)	65-229
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Informacja LOT	707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej	293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) lub 31-56	35-51
Doradztwo podatkowe	707-71

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
dworzec PKP	226-66
bagażówki	228-25
Radio Taxi	919

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop", ul. Słowackiego 1A, CB Radio J-2330-65

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Matki Boskiej Rokitniańskiej: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (ul. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 15.00, 16.00, 19.15
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 10.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00,
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 13.30, 15.00, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 11.00, 15.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus" (ul. Długa): sob. 18.00, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijan Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

OPINIE • SYGNAŁY • LISTY • TELEFONY

Po co i komu „wojewódzki" Gorzów?

Trzeba — jak w moim przypadku — ukończyć 55 lat — by po raz pierwszy pisać do gazety. Sprowokował mnie do tego kolejny artykuł nawiązujący do przygotowywanej reformy administracyjnej kraju („Za utrzymaniem województwa"). Chodzi głównie o relację ze spotkania wojewody Pusza z szefostwami partii, związków zawodowych i opcji politycznych.

Gremium, które miało zająć się „najbardziej aktualnymi problemami dotyczącymi naszego regionu", zajęło się wyszukiwaniem uzasadnień dalszego istnienia województwa gorzowskiego. Po raz pierwszy czytam o podjęciu tak zmasowanego ataku najwyższego gremium województwa, szkoda tylko, że na tak mało istotny temat. To tylko dla tego gremium istnienie „wojewódzkiego" Gorzowa to sprawa najważniejsza. Widać teraz, jak na dłoni — czym dla tych ludzi jest już nie chęć, ale wręcz potrzeba posiadania władzy!

Jesteśmy — my w miastach powiatowych — bardzo ciekawi, kiedy elity wojewódzkie z taką energią i zapałem podejmą z widocznymi efektami takie „drobiazgi" jak skuteczne zmniejszenie bezrobocia, wprowadzenie wreszcie kapitału zagranicznego i rozsądne podjęcie sprawy mieszkań dla ludzi poza elitą wojewódzką? Kiedy zajmą się rozwiązywaniem spraw wsi i to zarówno w sensie produkcji rolnej jak i spraw bytowych mieszkańców? Kiedy wreszcie zajmą się te elity sprawami oświaty, kultury i szpitalnictwa? Jeżeli okaże się, że są to sprawy samorządu miasta — to po co nam elita wojewódzka?

I jeszcze jedno: wiele wymienionych partii nie ma w miastach żadnych oddziałów — w imieniu kogo rozmawiają oni z wojewodą? Po co im województwo — nie istnieją zarządy miejskie, bądź gminne np. PC, KPN, PSL itp. Brak pieniędzy na najniezbędniejsze lekarstwa w szpitalach, ale na utrzymanie giganta biurowca i pensje dla wojewódzkiej elity muszą być. I to jakie!

Zdecydowana większość ludzi w miastach nie widzi absolutnie potrzeby utrzymania województwa gorzowskiego.

Andrzej Jędrzejczak
Międzyrzecz

Dekomunizacja w gminie Przewóz

W gminie Przewóz dzieła dekomunizacji podjęło się grono zasłużonych w walce z kufelkiem i butelką komandosów. Po odpowiednim pokrzepieniu ducha i wstawieniu się w stan lustracji, ustalają winnych swej niedoli. Są to przeważnie renciści w średnim wieku, gotowi do udowadniania swych racji na ulicy, dostępnymi im środkami.

Miałem niedawno wątpliwe szczęście stać się obiektem lustracji dla jednego z nich. Dostało mi się publicznie za źle rządzący rząd i prezydenta, nieudolny parlament oreaz za udział w praktykach religijnych. Okrzyknięto mnie przefarbowanym komuchem. Dekomunizator (...) przytoczył jeszcze wiele argumentów. Użyte słownictwo nie pozwala mi ich zacytować.

Ponieważ w gminie nigdy nie reprezentowałem władzy, ani etatowo ani społecznie, poczułem się zaskoczony. Przecież na terenie gminy mieszka czterech byłych I sekretarzy gminnych, a nawet członek KC. Skąd więc do mnie ci panowie poczuli taką niechęć? Pomyślałem — chyba znowu szukają Bolka, tym razem gminnego. Ale i tu nic nie mam na sumieniu.

Jednak czytając prasę i słuchając wypowiedzi głównych lustratorów, odnoszę wrażenie, że ten właśnie sposób najbardziej im odpowiada. Przetestowali go hitlerowcy, stalinowcy. Jest pewny. **Najpierw opluć publicznie, potem ewentualnie po cichu przeprosić — to główna zasada. Wykorzystywanie do tego celu zdesperowanych trudną sytuacją materialną rencistów i bezrobotnych, jest według mnie niegodne i nieetyczne. Być może w gminie potrzebna jest lustracja, ale napewno nie w ten sposób.**

Myślę, że władze gminy poprzez Posterunek Policji Lokalnej wykorzystają zapał tych ludzi np. do naprawy uszkodzonych w czasie instalowania sieci wodociągowej chodników.

„Zdekomunizowany Bolek"
(nazwisko i adres znane redakcji)

„Do wielebnych i członków ZChN"

Swój list kieruję do wielebnych, kościelnych przywódców i ich „zbrojnego ramienia" — ZChN.

Często zastanawiałem się nad realnością niektórych biblijnych wątków. Gdy równie często zwracałem się z wątpliwościami do któregoś duchownego, otrzymywałem tą samą odpowiedź: biblię należy odbierać przede wszystkim duchowo, a dopiero potem starać się ją zrozumieć; zaś wydarzenia biblijne, w których brakuje racjonalnego umotywowania, trzeba traktować jako wielki symbol, gdyż pisano jest językiem odległych czasów.

Po każdej takiej „pogadance" czułem się lepiej. Z wielką radością przestałem odliczać biblijne, apokaliptyczne tysiąc lat, zastanawiać się, gdzie ukryła się ta człekopodobna bestia z tatuażem, czy w ogóle wyszła już z morza?...

Nie oczekiwałem manny z nieba. Zakończyłem obliczanie powierzchni Arki Noego, zrozumiawszy wreszcie, jak sprytnie Noe wykombinował, że pomieściła wszystkich. Tocząca mnie rdza heretyzmu, spowodowała, że z jeszcze większą przyjemnością i już bez strachu, zacząłem zbliżać się do kobiet, wbrew biblijnym słowom: **„dobrze jest dla mężczyzny, jeżeli nie zbliża się do niewiasty"**. Ba! Moja miłość do żon bliźnich, zakazała mi głoszenia słowa Bożego wśród mężów (mających dość małżeństwa), które to słowo można by dwojako rozumieć: **„dlatego winni ci, którzy żon nie mają, tak żyć, jakoby ich nie mieli"**. Po chwilach największych cielesnych uniesień, szczęśliwy, zaprzestałem swych praktyk, w przeciwieństwie do biblijnego Onana. Wszystko to zawdzięczam wyjaśnieniom księży.

Jedno tylko nie daje mi spokoju. Jak to możliwe, że biblijne wydarzenia traktowane są przez duchownych raz jako symbole i alegorie, a raz jako fakty rzeczywiste, bo tak przecież ma się sprawa z Onanem. Może właśnie prezerwatywy i inne środki (prócz hormonalnych) są tym XX-wiecznym onanowym **„opuszczaniem kropli nasienia na podłogę"**? Dlaczego ówczesny środek zapobiegawczy nie może nazywać się dziś np. prezerwatywą czy globulką? Oczywiste, że w tamtejszej terminologii takich pojęć nie było. Toteż nic dziwnego, że „autor" pisał o tym sposobie antykoncepcji, który znał. Czy więc jedynie tak można regulować poczęcia? Czy może to TEŻ SYMBOL?

Można mi zarzucić niehumanitarne i niechrześcijańskie postępowanie, a nawet oskarżyć o próbę uzurpowania sobie boskiego prawa do zabierania i dawania człowiekowi życia. Jeżeli jednak wśród oskarżycieli jest choćby jeden mężczyzna, to także musi przyjąć te epitety na swoje sumienie. Nie muszę chyba nikomu wspominać o chwilach spędzonych przy erotycznych pisemkach, na podglądaniu pluskających się koleżanek — a więc na... uzurpowaniu sobie prawa do dawania i odbierania życia. Absurdalne porównanie — powie ktoś. Dodam: cała ta sprawa jest absurdem.

I jeszcze o katolickich intelektualistach (nie — inteligentach!), którzy przeżywają czasem wielkie dramaty, stojąc między kościelnym nakazikiem (bo nie jest to przykazanie Boże), a szarą rzeczywistością. Jak bowiem postępować? Czy współżyć, a więc przerwać jedną z najsubtelniejszych nici łączących dwoje ludzi? Czy współżyć bez środków zapobiegawczych, narażając się (niestety) na przykre następstwa? (Oczywiście, nie chodzi mi o fakt narodzin, lecz rozpoczętą tym wydarzeniem przyszłość). Czy też postępować wbrew swemu katolickiemu sumieniu? Trudny wybór, lecz konieczny.

Obecna sytuacja dotycząca aborcji, antykoncepcji, sprawia ból prawdziwym ludziom. A przecież wystarczyłoby uświadomić tych najmłodszych (oczywiście, nie poprzez podstarzałe, nawiedzone panny, opasłe tomiska, chorych społecznie „młodych-gniewnych"). Oby stałoby się tak, że każdy zająłby się swoją pracą.

Henryk Gawrecki
Zielona Góra
(adres znany redakcji)

„Bieda wzięła górę nad wstydem"

Tuż przed oddaniem numeru do druku otrzymaliśmy obszerny list, czytelniczki z Gorzowa (nazwisko i adres znane redakcji), która prosi o doraźną, choćby drobną pomoc finansową — aby pomóc jak najszybciej, zamieszczamy fragment:

„Dużo mnie kosztowało, aby zdobyć się na napisanie tego listu, bo walczyłam ze wstydem, że muszę po prostu żebrać. Ale wizja bliskich dni, w których skazani jesteśmy na głód, a najważniejsze dla mnie jest dziecko... Po prostu bieda wzięła górę nad wstydem. Dlatego chcę zachować anonimowość. Jeśli ktoś chciałby pomóc, podam numer konta, który mam z czasów, gdy pracowałam:

PKO BP I / O.Gorzów Wlkp. 21513-34252-170-4."

(EW)

Dział łączności z czytelnikami: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55

SEXPROGRAMY

PIĄTEK

23.00 Danish Bedside — film erot. duń. (1975 r.) — SAT 1
24.00 Czarna Emanuelle w Ameryce — film erot. wł. (1976r., 85 min.), reż. Joe Amatto, w roli gł. Laura Gemser — RTL
01.40 Czarny wąż — film erot. USA (1972 r., 73 min.), reż. Russ Meyer — RTL
02.50 Roxy — film erotyczny USA — PREMIERE
3.00 Night Club Channel — FILMNET

SOBOTA

23.00 Dziewczynki ze szkoły klasztornej — film erot. niem. (1971 r.) — SAT 1
23.45 Erotyczne namiętności — film erot. gr. (1981 r., 85 min.), reż. L. Milonarko — RTL
00.30 Danish Bedside (powt. z 2.4) — SAT 1
1.00 Night Club Channel — FILMNET
01.15 Mannermagazin „M" — magazyn dla panów — RTL
01.55 Dziewczynki ze szkoły klasztornej (powt.) — SAT 1
03.15 Erotyczne namiętności (powt.) — RTL

NIEDZIELA

22.20 Listonosz dzwoni zawsze dwa razy — krym. USA (1980 r., 113 min.), reż. Bob Rafelson, wyst. J. Nicholson, J. Lange, J. Colicos — PRO 7
23.00 Playboy's Love And Sex Test — gry i zabawy erotyczne — RTL
23.30 O miłości — program erotyczny — RTL
02.30 Brandy i Alexander — film erotyczny USA, 1991 — PREMIERE

PONIEDZIAŁEK

03.40 Roxy — film erotyczny — PREMIERE

WTOREK

23.40 Gorący zakład — Na kanapie u dr. Spencer — serial erot. prod. wł., 1991 — SAT 1

ŚRODA

23.55 Dwa serca — erotyczny film USA, 1991 — PREMIERE
1.00 Night Club Channel — FILMNET

NOWOŚCI VIDEO

SEKRETY — (Secrets) USA, 1992, 89 min. Reż. Peter H. Hunt. Wyk.: Christopher Plummer, Stephanie Beacham, Linda Purl, Gary Collins, Ben Browder, Jossie Bissett. Gat. melodramat Dystr. IMPERIAL

Jest to adaptacja powieści Danielle Steel, autorki dobrze znającej towarzysko-obyczajowe skandale Hollywoodu. Widz wyćwiczony na serialach typu „Dynastia" znajdzie tu znajome motywy i wątki, dobarwione elementami filmowej kuchni. Oglądamy mianowicie realizację serialu „Manhattan", a z filmowego planu raz po raz akcja przenosi się w prywatne rejony członków ekipy. Tu zaś — „jak w życiu". Starszawy już producent i reżyser (wciąż przystojny Plummer) odkrywa po latach, że jedyną jego miłością jest Sabina (Beacham), gwiazda powstającego serialu. Młody amant ma kłopoty z żoną narkomanką. Inna aktorka ucieka od męża tyrana i trafia w ramiona partnera z serialu, etc. Zawiści, intrygi, łzy, namiętności i wszystko to, co towarzyszy życiu ekranowych gwiazd.

*

TRANSFORMERS 6 (Transformers 6) USA, 1986, 57 min. Realizacja Jim Graziano. Gat. animowany science fiction dla dzieci. Dystr. DEMEL.

Trzyczęściowy film science fiction o bezwzględnej walce o panowanie nad Wszechświatem pomiędzy „dobrymi" Autobotami, a „złymi" Decepticonami. Transformersi — roboty mające zdolność przemieniania się w różne, dowolne postaci doskonalą wciąż metody walki wykorzystując nowe pomysły, aby pokonać przeciwnika. Wiele przygód w fantastycznym świecie superwyspecjalizowanych technicznych tworów.

*

OBCY 3 (Alien 3) USA, 1992, 110 min. Reż. David Fincher. Wyk.: Sigouerney Weaver, Charles Dance, Charles S. Dutton, Brian Glover. Gat. science fiction Dystr. GUILD

Najnowsza część serii zapoczątkowanej przez film Ridleya Scotta pt. „Obcy — 8 pasażer Nostromo". Artystyczny i finansowy sukces pierwowzoru jest dyskontowany po raz trzeci. Po ucieczce z kosmicznego frachtowca Nostromo i zniszczeniu całej kolonii „obcych" (Aliens), porucznik Ripley (po raz trzeci grana przez Weaver) na skutek awarii statku ląduje na planecie więzieniu Fury 161. Mieszkają tu genetyczne mutanty, mordercy i gwałciciele wszelkiego autoramentu. W klaustrofobicznych korytarzach stacji rozgrywa się ciąg dalszy batalii z „obcymi". Obrzydliwe stwory oszczędzają Ripley. Do czasu.

*

CARTOON CLASSICS (2) (Cartoon Classics, part 2) USA, 1993, 85 min. Antologia klasycznych animacji. Gat. animowany Dystr. DEMEL

Po niebywałym sukcesie w USA 6 kaset zawierających zestawy filmów animowanych z lat 1939-47, wydanych pod wspólnym tytułem Cartoon Mania (1-6), Hollywood Video Library proponuje kolejną, trzyczęściową antologię filmów bawiących dzieci i dorosłych od przeszło półwiecza. Tuzin uroczych kreskówek, które niejednemu dziadkowi wycisną łzy z oczu na wspomnienie dzieciństwa. Są tu dwa Supermany, są „Zimowe zabawy" z piosenką nuconą przez dzieci — iluż to pokoleń? — Jing-le Bells, jest uroczą kreskówka o tym, jak bociany robią dzieci, przy której dzieci powyżej lat 18 mogą popłakać się ze śmiechu. Krótko mówiąc — półtorej godziny wybornej zabawy dla trzypokoleniowej rodziny.

*

OBSESJA (Obsessed) USA, 1992, 97 min. Reż. Jonathan Sanger. Wyk.: Shannen Doherty, William Devane. Gat. dramat miłosny Dystr. DEMEL i VISION

Nie jest to naśladownictwo „Fatalnego zauroczenia" w którym żonaty bohater nie umiał wyplątać się z konsekwencji jednorazowej przygody „na boku". W „Obsesji" zauroczenie młodej Lorie (Doherty) energicznym pięćdziesięciolatkiem Edem (Devane) podszyte jest raczej freudowskim kompleksem nieodwzajemnionej miłości do ojca. Wyraża się też ono w fascynacji jak najbardziej erotycznej. Szokujące i jakby przeciwne naturze jest to akcentowanie urody seksualnego pożycia tak różniącej się wiekiem pary. I rzeczywiście nic dobrego nie wynika z miłości poczętej z obsesji, której ani przerwać nie można, ani kontynuować nie warto.

*

ZMORY Polska, 1979, 89 min. Reż. Wojciech Marczewski. Wyk.: Piotr Łysak, Tomasz Hudziec, Bronisław Pawlik, Teresa Marczewska, Hanna Skarżanka, Maria Chwalibóg. Gat. obyczajowy Dystr. SILESIA

Adaptacja skandalizującej powieści Emila Zegadłowicza z 1935 roku w której autor obnaża całe zakłamanie, pruderię i hipokryzję prowincjonalnej obyczajowości. Rzecz dzieje się w Galicji przed I wojną światową. Reżyser — jeden z największych talentów pokolenia filmowców debiutujących w latach siedemdziesiątych (por. „Dreszcze" i „Ucieczka z kina Wolność") — w filmowych „Zmorach" eksponuje przede wszystkim mozół dorastania do samodzielności piętnastoletniego Mikołaja (Łysak, a jako dziecko — Hudziec). Podczas nauki w gimnazjum chłopiec styka się z głupotą, faryzeizmem i bezinteresownym sadyzmem zarówno kolegów, jak i wychowawców z katechetą włącznie. Jego dorastanie to trudny i bolesny proces uwalniania się spod presji kolejnych zmór, kulturowych tabu, którymi społeczeństwo krępuje jednostkę.

*

TRĘDOWATA Polska, 1976, 91 min. Reż. Jerzy Hoffman. Wyk.: Elżbieta Starostecka, Leszek Teleszyński, Czesław Wołłejko, Jadwiga Barańska, Lucyna Brusikiewicz. Gat. melodramat Dystr. SILESIA

Trzecia adaptacja filmowa arcymelodramatu Heleny Mniszek (1909 r.), bestselleru czytelniczego wszechczasów. W 1926 roku Waldemara ordynata Michorowskiego grał Bolesław Mierzejewski, Stefcię Rudecką — Jadwiga Smosarska. W 1936 — Franciszek Brodziewicz i Elżbieta Barszczewska. Starostecka i Teleszyński mają godnych antenatów. Komercyjny sukces filmu Hoffmana potwierdził jeszcze raz starą tezę, że nie ma mocnych wobec siły rażenia klasycznego melodramatu. Cóż bowiem jest winna Stefcia, dziewczyna biedna, ale piękna i uczciwa, że jej wielka i niepowtarzalna miłość z ordynatem kończy się tak szybko i tragicznie?

Redaguje kolegium: **Andrzej Buck** - redaktor naczelny, **Konrad Stanglewicz** - z-ca red. naczelnego, **Janusz Klimenko** - sekretarz redakcji, **Jacek Patalas** - z-ca sekretarza redakcji, **Małgorzata Stolarska, Roman Siuda** (dział sportowy), **Wojciech Strzyżewski** (dział lokalny).

Korespondenci zagraniczni: **BERLIN** - Wojciech Mróz, **BONN** - Przemysław Konopka, **BRUKSELA** - Roman Polsakiewicz, **HARARE (Afryka)** - Wanda Narożna, **MALMOE** - Artur Leczycki, **MOSKWA** - Aleksander Czerepanow, **PARYŻ** - Liliana Batko, **RZYM** - Jacek Moskwa, **SAN FRANCISCO** - Jan Palarczyk.

Adres redakcji: **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55.**
Oddziały redakcji: Głogów, pl Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11, **Anna Białęcka, Gorzów**, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25, **Kaja Kunicka, Lubin**, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, **Mirosław Drews.**

Dział łączności z czytelnikami - **Elżbieta Waleńska, w. 204.**
Kierownik korekty - **Barbara Pękalska**

Wydawca: Oficyna Wydawnicza „Głos Wielkopolski",
Prezes Zarządu- **Marian Marek Przybylski,**
60-955 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, adres pocztowy: skr nr 116

Skład komputerowy: „Gazeta Nowa", Druk: Poligraf-Zielona Góra,
Prenumerata: Ruch S.A.,

Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów.

Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji. GAZETA NOWA

ANTENY SATELITARNE

HURTOWNIA BENY-SAT

❒ GŁOGÓW, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 28, TEL. 34-28-44
❒ NOWA SÓL, UL. ŚW. BARBARY 14, TEL. 31-49

poleca ZESTAWY SATELITARNE ORAZ ICH POSZCZEGÓLNE ELEMENTY (TUNER, CZASZA KONWERTER ITD.)

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY DLA SKLEPÓW!

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH

SPRZEDAŻ - MONTAŻ - RATY

Nie wymagamy zaświadczeń i żyrantów!
Raty bez odsetek! Już od 1.000.000 zł z montażem. Dojazd do 100 km bezpłatny!
Zapraszamy od 8.00 do 17.00

U-9

CENTRUM OGRODNICZE

„FLORA"

zaprasza

na wiosenne zakupy
- nasion warzyw i kwiatów,
- cebulek kwiatowych,
- sadzonek róż wielkokwiatowych i pnących;
- ziemi, torfów,
- nawozów ogrodniczych (azofoska, obornik paczkowany, biohumus) w małych i dużych opakowaniach.

Czynne codziennie
od 7.00 do 20.00
w niedzielę
od 10.00 do 17.00.
ul. Obr. Pokoju 30, GŁOGÓW
tel. 33-35-26

(zk 394)

TEL. 51-85

SKUTECZNA NAUKA JAZDY SAMOCHODEM I MOTOCYKLEM

MOTOREX OFERUJE SZCZEGÓLNIE DOGODNE WARUNKI SZKOLENIA I ZAPŁATY

- szkolenie: 5 tygodni
- zapłata: 5 miesięcy

CENY - teoria - 349.000 zł
- jazda kat. B 1.200.000 zł, kat. A 500.000 zł
Pierwsza wpłata tylko 100.000 zł

NAJBLIŻSZE KURSY
- 05 kwietnia godz. 17.00 MOTOREX, ul. Sulechowska 32, tel. 51-85
- 06 kwietnia godz. 17.00 Dom Kultury NOVITA ul. II Armii tel. 604-40.

W UBIEGŁYM ROKU ZIELONOGÓRZANIE DECYDUJĄCY SIĘ NA SWOJE PIERWSZE PRAWO JAZDY NAJCZĘŚCIEJ WYBIERALI M O T O R E X

URZĄDZENIA CHŁODNICZE NAJNOWSZEJ GENERACJI

KRAJOWE • IMPORTOWANE

Czesław BANASZKIEWICZ
66-400 GORZÓW WLKP.
UL. GRABOWA 9
TEL./FAX 22276

CHŁODNICTWO KLIMATYZACJA

KOMPLETNE WYPOSAŻENIE CHŁODNICZE PLACÓWEK HANDLOWYCH • GASTRONOMICZNYCH ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO I MLECZARSKIEGO

CHŁODNICTWO KLIMATYZACJA

KOMORY CHŁODNICZE
ZEROWE I ZAMRAŻALNICZE
LADY I WITRYNY CHŁODNICZE
SZAFY OSZKLONE I ZAMRAŻARKI

FACHOWE DORADZTWO
PROJEKT • DOSTAWA • MONTAŻ • SERWIS

GO28

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

kupi lub wydzierżawi
LOKALE HANDLOWE
o pow. ok. 100 m kw.
w miastach woj. zielonogórskiego

TYLKO POWAŻNE OFERTY
Biuro Ogłoszeń dla 431 zg.

(zg 431)

KANISTRY 5 l

z plombą oraz inne pojemności butelek PE 0,1-2 l.

MARVEL — POZNAŃ, tel. 142-009.

(m 206499)

KGHM POLSKA MIEDŹ
Spółka Akcyjna
Oddział — HUTA MIEDZI „GŁOGÓW"
w Głogowie

ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:
— **samochód marki FIAT 125p,** nr rej. LGJ 164D, rok prod. 1981, cena wywoławcza — 9.900.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 21 kwietnia 1993 r. o godz. 10.00 w biurowcu Huty Miedzi „Głogów".
Samochód można oglądać w zakładowej Bazie Ochrony Środowiska w dniach 19.04.-20.04.93 w godz. 7.00-12.00.
Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy zakładu w dniu przetargu w godz. 7.30-9.00.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

(ZK 187)

SPOTKANIE Z HOLENDRAMI

2 kwietnia i 6 kwietnia 1993 r.
organizuje
Biuro Matrymonialne „FEMINA"
Zwiedzanie:
Amsterdam i Helmound 3 bankiety
Wycieczka sponsorowana.
Bardzo niski koszt.
Informacje: Gorzów, ul. Piłsudskiego 4/ 14, tel. 325-175.

G0-159559

UWAGA
SERWIS RTV „ATEL"
już od 1.04.1993 r.
pod nowym adresem:

Zielona Góra
ul. B. Chrobrego 22,
tel. 51-18.
ZAPRASZAMY!

(zg375)

FIRMA „EFEKT-RG"

POLECA
— **pralki automatyczne i wirnikowe**
— **lodówki**
— **zamrażarki**

oraz inny sprzęt gospodarstwa domowego, a wszystko najtańsze w Zielonej Górze!

Do każdej pralki lub lodówki zakupionej w naszym sklepie dołączamy niespodziankę!

Zapewniamy również montaż podłączenia pralki w domu Klienta — gratis!

Zakupiony sprzęt w naszym sklepie dowozimy własnym transportem.

POLECAMY RÓWNIEŻ USŁUGI W ZAKRESIE NAPRAWY SPRZĘTU AGD
— PRALEK AUTOMATYCZNYCH
— LODÓWEK
— ZAMRAŻAREK
— PIECY (KOTŁÓW) GCO (produkcji Predom-TERMET Świebodzice) oraz inne drobne naprawy.

Zapraszamy serdecznie do naszego sklepu w Zielonej Górze, ul. Jasna 12, tel. 625-34 (koło kawiarni „Filipinka")

PRZYJDŹ I SPRAWDŹ — U NAS CENY SĄ NAJNIŻSZE!!! U11

HURTOWNIA CHEMII GOSPODARCZEJ I KOSMETYKÓW

„DAN-POL"

Głogów, Al. Wolności 70
polecamy szeroki asortyment:
* chemii gospodarczej i kosmetyków
* wykładziny dywanowe. LECHIA Poznań
Ceny fabryczne.
ZAPRASZAMY

(106 gł)

OPONY
używane zachodnie
CZĘŚCI
do różnych pojazdów

AUTO-KOMIS Zielona Góra
ul. Kożuchowska 32A, w godz. 10.00-16.00

OKAZJA !!!
W hurtowni odzieżowej „ALEXA" przedświąteczna wyprzedaż części pełnowartościowego towaru - KUPUJĄC 1 SZT. DRUGĄ DOSTAJESZ ZA DARMO.

Ponadto polecamy szeroką gamę odzieży damskiej, męskiej i młodzieżowej, w tym oryginalne kurtki jeans już w cenie 395 tys. zł oraz spodnie i koszule jeans.

ZAPRASZAMY od 8.00 do 18.30.
Zielona Góra, ul. Sowińskiego 2 (od Drzewnej)
tel. 227-14, 715-22.

(zg 438)

HURTOWNIA MATERIAŁÓW CHEMICZNYCH I BUDOWLANYCH „GLOPOL"

w Głogowie, ul. Przemysłowa 3

GLOPOL

PRZEDSTAWICIEL FIRMY „EMPACO GMBH" Z HAMBURGA OFERUJE DO SPRZEDAŻY:
— emalie chlorokauczukowe chemoodporne w różnych kolorach z gwarancją powłoki po wymalowaniu min. 5 lat,
— emalie ftalowe i chlorokauczukowe produkcji krajowej,
— emulsje zewnętrzne i wewnętrzne,
— rury i rynny PCV,
— drzwi produkcji „STOLBUD"-u Z SOKÓŁKI
— płyty pilśniowe i wiórowe,
— chemię gospodarczą.

HURTOWNIA CZYNNA CODZIENNIE w godz. 7.00-17.00
Tel. 34-15-61
Z A P R A S Z A M Y

(107 gł)

Hurtownia Spożywcza
GRAF

Głogów, ul. Świerczewskiego 46
Tel. 33-25-82

Czynna od poniedziałku do piątku 8.00 - 16.00
w soboty 8.00 - 12.00.

Poleca w cenach producenta i zbliżonych
* Artykuły cukiernicze firm:
- Goplana, Jutrzenka, Magnolia, Bałtyk, Vobro, Kopernik
* Koncentraty spożywcze Winiary i Amino
* Konserwy rybne „Łosoś" Ustka
* Konserwy mięsne ZM Koło, ZM Poznań

Posiadamy również w niskich cenach:
→ Napoje Hellena, Freya
→ Kawę Jacobs, Wiener, Cappuccino, Posti, Prima oraz herbaty
→ Margarynę Haussähls, Masmix
→ Przetwory owocowo - warzywne „Kotlin".

gl-25

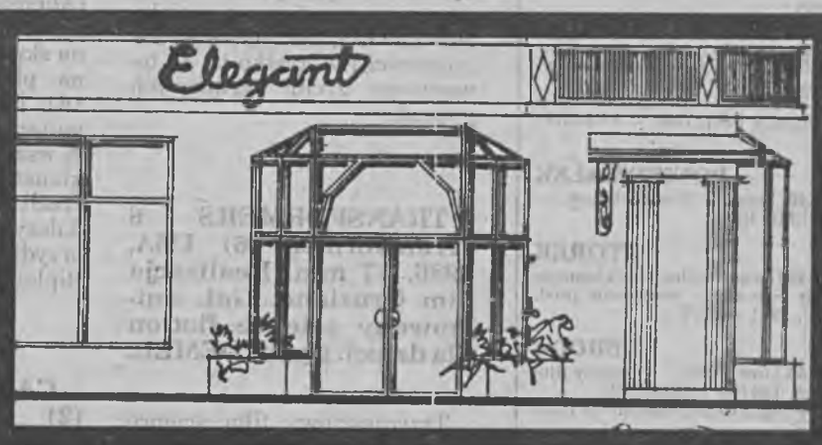

SKLEP ELEGANT POLECA
odzież męską renomowanych firm

- GARNITURY Z FIRM "VISTULA", "INTERMODA", "MANCONI"
- PŁASZCZE I KURTKI Z FIRM "PRÓCHNIK"
- KOSZULE Z "WÓLCZANKI" I "ROMEO"
i dużo innych dodatków podnoszących estetykę waszych ubiorów

Sklep "ELEGANT" zaprasza codziennie w godz. 10.00-18.00, w soboty 10.00-14.00
al. Niepodległości 1, Zielona Góra

U-12

Hoffmann-Möbel

WIELKA WYPRZEDAŻ MEBLI NOWYCH

Z NIEWIELKIMI USZKODZENIAMI REKLAMACYJNYMI

3 KWIETNIA '93
WIOSENNY FESTYN
Z LOTERIĄ

GUBEN UL. FRIEDRICH-SCHILLER STR. 2B
(RÓG B97, 0-7560 GUBEN, TELEFON 53111/53179)

CENY OKAZYJNIE NISKIE!

ZG448

Hurtownia Piwa i Wina MARCO

Głogów • Folwarczna 53
tel. 33 81 85

oferuje
- piwo beczkowane browarów „ZAKRZÓW", „PIAST" WROCŁAW
- szeroki asortyment piwa butelkowego
- wina krajowe i importowane
- napój "PEPSI-COLA"

Hurtownia czynna codziennie od 8.00 do 16.00, soboty od 8.00 do 14.00
Zamówienie przyjmujemy telefonicznie.
Towar dostarczamy do klienta dnia następnego.

(nr 396)

UNITEX Lubin, ul. Kilińskiego 19

zaprasza na zakupy przedświąteczne i całoroczne,

posiadamy duży wybór sprzętu RTV i AGD za gotówkę oraz na raty bez poręczycieli i z poręczycielami.

Jeżeli masz trudności z opakowaniem prezentu u nas na życzenie klienta DOSTARCZAMY DO DOMU BEZPŁATNIE.

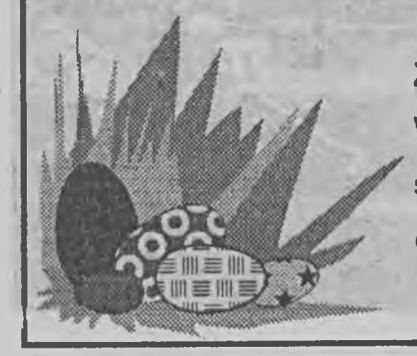

ŻYCZYMY naszym Klientom Wesołych Świąt, smacznego jajka oraz udanych zakupów.

Lu 56

GPIB SA

GŁOGOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERYJNO - BUDOWLANE S.A.

Zarząd GPIB S.A. w Głogowie zwołuje na dzień 17.04.1993r. godz. 9.00 w Klubie PEGAZ, ul. Gwiaździsta Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie WZA.
2. Wybór przewodniczącego zgromadzenia.
3. Stwierdzenie prawidłowości zwołania WZA oraz jego zdolność do podejmowania uchwał.
4. Wybór komisji mandatowo-skrutacyjnej.
5. Wybór komisji uchwał i wniosków.
6. Przyjęcie porządku obrad.
7. Sprawozdanie Zarządu Spółki za rok ubiegły.
8. Sprawozdanie Rady Nadzorczej Spółki za rok ubiegły.
9. Rozpatrzenie Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki, bilansu oraz rachunku wyników za rok ubiegły.
10. Udzielenie władzom Spółki pokwitowania z wykonywanych przez nie obowiązków.
11. Podjęcie uchwały w sprawie podziału zysku.
12. Odwołanie Zarządu.
13. Wybór jednoosobowego zarządu.
14. Ustalenie zasad wynagradzania Rady Nadzorczej.
15. Wybór Rady Nadzorczej.
16. Uchwalenie zmian w Statucie Spółki.
17. Wyrażenie zgody w sprawie zakupu i zbycia nieruchomości.
18. Dyskusja i wolne wnioski.
19. Zamknięcie obrad.

ad. 16. Proponowane zmiany w Statucie Spółki

a) PARAGRAF 9.1. - dotychczasowe brzmienie:
"Spółka posiada kapitał akcyjny, który wynosi 1.200.000.000 zł i dzieli się na 1.200 akcji imiennych o wartości nominalnej 1.000.000 zł każda.

- proponowane brzmienie:
wariant I Spółka posiada kapitał akcyjny, który wynosi 2.400.000.000 zł i dzieli się na 2.400 akcji imiennych o wartości nominalnej 1.000.000.-zł każda.
wariant II Spółka posiada kapitał akcyjny, który wynosi 1.800.000.000 zł i dzieli się na 1.800 akcji imiennych o wartości nominalnej 1.000.000 zł każda.

b) PARAGRAF 11.1. dotychczasowe brzmienie:
"Akcje imienne muszą być opłacone przynajmniej w jednej czwartej części ich wartości nominalnej w chwili zarejestrowania Spółki.
Proponowane brzmienie:
W razie podwyższenia kapitału akcyjnego Spółki akcje imienne muszą być opłacone przynajmniej w jednej czwartej części ich wartości nominalnej w chwili zarejestrowania zmiany umowy Spółki.

c) PARAGRAF 16.1. dotychczasowe brzmienie:
Spółka posiada fundusz rozwoju. W okresie pierwszych pełnych czterech lat obrachunkowych od podjęcia działalności przez Spółkę, na fundusz rozwoju przeznacza się co najmniej 20% zysku do podziału.
Proponowane brzmienie:
Spółka posiada fundusz rezerwowy. W okresie pierwszych pełnych czterech lat obrachunkowych od podjęcia działalności przez Spółkę, na fundusz rozwoju przeznacza się co najmniej 20 % zysku do podziału.

d) Dotychczasową treść PARAGRAF 24 oznacza się jako ustęp 1 i dodaje się ust.2 i 3 o brzmieniu:
2. Akcja daje na Walnym Zgromadzeniu prawo do jednego głosu z zastrzeżeniem ust.3.
3. Prawo głosowania akcjonariusza ograniczone jest do wysokości jednej dwudziestej piątej kapitału akcyjnego Spółki.

e) PARAGRAF 36 dotychczasowe brzmienie:
Do reprezentowania Spółki jest upoważniony indywidualnie dyrektor Spółki lub dwaj inni współdziałający ze sobą członkowie zarządu.
Do składania oświadczeń woli w imieniu Spółki, zawierających rozporządzenie prawem lub zaciągających zobowiązanie o wartości przekraczającej 10 % kapitału akcyjnego, konieczne jest współdziałanie dyrektora Spółki z jednym z członków zarządu.
Proponowane brzmienie:
Do reprezentowania Spółki jest upoważniony indywidualnie dyrektor Spółki lub dwaj inni współdziałający ze sobą członkowie zarządu, albo też członek zarządu łącznie z prokurentem.
Do składania oświadczeń woli w imieniu Spółki, zawierających rozporządzanie prawem lub zaciągających zobowiązanie o wartości przekraczającej 10% kapitału akcyjnego, konieczne jest współdziałanie dyrektora Spółki z jednym z członków zarządu lub prokurentem.

(ZK194)

Przedsiębiorstwo Rolno-Przemysłowe „PZZ"

w Zielonej Górze ul. Bohaterów Westerplatte 11

ogłasza PISEMNY PRZETARG OFERTOWY na wydzierżawienie następujących obiektów:

— pomieszczenie sklepowe z zapleczem przy ul. Ceglanej 19 w Zielonej Górze o pow. 65 m kw., cena wywoławcza 45 tys. zł / m kw. miesięcznie,
— pomieszczenie magazynowe przy ul. Ceglanej 19 w Zielonej Górze o pow. 60 m kw., cena wywoławcza 30 tys. zł / m kw. miesięcznie,
— pomieszczenie magazynowe z zapleczem w spichrzu Wałowice o pow. 1.450 m kw., cena wywoławcza 10 tys. zł / m kw. miesięcznie.

Oferty należy składać w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi 15 dnia od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie przedsiębiorstwa (V piętro).
Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo prowadzenia dodatkowych rozmów z oferentami, swobodnego wyboru ofert oraz odwołania przetargu bez podania przyczyn.

(ZK 191)

PRACA

OPERATYWNI - Angielska Firma Wysyłkowa zleci adresowanie kopert, dołączyć 5. 500 zł znaczkami. Pośrednictwo Informacyjne „Adsur" Głogów 1. 162004yl
POSZUKUJEMY chętnych zarabiać chałupniczo, oferujemy technologie wyrobów, dołączyć 7. 000 zł znaczkami. Pośrednictwo Informacyjne „Adsur" Głogów 1. 162005yl
ZACHODNIE firmy zlecą adresowanie kopert, wysyłkę katalogów, znaczkami 6. 000 zł. Agencja „Adsur" Głogów 2 box 183. 162001yl
ZATRUDNIMY pracowników. Zielona Góra tel. 729-92. 459zg

SPRZEDAŻ

DZIAŁKĘ 9 arów, budynek (do częściowego wykończenia) w Borku k / Głogowa. Pęcław 39b / 8. 900000000101gl
DZIAŁKĘ budowlaną 0, 10 ha ze stodołą w dobrym stanie nadającą się na adaptację domu lub warsztatu. Otyń ul. Chrobrego 4. 367yg
GOLF diesel 1986 r. Sulęcin, tel. 21-43. 450zg
KOMPUTER IBM / PCXT DRD08-6. 0, twardy dysk 40 MB, 2 napędy 360 kB, bursztynowy monitor, cena 5 mln. Głogów tel. 34-19-75. 900000000121gl
KOSZULE flanelowe (szkocka krata) 52. 000 zł. ZPO Nielubia 70, k / Głogowa. 900000000131gl
KURCZĘTA odchowane 5-tygodniowe odbiór 5 kwietnia, 10 maja. Zamówienia Wolsztyn Boh. Bielnika 51, tel. 27-80. 295zg
ORGANY profesjonalne Yamaha PSR 6. 300 (ze stopami, kaseta) za 1. 500 DM (cena nowych 3. 400 DM). Głogów tel. 34-19-75. 120gl
PAWILON handlowy typ Witnica 18 m kw. lada chłodnicza, regały, waga. Wędrzyn Gl. 43A / 8 tel. 2471 wew. 638. 41pp
PERKUSJĘ SONOR, blachy PAISTE, nagłośnienie- mikser, końcówka mocy, kolumny - tanio sprzedam. ZG. ul. Powst. W-wy 8 / 6 po 16. 00. 42pp
POJAZD inwalidzki (dwuosobowy) - sprzedam. Zbąszyń, tel. 255. 45pp
SILNIK SW-400, skrzynia biegów, tylny most po kapitalnym remoncie typu autosan - sprzedam. Głogów 34-82-84. 142yl
SPRZEDAŻ części opon: good year, cumho, semperit, stomil (wymiana, komputerowe wyważenie). Głogów, Rzemieślnicza 2, tel. 34-79-39 po 18. 00. 111yl

BROŃ

* palna krótka, gazowa, sportowa, myśliwska
* kamizelki kuloodporne, atestowane
* sprzedaż także na raty.

POZNAŃ ul. Wrocławska 9 tel.52-92-98.

(nr 206658)

STOŁY bilardowe amerykańskiej firmy DYNAMO. Dębno Lub. tel. 20-22. 159586go
STRAGAN w Kostrzynie z lokalizacją przy granicy. Gorzów tel. 234-84. 32go
SUKNIĘ ślubną, rozm. 36 - tanio sprzedam. Zielona Góra, Kraljevska 24 / 28. 44pp
SZCZENIAKI owczarki niemieckie. Drzonków 57. 457zg
WYPOSAŻENIE kotłowni piece, kominy, zbiomiki, kaloryfery oraz złom stal. i żel. Wydzierżawię stację paliw i plac 5 arów. Szprotawa tel. 229. 385yg
ŁAWĘ, segment stołowy „Wioletta" kanapo-tapczan - tanio sprzedam. Zielona Góra, Kupiecka 39 / 10. 390yg

MOTORYZACYJNE

CITROEN CX20 1983 r. sprzedam lub zamienię na samochód dostawczy. Zielona Góra, ul. Kożuchowska 32a, 10. 00-16. 00. 49pp
FIATA 126p, nadwozie 1984, silnik 1980, remont kapitalny 1991 sprzedam. Głogów tel. 34-88-12. 117gl
FIATA 126p, rok 1990, stan idealny sprzedam. Krosno, Mickiewicza 9 / 6. 36pp
MITSUBISHI pajero 2, 5TDi 1989, przebieg 36. 000 - sprzedam lub inne propozycje zamiany. Głogów, Obrońców Pokoju 7 / 103. 165yl
POSZUKUJĘ producenta foteli wysokich, rozkładanych do Fiata 126p. Lubin tel. 42-44-06. 54lu
PRZYCZEPĘ campingową — rozkładaną, motorower simson 1983 r. Z. Góra, ul. Kożuchowska 32a, 10. 00-16. 00. 48pp
PRZYCZEPĘ dwuosiową do 1 tony (możliwość wożenia samochodów) sprzedam. Głogów tel. 34-19-75. 900000000122gl
SKODA 105L 1988, pierwsza rejestracja 1985 r. Krosno Odrz. tel. 12-30 do 14. 00. 37pp
SKODĘ 105S, 1982 rok po remoncie sprzedam. Nowa Sól ul. Wyspiańskiego 5 / 2, tel. 2392. 372yg

LOK Świebodzin

ul. Piłsudskiego 46, tel. 231-39

sprzeda

— fiata 126p, nr rej. ZGB 399N, 1986r. cena 17 mln zł.

— fiata 126p, nr rej. ZGB 441N, 1987r. cena 20 mln zł.

(ZK-197)

SKODĘ 120L 1986, 5 biegowa, stan bardzo dobry - sprzedam. Krosno Odrz. Świerczewskiego 38. 35pp
SKODĘ 120L, 1989 r. przebieg 62 tys. km sprzedam. Zielona Góra, tel. 53-32. 900000000403zg
VOLVO 340 - 1, 6 diesel, 1988 grudzień pilnie sprzedam 79 mln. Wschowa tel. 40-16-66. 900000000128gl

LOKALE

„AGENCJA KRAWCZAK" domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu ul. Boh. Westerplatte 23, tel. 710-81 do 86, fax 672-65. 138yg
BIURO Obrotu Nieruchomościami „ALFADOM" sprzedaż, wynajem, zamiany, wyceny biegłych - Zielona Góra, al. Niepodległości 36, tel. zgłoszeniowy 67-846. 392yg
DO wynajęcia dla diagnosty silników (centrum Zielonej Góry) lokal mieszkalny, lokal warsztatowy i diagoskop, analizator, ciśnieniomierz. ZG ul. Jedności 82 / 3, tel. 78-661. 397yg
M-3 własnościowe (45 m kw., centrum, telefon) z powodu wyjazdu pilnie sprzedam. Głogów, Morcinka 18a / 15, tel. 34-23-50. 174yl
MIESZKANIE w Drezdenku zamienię na Słubice lub okolice. Drezdenko tel. 20-856. 31go
PAWILON „BAMOR" z Ręska (6x2, 5 m, dwuokienny, ogrzewany na ropę, instalacja elektr. , boiler-umywalka) sprzedam. Głogów tel. 34-19-75. 119gl
PRZYJMĘ na pokoje trzy osoby. Zielona Góra ul. Ptasia 42 / 18, tel. 618-04; wiadomość po godz. 10. 00. 394yg
SZUKAM domu na lato do wynajęcia w ładnej okolicy. Denck, Reichenbergerstr. 72a, 1000 Berlin 36. 99999999325zg

NIERUCHOMOŚCI

DO wynajęcia piętrowy pawilon handlowy z mieszkaniem o pow. 75 m kw. plus działka 550 m kw. Zielona Góra. Oferty Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 47pp
DOM 5 obiektów tanio sprzedam. Głogów tel. 33-40-34. 900000000126gl
DOM 5 obiektów tanio sprzedam. Głogów tel. 33-40-34. 990000000126gl
DOM jednorodzinny (pomiędzy Rudnowską a os. Piastów, c. o. gazowe, telefon) - sprzedam, cena 600 mln. Głogów 34-18-83. 168yl
DUŻĄ willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 11. 00-17. 00. 361zg
DZIŁKĘ budowlano-rzemieślniczą 506 m kw. (Głogów, ul. St. Okrzei 2) - sprzedam. Koło, tel. 215-97 po 19. 00. 40gl
KIOSK (prąd, Al. Wolności) sprzedam lub wydzierżawię. Głogów tel. grzeczn. 34-53-24 po 17. 00. 900000000123gl
SPRZEDAM dom o pow. 230 m kw. do wykończenia na działce rzemieślniczej o pow. 770 m kw w Lubinie. Lubin tel. 46-20-70 do 15. 00 lub 44-34-70 po 15. 00. 38yu
SPRZEDAM dom. Nowa Sól, Długosza 16. 214zg
ZDECYDOWANIE sprzedam domek własnościowy. Żary ul. Reymonta 13. 158063zt

LEKARSKIE

BADANIE kierowców, szczepienia przeciw żółtaczce. Głogów al. Wolności 23 / 9. Każda sobota 11. 00-13. 00. 190yg
BEZOPERACYJNE leczenie kamicy nerkowej, żółciowej, prostaty. Informacje korespondencyjne: Agencja „Relax" 80-402 Gdańsk, Kochanowskiego 68. 21pp
DR Ryszard Olszewski specjalista neurolog-psychiatra od kwietnia93 przyjmuje we wtorki i środy od 15. 00-16. 30. Zielona Góra ul. Chrobrego 15 (od strony dworca). 50pp
LEKARZ Internista Marek Sołtysiak przyjmuje w środy godz. 17-18. 00 Lubin ul. Wrzosowa 10, tel. 42-30-20 44lu
MASAŻ leczniczy, bóle głowy, kręgosłupa, dyskopatie. Lubin ul. Grabowa 6 / 8 tel. 447573. 99999999046lu
SPECJALISTA gastrolog asystent Akademii Medycznej przyjmuje Głogów al. Wolności 23 / 9, każda sobota 11. 00-13. 00. 191yg

RÓŻNE

DOSTAWCÓW: dystrybutorów paliwowych, materiałów budowlanych, urządzeń pomocniczych, paliw, proszę o kontakt Lubin tel. 445-576. 436zg
SKLEP motoryzacyjny z działką - Zielona Góra, nawiążę współpracę, oddam w dzierżawę. OFERTY Biuro Ogłoszeń Gazeta Nowa dla 46pp
ŻALUZJE różne. Głogów 33-51-35. 159094gl

Produkcja i sprzedaż opryskiwaczy ciągnikowych 300 i 400l.

Sławęcice 44, gm. Góra, woj. leszczyńskie, tel. 35-64.

159058gl

USŁUGI

ADAX - szamponowanie dywanów, czyszczenie tapicerki meblowej, samochodowej, maszynowe czyszczenie posadzek. Zielona Góra, tel. 66-333 czynny całą dobę. 381yg
KRĘGI na studnie, studzienki, szamba, osadniki na słupy ogłoszeniowe, pokrywy dostarcza „BUDBET," Bobrowice tel. 92. 388yg
PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów, tapicerki. Gorzów tel. 27-927. 99999999025go
SYSTEMY alarmowe w obiektach, samochodach z powiadomieniem (zniżka w PZU), montaż. Głogów 31-12-81. 169yl
USŁUGI KWADROMU Lubin tel. 445576. 437zg

MATRYMONIALNE

Biuro matrymonialne „Partner" Polkowice - Skr 17 tel. 45-24-26 codziennie od 15. 00 do 17. 00 14 Lu 15lu
„PARTNER" - oferty krajowe, zagraniczne. Informacje bezpłatne. 60-161 Poznań 47 / 23p. 206230m
PANOWIE z Holandii poślubią miłe Panie do 45 lat. Inwalida na wózku, 40 lat pozna Polkę do 43 lat. Tylko poważne oferty z aktualnym paszportowym foto. Dero-Walentynka Postbus 9144, Tilburg 5000AO Holandia. 378zg

Na przykładzie Gwardii

Nie biadolą, lecz gromadzą środki

Tak zwane przykłady pozytywne wyraźnie wyszły z mody, a w szczególnie biednym sporcie, o którego przyszłości przynajmniej dziewięć na dziesięć osób wyraża się w konwencji wręcz katastroficznej, prawie nie wypada wspomnieć o wcale udanej działalności zielonogórskiej Gwardii — klubu policyjnego z ponad 40-letnim wartościowym dorobkiem.

Długo można wymieniać osiągnięcia strzelców, choćby 25 tytułów drużynowego mistrza Polski. Kto i kiedy to powtórzy? A jeśli dodać imponującą ilość sukcesów indywidualnych w najbardziej prestiżowych imprezach krajowych i zagranicznych z najbardziej oczekiwanym medalem olimpijskim **Małgorzaty Książkiewicz**, wówczas szczególna rola sekcji strzeleckiej zielonogórskiego klubu w polskim krajobrazie sportowym będzie oczywista. A co powiedzieć o sekcji akrobatyki sportowej — wylęgarni talentów, ale także szczycącej się najwybitniejszymi sukcesami w skali światowej?

Nieco tego rodzaju refleksji dostarczyła środowa konferencja prasowa zorganizowana przez zielonogórski klub. W tyglu wydarzeń, ze sportowej mapy miasta zniknęła wielce zasłużona sekcja bokserska (seniorów), tylko nieliczni zielonogórzanie starszego pokolenia pamiętają, iż w klubie przy ul. Strzeleckiej istniały niegdyś drużyny siatkarek i siatkarzy, tenisistów stołowych. Rozwiązywano sekcje nie tylko w tym klubie, nie tylko w Zielonej Górze. Z biegiem lat uprawianie sportu przestało być znaczącą atrakcją. Życie, życie...

Ale nie o tym dziś chciałem przede wszystkim wspomnieć. Wizyta na poszczególnych obiektach, konferencja prasowa z udziałem prezesa Gwardii, z-cy komendanta wojewódzkiego policji, nadkomisarza **Andrzeja Gorgiela** przybliżyła dziennikarzom nowy obraz klubowej rzeczywistości. Klub policyjnego pionu, choćby najbardziej zasłużony, nie jest już oczkiem w głowie kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Dość wspomnieć, że od 1990 roku Gwardia nie jest z tego źródła dotowana, choćby w najskromniejszym wymiarze. Stąd konieczność szukania rozwiązań, o ile nie miało nastąpić zawieszenie działalności, rozwiązanie klubu.

Do tegoż 1990 roku obiekty sportowe należały do Gwardii, dotacje na działalność szkoleniową, płace, stypendia płynęły. Nastąpiła diametralna zmiana zasad: klub jedynie dzierżawi ten cały kompleks od Komendy Wojewódzkiej Policji, a dobra wola wszystkich zainteresowanych sprawiła, że ta cała operacja nastąpiła na zasadzie porozumienia stron. By istnieć, Gwardia prowadzi szeroką działalność gospodarczą, usługową. Dyrektor klubu, jednocześnie kierownik powstałego w październiku ub. roku ośrodka, nadkom. **Janusz Marciniak** okazał się człowiekiem z wyobraźnią. Bez ociągania przymierzono się do nowej rzeczywistości, szukano pieniędzy na merytoryczną działalność sportową. Dziś, wprawdzie bez luksusów, jednak starcza środków na podstawowe potrzeby.

Znakomici szkoleniowcy większą część czasu poświęcają zajęciom z policjantami i takie są ich główne obowiązki, natomiast w pozostałych godzinach zajmują się sportowym wyczynem. Nie ma stypendiów, nawet dla najlepszych zawodników, a jedyną możliwą do zrealizowania formą zachęty do zabiegania o wartościowy wynik będą nagrody pieniężne wypłacane z klubowej kiesy za tytuł mistrza Polski czy spektakularne sukcesy międzynarodowe. Zatem przymiarki do profesjonalizmu, choć jeszcze w zubożonej formie.

Jak wspomniałem, klub prowadzi ożywioną działalność gospodarczą, choćby usługi hotelarskie i pralnicze. Sklep z bronią (sportową, myśliwską, gazową i inną bronią krótką) oraz amunicją produkcji najbardziej renomowanych światowych firm prowadzi **Krzysztof Stefaniak.** Czwartego zawodnika moskiewskich Igrzysk Olimpijskich oraz zdolnego szkoleniowca nikt nie jest tu w stanie zakasować. W poszczególnych obiektach regularnie odbywają się kursy szkoleniowe, m.in. w zakresie samoobrony (z poznaniem różnych technik walk wschodnich), w świetnie wyposażonych pomieszczeniach dobrze prosperują studia ćwiczeń siłowych, a odnowa biologiczna po zajęciach (sauna, hydroterapia, masaż) stały się już praktyką stosowaną. Klub organizuje imprezy sportowo-rekreacyjne zamówione przez zakłady pracy, instytucje i prywatnych kontrahentów, w oparciu o własną bazę organizuje także zgrupowania i zawody sportowe.

Jak sądzę, jeszcze jeden aspekt jest godny podkreślenia. Wprawdzie w klubie nikomu się nie przelewa, a wypracowanych złotówek nie starcza nawet na to, by dzieciarni zafundować nieodpłatne uczestnictwo w początkowych zajęciach sekcji (udział w treningach grup selekcyjnych opłacają rodzice), jednak nikt rąk nie załamuje. Szkoleniowcy nie żałują wolnego czasu, nikt „programowo" nie marudzi i również takim sposobem zrodziła się silna więź klubowa. Gdy kluby „padają jak muchy", w Gwardii perspektywy są coraz bardziej optymistyczne. I o to chodzi.

Roman SIUDA

Mike Tyson muzułmaninem!

Mike Tyson ma zamiar, „w ciągu miesiąca" przejść na islam i przyjąć nowe, muzułmańskie nazwisko — informuje „New York Post". Były mistrz świata, odsiadujący wyrok sześciu lat więzienia za gwałt, wybrał już swe nowe imię — **Malik Abdul Aziz**. Podobno Malik ma być odpowiednikiem Mike'a.

Przebywający w Indiana Youth Center Tyson, będzie pod opieką religijną muzułmańskiego nauczyciela **Muhammada Sideeq'a** — pisze nowojorski dziennik. W 1988 r., po rozstaniu z żoną, **Robin Givens**, Tyson był ochrzczony przez wielebnego pastora **Jesse Jacksona**, murzyńskiego polityka i obrońcę praw obywatelskich.

Muhammad Ali, który dawno przeszedł na islam, porzucając nazwisko **Cassius Clay**, miał powiedzieć *„Jestem całkowicie za Mike'em. Wszystkie modlitwy należą się Allachowi"*.

SERWIS W PIGUŁCE

* **John Herrera**, trzykrotny mistrz USA amatorów w boksie, skłuty nożem siedem miesięcy temu podczas bójki w nocnym klubie, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Fatalne dla niego zdarzenie miało miejsce w Hollywood Nights. Herrerę pchnięto nożem w serce, płuco i śledzionę.

* Sekretariat ATP w Monte Carlo ogłosił aktualną listę najlepszych tenisistów świata: 1. **Jim Courier** (USA) 3.781 pkt., 2. **Pete Sampras** (USA) 3.559, 3. **Stefan Edberg** (Szwecja) 3.054, 4. **Boris Becker** (Niemcy) 2.680, 5. **Petr Korda** (Czechy) 2.452.

* Węgierka **Judith Polgar** pokonała eksmistrza świata **Anatolija Karpowa** (Rosja) w 30-minutowej partii w grze „w ciemno" podczas turnieju szachowego w Monaco.

To był żart

1 kwietnia ma swoje uświęcone tradycją prawa, stąd pozwoliłem sobie zamieścić w czwartkowym wydaniu „GN" informację o sparringu kadry narodowej koszykarzy w hali zielonogórskiej WSInż. Oczywiście żartowałem, a cytat włożony w usta trenerowi Tadeuszowi Aleksandrowiczowi, także wymyśliłem. Najbliższe mecze Zastalu ze Stalą Stalowa Wola żartem już nie są. Zapowiadają się wielkie emocje, a zastalowcy po raz pierwszy w historii klubu stają przed szansą zakwalifikowania się do strefy medalowej. I tego im życzymy.

(RS)

To będzie mecz!

„Święta wojna" lubuskich drużyn żużlowych od lat wzbudza olbrzymie zainteresowanie. Podobnie będzie zapewne podczas najbliższych derbów pomiędzy Stalą-Farbpol Gorzów i KS Morawski Zielona Góra. Drodzy fani obu ekip, delektujcie się sportowym widowiskiem, natomiast nie podniecajcie się poza granice zdrowego rozsądku, wszak to tylko sport.

Poniżej kilka zdjęć z ubiegłorocznych spotkań tych drużyn. Zdjęcia wykonał nasz fotoreporter **Marek Woźniak**.

W Zielonej Górze, „ojcem zwycięstwa" stalowców był Węgier **Antal Kocso** (zdjęcie 1). Silnym punktem gorzowian jest także **Marek Hućko**, który potrafi nawiązać wyrównaną walkę nawet z takim asem jak zielonogórzanin **Andrzej Huszcza** (zdjęcie 2). W derbach nie ma faworytów, a rywalizacja jest wyrównana, o czym świadczy migawka ze spotkania w Gorzowie (zdjęcie 3).

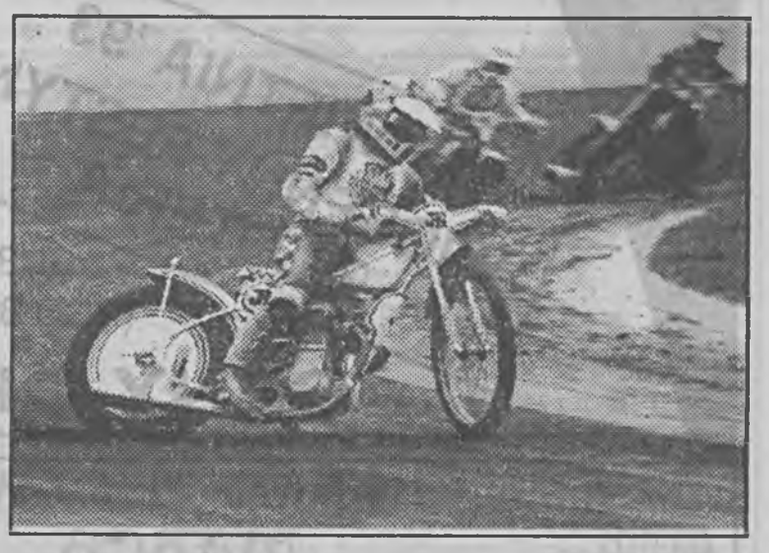

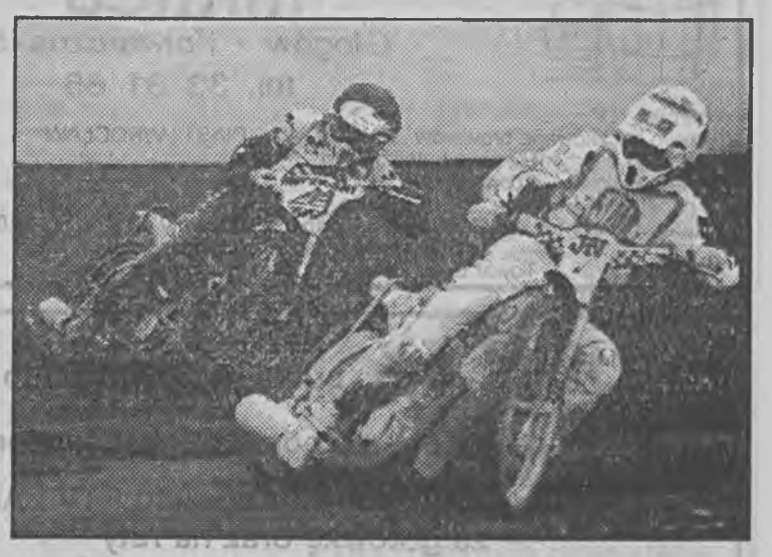

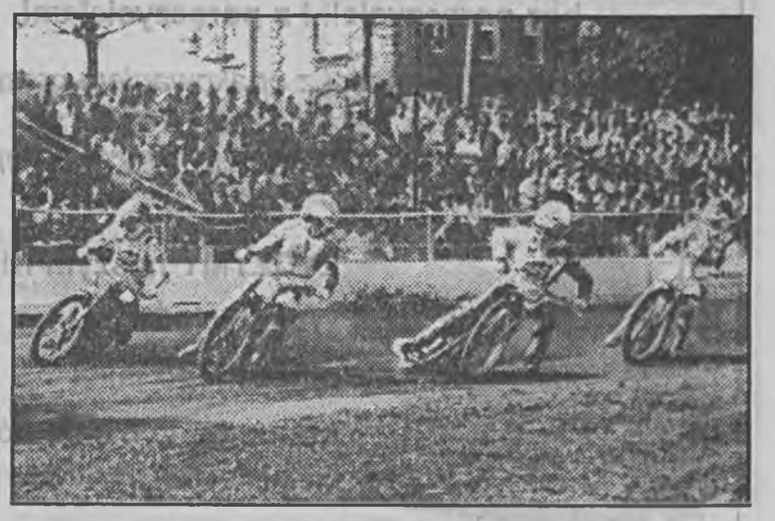

Fot. Marek Woźniak

Kalejdoskop piłkarski

* W eliminacyjnej grupie I mistrzostw świata '94 piłkarze Szwajcarii zremisowali w Bernie z Portugalią 1:1 (1:1).

Tabela

1. Szwajcaria	5	8	15: 4
2. Włochy	5	8	13: 5
3. Szkocja	4	4	4: 3
4. Portugalia	4	4	3: 4
5. Estonia	2	1	0: 6
6. Malta	6	1	2:15

* W eliminacyjnym meczu piłkarskich mistrzostw świata (grupa IV), Walia pokonała Belgię 2:0 (2:0).

Tabela

1. Belgia	7	12	12: 3
2. Rumunia	5	7	17: 4
3. Walia	5	6	10: 7
4. Czechy i Słowacja	4	4	7: 4
5. Cypr	6	3	4:10
6. Wyspy Owcze	5	0	0:22

* W eliminacyjnym meczu mistrzostw świata (grupa III), Dania pokonała Hiszpanię 1:0 (1:0).

Tabela

1. Hiszpania	7	9	13: 1
2. Irlandia	5	8	9: 0
3. Dania	5	7	2: 0
4. Irlandia Płn.	6	6	7: 7
5. Litwa	6	5	5:10
6. Łotwa	7	4	3:13
7. Albania	6	3	3:11

* W eliminacyjnym meczu piłkarskich MS (grupa V) w Budapeszcie, Węgry przegrały z Grecją 0:1 (0:0).

Tabela

1. Grecja	5	9	5:0
2. Rosja	2	4	3:0
3. Węgry	4	3	4:3
4. Islandia	4	2	2:4
5. Luksemburg	3	0	0:7

* **Eric Cantona**, francuski piłkarz grający w Manchester United, został ukarany grzywną w wysokości 1.000 funtów (1.500 dol.) za plucie na kibiców, po ligowym meczu z Leeds (w ub. miesiącu). Grzywnę orzeczono na posiedzeniu komisji dyscyplinarnej angielskiej federacji, pod nieobecność Cantony. Rzeczniczka The Football Association poinformowała, że komisja uznała piłkarza winnym. Cantona pluł na kibiców Leeds, gdy schodził z boiska, po remisie 0:0. Podobno Cantona był obiektem niewybrednych żartów i obraźliwych epitetów ze strony kibiców Leeds, w którym grał do grudnia ub. roku, co komisja wzięła pod uwagę. Dlatego kara była mniejsza niż ta, którą nałożono za podobne zachowanie w ub. sezonie, na napastnika Arsenalu **Iana Wrighta** (1.500 funtów).

Zbigniew Spruch już szósty

Bardzo dobrze spisuje się zielonogórzanin **Zbigniew Spruch** w wyścigu kolarskim de Panne. Polak po dwóch etapach zajmuje szóste miejsce ze stratą 21 sek. do prowadzącego **Erica Vanderaerdena** (Belgia). W porównaniu z poprzednim etapem Spruch awansował o dwie lokaty. Drugi etap długości 231 km z Herzele do Oostduinkerke wygrał **Nicola Minali** (Włochy), zwyciężając na finiszu takich asów sprintu jak **Mario Cipollini** (Włochy) **Wilfried Nelissen** (Belgia) i **Dżamolidin Abdużaparow** (Uzbekistan).

Wyniki II etapu: 1. Nicola Minali (Włochy) — 5:26.46 2. Mario Cipollini (Włochy) 3. Wilfried Nelissen (Belgia) 4. Dżamolidin Abdużaparow (Uzbekistan) 5. Johan Museeuw (Belgia) 6. Olaf Ludwig (Niemcy) — wszyscy ten sam czas.

Klasyfikacja generalna: 1. Eric Vanderaerden (Belgia) — 9:25.24, 2. Frederic Moncassin (Francja) — 3 sek straty, 3. Frans Maassen (Holandia) — 6, 4. Edwig van Hooydonck (Belgia) — 7, 5. Abdużaparow — 18, 6. Spruch — 21.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: od północy do **20.00** co godzinę
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC: **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Studio Reklama
11.05 Radio-Teraz — Cz.Markiewicz
14.05 Studio Reklama
15.05 Audycjia Impulsy
15.15 Koncert „Grają i śpiewają"
16.20 Zielona Góra — luczie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M.Zgaiński
17.05 „3M" — audycja muzyczna
17.35 Audycja publicystyczna „Z kosą na ramieniu" — D.Linkowski
18.05 Studio Głogów
18.35 Program dla dzieci
19.05 Muzyką z duszą — J.Grodzki
20.05 Radio Wieczór — T.Krupa
23.00 Party u Stefana

SOBOTA

Wiadomości od północy do **10.00** co godzinę; **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**.
Lubuskie aktualności: **16.10**
BBC — **7.00, 16.00, 22.00-23.00**
6.05 Radioporanek
9.05 Piosenki z myszką — B.Patalas
10.05 Czym żyjemy — D.Linkowski
11.00 Pokochaj jazz — A.Winnik
12.05 EKO — mag.K.Baług
13.00 To lubię — aud.K.Prońko
14.00 Saldo — mag.K.Rutkowski
15.05 Moto-Radio — A.Karpiński
16.20 Magazyn Młodych „Spoko, spoko"
17.00 Koncert życzeń
18.05 Lista przebojów — M.Jankowski i Ł.Łobocki
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: od północy do **10.00** co godzinę: **12.00, 15.00, 18.00, 20.00**.
BBC: **22.00-23.00**
7.05 Na mojej działce — aud.St.Domaszewicza
8.05 Spotkanie z muzami — Cz.Markiewicz
9.05 „Piastowska nekropolia" — aud.hist.I.Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — mag.H.Ańska
11.00 Dyskoteka — J.Grodzki
15.05 Mija tydzień — K.Rutkowski
17.00 Muzyka w stylu...
17.30 Koncert dla melomana — E.Banachowicz
18.05 Retransmisja Mszy św. z Kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonej Górze (Diecezjalny Dzień Młodzieży)
19.00 Powtórzenie lekcji jęz. niemieckiego (17,18)
19.30 Radio Skorumpowanych Ortodoksów
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

SPORTOWY WEEKEND

Żużel

* W meczu ekstraklasy Stal-Farbpol Gorzów podejmować będzie KS Morawski Zielona Góra. Początek meczu zaplanowano na godz. 15.00. Bilety będą sprzedawane na 2,5 godz. przed imprezą, w kasach stadionu, a także z samochodów w centrum Gorzowa.

Koszykówka

* W meczach play off I ligi koszykarzy, Zastal-Fortum Zielona Góra grać będzie ze Stalą Stalowa Wola. Sobotnio-niedzielne spotkania rozpoczną się o godz. 18.00 (hala WSInż.).

* W spotkaniu o wejście do I ligi koszykarki Alexanu-AZS Zielona Góra zagrają z AZS Koszalin. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 15.00 (hala Novity).

Piłka nożna

* W spotkaniu II ligi Stilon Gorzów zmierzy się ze Ślęzą Wrocław (sobota godz. 15.00).

* W meczu III ligi Dąb Dębno grać będzie z Kotwicą Kórnik (sobota godz. 16.00).

* W klasie międzyokręgowej seniorów w grupie północnej: Stilon II Gorzów — Pogoń II Barlinek (niedziela godz. 15.00), Warta Wartex Gorzów — Darzbór Szczecinek (sobota godz. 11.00), GKS Stare Kurowo — Światowid Łobez (sobota godz. 13.00) Grupa południowo - zachodnia: Iskra Zemsko — Orzeł Międzyrzecz (niedziela godz. 14.00), Osadnik Myślibórz — Sparta Oborniki (sobota godz. 14.00), Łucznik Strzelce Krajeńskie — Olimpia II Poznań (niedziela godz. 14.00), Zjednoczeni Przytoczna — Pogoń Lwówek (sobota godz. 15.00). W grupie leszczyńsko-legnicko-zielonogórskiej zmierzą się; Zarzecki-Czarni Żagań — Pogoń Świebodzin (niedziela godz. 13.00), Meblarz Nowe Miasteczko — Mirex Prochowice (niedziela godz. 14.00), Zamet Przemków — Lechia-Polmozbyt Zielona Góra (sobota godz. 15.00), Sparta Grębocice — Fadom Nowogród (niedziela godz. 15.00).

* Liga MW juniorów: Stilon Gorzów — Stal Stocznia Szczecin (sobota godz. 11.00), Celuloza Kostrzyn — Olimpia Poznań (niedziela godz. 12.00), Pogoń Świebodzin — Zryw Zielona Góra (niedziela godz. 15.00), Dozamet Nowa Sól — Stal Chocianów (sobota godz. 13.00), Lechia Zielona Góra — Polonia Leszno (sobota godz. 11.00). Kolarstwo

W sobotę rozpoczyna się XV ogólnopolski wyścig o puchar „Ziemi Gorzowskiej". Start do pierwszego etapu odbędzie się o godz. 12.00 na ul. Piłsudskiego (przy skrzyżowaniu z ul. Czereśniową) w Gorzowie. Dalej kolarze pojadą 10 okrążeń (155 km) na trasie: Gorzów (ul. Piłsudskiego, Górczyńska, Walczaka, Świerczewskiego) — Wojcieszyce — Kłodawa (na 5 okrążeniu lotna premia) — Gorzów. Przyjazd zawodników na metę (miejsce startu) przewiduje się na godz. 15.45. Drugi etap (130 km) odbędzie się w niedzielę na trasie Gorzów — Przyłęg — Strzelce Kraj. — Zwierzyń — Stare Kurowo — Gardzko. Od Strzelec zawodnicy będą jechać po trasie okrężnej (5 okrążeń). Start do wyścigu nastąpi o godz. 10.00 z ul. Walczaka na wysokości „Silwany". Przyjazd zawodników na metę w Strzelcach planuje się na godz. 13.15.

Piłka wodna

* Na basenie przy ul. Energetyków w Gorzowie odbędzie się ostatni turniej mistrzostw Polski juniorów młodszych z udziałem WTS Bytom, KSZO Ostrowiec, Anilany Łódź, Arkonii Szczecin i miejscowego Stilonu. Początek gier w piątek i sobotę o godz. 11.00 i 17.00, natomiast w niedzielę o godz. 10.00.

Piłka ręczna

* W meczu I ligi szczypiorniści Zagłębia Lubin zmierzą się z Anilaną Łódź. Sobotnie spotkanie rozpocznie sie o godz. 16.00 (sala przy ul. Legnickiej).

* W meczu I ligi kobiet, Zagłębie Lubin podejmie Karkonosze Jelenia Góra. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 16.00 (hala ul. Legnicka).

* W rozgrywkach II ligi piłki ręcznej mężczyzn, dojdzie do „derbów Gazety Nowej". Sokół Gorzów spotka się z Chrobrym Głogów. Mecz odbędzie się w sobotę o godz. 12.00 w hali przy ul. Czereśniowej w Gorzowie.

Karting

* W Skwierzynie odbędzie się II eliminacja okręgowa do kartingowych MP kadetów. Początek wyścigów w niedzielę o godz. 9.00.

Tenis

* W Drzonkowie (korty przy budynku COS) w sobotę i niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się I z cyklu turniejów amatorskich. Zapisy w sobotę do godz. 10.00.

— Gdy słyszę: tu Niewiarowski, tam Niewiarowski, to dziwię się: kiedy on ma czas na to wszystko? — mówi jeden z byłych działaczy gorzowskiej „Solidarności".

Duch Niewiarowskiego krąży nad Gorzowem

Kiedy kilka tygodni temu ważyła się dymisja ministra Zbigniewa Dyki, w warszawskich kuluarach mówiono, że skoro układ koalicyjnych nazwisk przestanie być nienaruszalny, to zmiana może nastąpić także na stanowisku ministra przemysłu. Niewiarowski od pewnego czasu jest „na cenzurowanem".

Gorzów nie zapomniał o Wacławie Niewiarowskim, chociaż od jego odejścia do Warszawy upłynął już ponad rok. Obecny minister był wicewojewodą gorzowskim od 1 stycznia 1990 roku, a od 24 czerwca 1991 roku — wojewodą. W styczniu '92 został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, a w lipcu objął tekę ministra przemysłu i handlu w rządzie Hanny Suchockiej. Były wojewoda nie załatwia dla Gorzowa atrakcyjnych kontraktów, nie przywozi zagranicznych biznesmenów. Ale „duch Niewiarowskiego unosi się nad Gorzowem"...

Życiorysy

Wacław Niewiarowski zaczął pracować w gorzowskim „Stilonie" w 1966 roku. Był członkiem Komitetu Zakładowego PZPR. Kiedy przed IX Zjazdem Komitet Wojewódzki w Gorzowie powołał komisję przedzjazdową, Niewiarowski znalazł się w jednym z wchodzących w jej skład zespołów tematycznych. Wówczas w PZPR powstał ruch partyjnych reformatorów, tworzyły się opozycyjne wobec „twardogłowych" struktury poziome. Taką strukturę utworzyła także część członków zespołów powołanych przez gorzowski Komitet Wojewódzki. W grupie partyjnych opozycjonistów było wielu ludzi ze „Stilonu", wśród nich — Niewiarowski.

— ***Niewiarowski miał wtedy „serce na dłoni", chciał coś zmienić, ale dobra wola brała górę nad skutecznością*** — mówi jego ówczesny kolega partyjny. — ***Były to tylko słowa, słowa, słowa.***

Podczas konferencji miejskiej PZPR, Niewiarowski został wybrany sekretarzem Komitetu Miejskiego w Gorzowie. Ale „reformatorami" byli przede wszystkim działacze miejscy, więc kiedy podczas konferencji wojewódzkiej wysunięta została kandydatura Niewiarowskiego na sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, „twardogłowi" działacze z terenu nie dopuścili do tego wyboru. Po ogłoszeniu stanu wojennego członkowie struktury poziomej stanęli przed komisją kontroli partyjnej. Decyzja o usunięciu Niewiarowskiego z PZPR zbiegła się w czasie z jego własną rezygnacją.

W biogramie Niewiarowskiego, przedstawionym w „Przeglądzie prasowym" wydanym przez Biuro Prasowe Rządu w lipcu 1992 roku, czytamy: *„W 1966 r. rozpoczął pracę zawodową w Zakładach Włókien Chemicznych „Stilon" w Gorzowie. Do 1981 roku systematycznie awansował — od mistrza produkcji do dyrektora ds. inwestycji. Członek NSZZ „Solidarność" od momentu powstania związku. W stanie wojennym za aktywny udział w pracach tzw. struktur pozimych w PZPR został wyrzucony z partii. Od tego czasu rozpoczęła się jego gehenna związana ze stanem wojennym: częste rewizje w domu, aresztowanie jego 15-letniego syna, groźba internowania, stopniowa degradacja w macierzystym zakładzie. W latach 1985-1989 zatrudniony był w „Stilonie" na pół etatu, a równocześnie kierował Zakładem Usług Technicznych Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji* (Zakład Usług Technicznych to spółka, której udziałowcem był „Stilon"). *Był wiceprzewodniczącym Rady Pracowniczej, której skład był inspirowany przez podziemie solidarnościowe."*

— ***Niewiarowski systematycznie poprawia swój życiorys*** — twierdzą moi rozmówcy, zastrzegając jednocześnie, by nie wymieniać ich nazwisk. — ***Zaczęło się od 1991 roku, kiedy został wybrany do Sejmu z listy Porozumienia Ludowego.***

Kongo

W biogramie z „Przeglądu Rządowego" czytamy: *„Po objęciu stanowiska wojewody poznał lepiej problemy wsi i rolnictwa. W 1991 r. wstąpił do PSL „Solidarność" i z ramienia Porozumienia Ludowego został posłem na Sejm".* Obecnie Wacław Niewiarowski jest członkiem Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego.

Do rolniczej „Solidarności" należał brat Wacława, **Ireneusz Niewiarowski**. Był współorganizatorem i działaczem „Solidarności Wiejskiej", członkiem Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „S". W 1989 roku został senatorem z województwa konińskiego, a w 1991 roku — posłem. Czyżby więc nietypowe, rolnicze zainteresowania Wacława Niewiarowskiego miały rodzinny, koniński rodowód?

Wacław Niewiarowski i Zbigniew Pusz byli współzałożycielami spółki „Kongo": Kon(in)-Go(rzów).

Stilonowy wojewoda

— ***Niewiarowski „jedzie" na szyldzie menedżera*** — mówi jeden z gorzowskich polityków, — ***choć nigdy prawdziwym menedżerem nie był. Wszystkim wszystko obiecuje. Ma jedną gruszkę i każdemu przyrzeka, że ją da. A jak się zejdą chętni, okazuje się, że gruszka jest tylko jedna, albo w ogóle jej nie ma.***

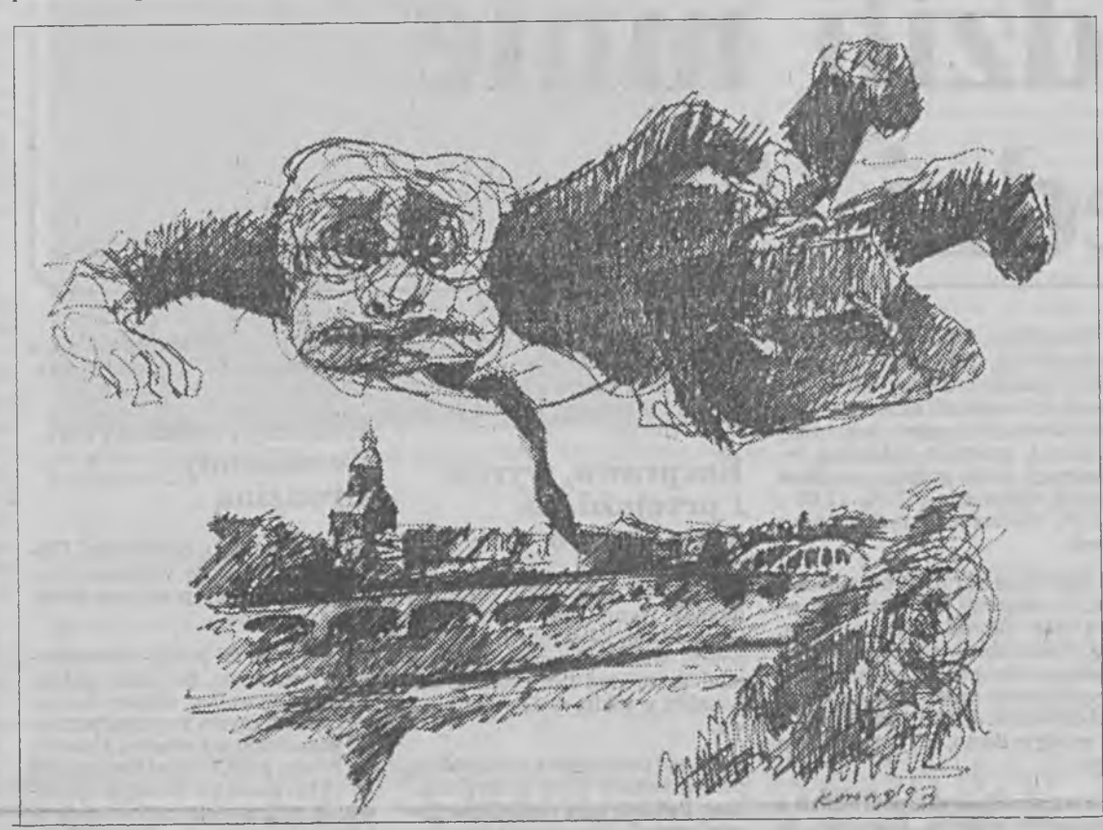

Rysunek D. Komar-Zmyślony

Większość gorzowskich gospodarczych poczynań Niewiarowskiego opierała się na majątku „Stilonu". Tak było m.in. ze spółką z o.o. „Makro", która powstała w październiku '90. Jej udziałowcami (po połowie) był „Stilon" i Urząd Wojewódzki. W Radzie Nadzorczej zasiadał m.in. **Janusz Gramza** (dyrektor Stilonu) i Wacław Niewiarowski. Kapitał spółki wynosił 2 mld zł. **Beata Niewiarowska** (córka Wacława) była zatrudniona w tej spółce jako pracownik księgowości, choć obsługę księgową zlecono ZUT-owi. Spółka „Makro", posiadająca koncesję na sprzedaż alkoholu, sprzedawała go spółce „Marko", której wiceprezesem był zięć Wacława Niewiarowskiego, **Włodzimierz Niewiarowski** (zbieżność nazwisk). „Marko" prowadziło sklep delikatesowy przy ul. Obotryckiej w Gorzowie, w pomieszczeniach dzierżawionych od spółdzielni mieszkaniowej „Włókno" przy „Stilonie".

W kwietniu 1991 roku spółka „Makro" weszła w posiadanie 60 udziałów (spośród 200) spółki „Habud", której drugim udziałowcem jest gmina Gorzów. Celem spółki była budowa domków jednorodzinnych w Gorzowie, jednak dziś jej dochody pochodzą z opłat za parkingi. Wacław Niewiarowski nadal jest członkiem Rady Nadzorczej „Habud"-u.

W październiku 1990 roku powstała także spółka z o.o. „Olex". Jej udziałowcami byli: „Stilon", Państwowe Zakłady Zbożowe w Gorzowie i Urząd Wojewódzki — po jednej trzeciej. Kapitał spółki wynosił 3,3 mld złotych, a jej dyrektorem został **Waldemar Flügel**, prezes gorzowskiego ZChN. Celem „Olex"-u było rozwinięcie olejarstwa. ***„Rodzi się wielkie przetwórstwo spożywcze z olejarnią, tuczarnią, ubojnią, browarem i mieszalnią pasz"*** — mówił w styczniu 1992 ówczesny wojewoda Wacław Niewiarowski. Tymczasem dwa miesiące później ogłoszono likwidację spółki „Olex", która za rok 1991 wykazała ponad 415 mln zł strat. W stan likwidacji postawiona została także spółka „Makro", ze stratami wysokości 67 mln.

Na bazie „Stilonu" powstała również spółka z o.o. „TAAK", w której prezesem jest Włodzimierz Niewiarowski. Kapitał spółki wynosił około 300 mln, udziałowcem jest m.in. klub sportowy „Stilon". Spółka ta największą stołówkę „Stilonu" (już nieczynną) przekształciła w supermarket. 2 mld zł. na remont pomieszczenia, 2,5 mld na wyposażenie oraz kilka miliardów na towar wyłożył „Cenzin" — spółka Skarbu Państwa, zajmująca się handlem bronią.

Nowe przedsięwzięcie gospodarcze gorzowskiej administracji to Agencja Rozwoju Regionalnego SA. Powstała ona 27 listopada 1992 roku. Wśród jej założycieli znalazł się **Piotr Niewiarowski**, syn byłego wojewody.

Ale to już temat na następną opowieść.

Małgorzata STOLARSKA

Przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze toczy się poszlakowy proces oskarżonych o zabójstwo Waldemara Huczko, wójta Cyganów z Nowej Soli, jego 18-letniego syna i 19-letniej narzeczonej.

Skalpel obnaża prawdę

Nie ma bezpośrednich świadków zbrodni. Dwaj oskarżeni, którzy stanęli przed sądem, nie przyznają się do jej popełnienia. Trzej pozostali podejrzani są nieuchwytni. W tej sytuacji wielkie znaczenie mają dowody, znalezione na miejscu przestępstwa. Analiza odcisków palców, włosów, plam krwi, śladów obuwia, może przynieść odpowiedź na pytanie: kto zabił.

Skalpel w ręku biegłego sądowego pozwala na wyjaśnienie, w jaki sposób ofiary pozbawiono życia. Na tej podstawie można odtworzyć przebieg wydarzeń, które rozegrały się 19 czerwca 1991 roku w willi rodziny Huczków w Nowej Soli.

Opis ran zadanych 36-letniemu Waldemarowi Huczko obejmuje kilkadziesiąt pozycji. Były bokser, mężczyzna silny i dobrze zbudowany, długo

walczył o swoje życie,

zanim padł pod ciosami kilku zabójców.

Pierwsze uderzenie ciężkim mosiężnym krzyżem, zadane od tyłu w salonie na dolnej kondygnacji willi, spowodowało ranę w okolicy ciemieniowej głowy, odsłaniającą kości czaszki. Cios, zadany z wielką siłą, nie zwalił ofiary z nóg. Waldemar Huczko rzucił się po wąskich schodach do szaleńczego biegu na piętro, gdzie przechowywał broń palną. Był to

wyścig ze śmiercią.

Za nim pobiegli napastnicy. Na drewnianych schodach znaleziono krople krwi. Na ścianie pozostały odciski zakrwawionych palców.

Walka rozegrała się w ciasnym korytarzyku na piętrze. Zabójcy posługiwali się nożami z zabytkowej, srebrnej zastawy. Zaokrąglone ostrza przebijały ubranie i wnikały głęboko w ciało.

Broniący się mężczyzna otrzymał pięć ran kłutych w podbrzusze, oraz trzy ciosy nożem w klatkę piersiową. Najgroźniejszą z nich okazała się rana przenikająca przez prawe płuco, przeponę i drążąca do prawego płata wątroby, powodująca obfite krwawienie do jamy opłucnowej i otrzewiowej. W walce zasłaniał twarz, ale i tam

dosięgły go ostrza.

Na lewej żuchwie stwierdzono rozległe, szeroko rozwarte cięcie. Na dnie rany widoczna była przecięta ślinianka. Następne rany kłute — w kąciku lewego oka, na bocznej powierzchni nasady nosa i drążąca do kości na prawej skroni.

Możliwe, że tylko część tych obrażeń Waldemar Huczko odniósł w czasie walki. Pozostałe mogły powstać w wyniku tortur, kiedy ofiara leżała już skrępowana na podłodze. Podobnie jak kilkanaście głębokich otarć naskórka w okolicy czołowej, oczodołowej, jarzmowej i żuchwowej.

Żadna z ran zadanych nożem nie mogła natychmiast spowodować śmierci. Napadnięty zapewne mógłby jeszcze kontynuować walkę. Ślady świadczą o tym, że walczący mężczyźni przemieszczali się.

Odcisk zakrwawionej dłoni

widoczny jest na drzwiach wejściowych, w niewielkim przedsionku. Huczkę musiał powalić cios zadany najprawdopodobniej jednym z zabytkowych świeczników znajdujących się w korytarzu. Na dnie rany zadanej w czoło, stwierdzono złamanie kości z lekkim wgnieceniem do wewnątrz. Takie uderzenie powoduje utratę przytomności, a przynajmniej zamroczenie.

W czasie krępowania sznurami mogły powstać głębokie otarcia naskórka na ramionach i przedramionach.

Waldemar Huczko zmarł z powodu krwotoku zewnętrznego i wewnętrznego, spowodowanego ranami kłutymi narządów klatki piersiowej i brzucha oraz z powodu odmy opłucnowej.

Inny był mechanizm śmierci dwóch pozostałych ofiar. O ile ciężkie obrażenia Waldemara Huczko mogły powstać w czasie walki, o tyle jego syna i narzeczoną

zamordowano z zimną krwią.

Kiedy padły pierwsze ciosy, Anna W. leżała na zabytkowym łożu z baldachimem, w umeblowanej antykami sypialni. Była ubrana w białą bluzeczkę i figi. Zjadła właśnie pomarańczę. Słysząc odgłosy walki, wybiegła do przedpokoju.

Oględziny jej zwłok wykazały obecność ran tłuczonych na głowie, sińców i otarć naskórka na głowie i twarzy. Została kilkakrotnie uderzona tępym przedmiotem, co spowodowało powstanie rozległych sińców na żuchwie i w górnej części nasady nosa — z raną, z której sterczały fragmenty kości nosowej. Jeden ze sprawców

chwycił ją za gardło,

o czym świadczy głębokie otarcie naskórka szyi. W końcu otrzymała potężne uderzenia w głowę: dwa przebiły kości czaszki w okolicy ciemieniowo-skroniowej, trzecie spowodowało pęknięcie kości skroniowej. Ofiara straciła przytomność i nie trzeba było już jej krępować.

Mimo uszkodzenia mózgu, dziewczyna nadal żyła. Dopiero kiedy zapadła decyzja o pozbyciu się świadków napadu, mordercy podcięli nieprzytomnej ofierze gardło. Anna W. zmarła w wyniku gwałtownego krwotoku zewnętrznego.

Waldemar Huczko, osiemnastoletni syn cygańskiego wójta, był **okrutnie torturowany.**

Według informacji posiadanych przez rodzinę zamordowanych, a pochodzących od jednego ze sprawców zabójstwa, słysząc jęki katowanego syna, związany w korytarzu Waldemar Huczko krzyczał, aby oszczędzić chłopcu życie. Możliwe, że sam jeszcze żył, kiedy synowi niemal

odcięto głowę.

Zanim do tego doszło, Huczko-junior walczył o swoje życie. Świadczy o tym kurtka, charakterystycznie zsunięta na ramiona, sznury krępujące dłonie i liczne obrażenia: wieloodłamowe złamanie kości żuchwowej, sińce i otarcia naskórka na głowie i twarzy, obrzęk warg, rany tłuczone w okolicy szczytu głowy. Obrażenia zadano tępymi narzędziami z bardzo dużą siłą.

Chłopiec zmarł z powodu gwałtownego wykrwawienia po przecięciu narządów i tętnic szyi. Głęboką ranę ciętą szyi zadano tuż poniżej żuchwy, po bardzo silnym odgięciu głowy ku tyłowi. Z lewej strony widoczne były cztery równoległe nacięcia naskórka. Ich obecność może świadczyć o tym, że próba zabójstwa była kilkakrotnie ponawiana, bądź że ofiara próbowała się jeszcze wyrywać. Ostrze spowodowało przecięcie mięśni szyi, gardła i przełyku oraz przednich wiązadeł kręgosłupa.

Mirosław KULEBA

Na własny rachunek

„Człowiek z teczki"

Pisane pierwszego kwietnia w wisielczym nastroju.

Podczas spotkania w zielonogórskiej „Estradzie" Krystyna Janda ujawniła zebranym, iż Andrzej Wajda przystąpi niebawem do kręcenia kolejnego odcinka filmowej sagi Birkutów. Ponoć rzecz ma mieć bardzo gorzki wydźwięk — oto w dawnych archiwach SB odkryto teczkę Macieja B. ...

Wyobraźmy sobie scenariusz owego filmu w katastroficzno-groteskowej wersji Piotra Szulkina, twórcy obrazu „O bi, o ba, czyli koniec cywilizacji".

*Polska połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Obywatele podzieleni zostali na trzy kategorie, odróżniające się kolorem zgrzebnych uniformów lub opaskami: byłe komuchy, byli agenci (jak wiadomo — tylko „swoich" nie werbowano) oraz urodzeni po 4 czerwca 1989 roku. Naukowcy toczą zażarte spory czy najwyżej notowanej trzeciej kategorii nie zawęzić do **poczętych** po 4 czerwca. Przecież taki maluch od chwili zaistnienia jako zarodek staje się pełnoprawnym obywatelem, przysługuje mu nawet bon prywatyzacyjny: mógł już w łożysku zdradzać niewłaściwe poglądy („czym skorupka za młodu...") lub też wysyłać meldunki alfabetem Morse'a, uderzając piąstkami w matczyne ciało.*

Ponieważ byłe komuchy (druga kategoria) są w lepszej sytuacji niż byli konfidenci, każdy obywatel staje na głowie, aby uwiarygodnić swój pepeerowski lub pezetpeerowski rodowód. Ci, którzy niegdyś rzucili legitymację, grzebią do skutku na śmietniku historii; ci, którzy oddali — piszą błagalne podania o zwrot; ci, którzy ze strachu zjedli — ustawiają się w kolejkach przed klinikami chirurgicznymi; ci, którzy wymienili na książeczki do nabożeństwa — ubiegają się o ponowną zamianę. Kwitnie czarny rynek „fałszywkami", czerwonymi krawatami, medalami „za zasługi w utrwalaniu władzy ludowej", zdjęciami z pierwszomajowych manifestacji, popiersiami Dzierżyńskiego i Lenina. Ujawniają się tajni członkowie Partii, tajni kandydaci i tajni sympatycy.

Na wszystkich skrzyżowaniach, placach i skwerach ustawiono potężne ekrany, na których wyświetlana jest na okrągło czarna lista neo-Macierewicza. Zdemaskowani zostają Bolek i Lolek, Jacek i Agatka, Ptyś i Balbinka, Tytus, Romek i Atomek, Kubuś Puchatek, Koziołek Matołek, Pszczółka Maja, Smurfetka i Gargamel. Skrupulatnie przeprowadzona windykacja judaszowskich srebrników i rubli pozwala nie tylko spłacić długi zachodnim bankierom, lecz również rosnąć w siłę i żyć dostatniej.

Surowa ustawa dekomunizacyjno-lustracyjna wyklucza oczywiście możliwość pełnienia funkcji publicznych i zajmowania stanowisk przez byłych komuchów i byłych kapusiów. W tej sytuacji parlamentarzyści, ministrowie, radni, urzędnicy, sędziowie, adwokaci, prokuratorzy, wojskowi i policjanci dowożeni są na sale obrad, do miejsc pracy i pełnienia służby ze żłobków i przedszkoli. Atrybutem władzy staje się smoczek. Afery gospodarcze dotyczą lizaków i baloników, przemytnicze — pieluszek pampers, wnioski o uchylenie immunitetu — jazdy na wrotkach w stanie wskazującym na spożycie Pepsi. Co jakiś czas ujawniane są nielegalne rozlewnie Bobo Frut.

W ostatniej scenie filmu na ekranie pojawia się wielka czarna teczka. Wychodzą z niej ubrani w worki pokutne: Wałęsa i bracia Kaczyńscy, Moczulski i Szeremietiew, Chrzanowski i Macierewicz, Parys i Wachowski, Olszewski i ks. Cybula, Drzycimski i Bujak. Śpiewają chórem:

„Marność nad marnościami, wszystko marność, przepraszamy za „Solidarność"

Edward J. MINCER

Posadzili mnie Szwedzi

Pan Aleksy Janosik jest prawnikiem z wykształcenia, miał nawet w swoim życiu moment, gdy pełnił rolę prokuratora. Lecz dziś, stara się być obywatelem świata i traktuje to jak epizod mało ważny. O czasach „prokuratorskich" nie chciał ze mną rozmawiać, za to bardzo chętnie opowiedział o swojej podróży do Szwecji, która przedłużyła się z powodu uporu i... alkoholu.

Szybko na prom i wesoło na pokładzie...

Tak mi wypadło, że musiałem zawieźć babcię do chorego wujka, który od wielu lat mieszka w Sztokholmie. Jak zwykle miałem problemy czasowe. Wszystko załatwiałem szybko i na ostanią chwilę - wynajęcie samochodu, rezerwacja biletów, piracka jazda w cztery godziny do Świnoujścia. Gdy „zakotwiczyliśmy się" na promie wreszcie pełen luz.

Wiesz jak to jest - najpierw duży stres, później rozprężenie. Musiałem jakoś odreagować. Więc w barze, pan barman to mój imiennik zresztą i też spod znaku Lwa, wypiłem jakiegoś drinka, może dwa. Później parę razy zakręciłem ruletką. Nawet trochę grosza wygrałem, było na kolejnego drinka dla mnie i pana barmana. Czas minął nawet wesoło. Około 2 w nocy poszedłem w kimono, bo czekała mnie pobudka o 7.30. Puchy na pokładzie były straszne, kilkanaście osób, kilka samochodów.

Obudził mnie łomot do drzwi w wykonaniu babci, szybki prysznic. Bez śniadania zszedłem do samochodu, babcia ruszyła do kontroli paszportowej na górnym pokładzie. Byliśmy w Ystad.

Nie będę dmuchał, więc... aresztowanie

Ja zawsze muszę coś spieprzyć. Gdy dojeżdżałem do kontroli paszportowej przypomniałem sobie, że paszport babci mam przy sobie, a ona jest przecież na górze. Zjechałem z promu, zostawiłem auto na chodzie - kluczyki w stacyjce, drzwi otwarte - przecież spieszyłem się. Pędem do babci, pędem do samochodu. Już wtedy ci z portu musieli mi się przyglądać.

Gdy podjechałem do kontroli paszportowej, obok czekała policja. Wiesz, że jestem luźny facet, więc spokojnie czekałem, bo czułem, że będą coś chcieli. No i nie myliłem się, chcieli abym nadmuchał w „balonik". Nie wiem skąd ten pomysł, czyżby samochody na obrotach zostawiali jedynie pijani Szwedzi. I jak myślisz co zrobiłem. Brawo, odmówiłem. Okazało się, że był to błąd z konsekwencjami. Nim przewieziono mnie do aresztu, w szpitalu pobrano krew do badania. Z racji, że jestem Polakiem, obcokrajowcem z możliwością wyjazdu ze Szwecji bez paszportu przez Danię, na wyniki badań musiałem oczekiwać w areszcie. Bankowo pięć dni. Chyba przez moment poczułem chłodek w plecach. Trochę później dowiedziałem się, że za odmowę dmuchania grozi wyrok pozbawienia wolności do miesiąca, gdy we krwi masz od 0,2 do 1,5 prom. alkoholu, popełniłeś wykroczenie, jeśli masz więcej to znaczy iż dopuściłeś się przestępstwa karanego minimum jednym miesiącem odsiadki.

Cela w Hildero to pokój z widokiem na park.

Areszt, dobra kuchnia i dresy z Macao

Zwątpiłem, gdy „wsadzono" mnie do celi. Czyściutki, jednoosobowy pokoik, bez krat, ale za to z mocnymi szybami, ekspres do kawy. Jedzonko super trzy razy dziennie, prosto z pobliskiej restauracji, tylko godziny posiłków trochę dziwaczne - 7.00, 12.00 i 17.00. Wieczorem skręcało mnie z głodu.

Jeśli chodzi o moje samopoczucie, to najgorzej było przez pierwszą dobę - zabrali mi zegarek, a ja, jak wiesz, lubię wiedzieć, która jest godzina. Ale gdzieś tam hen, hen, wypatrzyłem przez moje okno, jakiś Szwedów. Jak oni zgasili światło w całym domu, to i ja poszedłem spać.

Jestem ciekawski, poprosiłem o regulamin aresztu. Szwedzki, to nie jest taki prosty język - trochę w nim angielskiego, trochę niemieckiego i trochę czegoś tam jeszcze. Najpierw myślałem, że jak pięć razy go przeczytam to zrozumiem. Trochę pojąłem, trochę wyjaśnił mi „mój" adwokat. A powiedział mi wiele ciekawego, pomógł mu w tym tłumacz oczywiście.

Przysługiwało mi wykonanie dwóch telefonów na koszt państwa, mogłem prowadzić korespondencję, przesłuchania odbywały się z tłumaczem, wybrany lub wskazany adwokat, kieszonkowe - 42 korony dziennie, lub prawo do ...pracy. Pracy za pieniądze, a jakże. Czy ty to rozumiesz?

Skorzystałem ze wszystkiego co mi przysługiwało. Najpierw poprosiłem o telefon. Miałem pecha i musiałem „pokręcić" ze dwie godziny, aby dodzwonić się do mojej kobiety. Mówię: „Kochanie, napiłem się i chyba mnie zamkną na miesiąc w szwedzkim pierdlu." a ona na to: „To zadzwoń jeszcze raz, jak wytrzeźwiejesz." i odłożyła słchawkę. Rozumiesz kobiety?

Skorzystałem też z prawa do pracy, z nudów wyciągałem i 200 koron dziennie za składanie jakiś elementów plastikowych. „Polacy to pracowity naród" - mówili do mnie zdziwieni strażnicy.

Kolejne trzy dni aresztu spędziłem w Lang Kronie, bo w Ystad był tłok. Tam dostałem jako „pasiaki" piękny dres prosto z Macao. Chodziłem na spacery, brałem prysznic co chwilę.

Rozprawa, wyrok i przejażdżka super volvo

Wreszcie trafiłem na rozprawę do sądu. Wyniki badań były znane. Okazało się, że drinki na promie powoli wietrzeją i przy badaniu miałem we krwi 1,61 promila. Dokonałem w takim razie przestępstwa.

Na sąd patrzyłem z ciekawością, porównywałem go do naszych realiów. Sędzia i cała reszta była „po cywilnemu", bez oznak zewnętrznych, czyli tog itp. Tryb proceduralny bardzo demokratyczny - dyskutowano, wtrącano się, i sędzia, i adwokat, i prokurator. Wina była ewidentna, chodziło tylko o wysokość kary. Przyłożyli mi pełny miesiąc. Sąd spytał jeszcze czy zgadzam się z wyrokiem. Co miałem się nie zgadzać? Odwoływanie się mogło tylko przedłużyć mój pobyt w Szwecji o kolejne dni. Oddano mi moje bagaże, zabrano dres Macao, wsadzono do super volvo i po 15 minutach dojechaliśmy do miejsca odosobnienia o dźwięcznej nazwie Hildero.

Hildero - miejscae odosobnienia...

Kobiety, mężczyźni i weekendy z rodziną

Żadnego muru, ogrodzenia. Piękny park, a moje więzienie wyglądało jak dobry pensjonat wczasowy w Polsce.

Wskazano mi pokój - dwuosobowy z widokiem na park, łóżka, szafki, umywalka, ekspres kawowy. Jasno, czysto i sympatycznie. Za współlokatora miałem Holendra. Równy gość. Powiedziano mi, że mogę poruszać sie po całym obiekcie, a spacerować po ogromnym terenie otoczonym żywopłotem. Rozpakowałem się i dalej „zwiedzać" pensjonat. Wiele razy doznawałem zaskoczenia, oj wiele. Trzy sale telewizyjne, sauna, prysznice, stołówka, sale pracy, sala gimnastyczna. Takich jak ja skazańców było dwudziestu dwóch - mężczyźni, kobiety i kilkumiesięczne niemowlę, odbywające niechcący wyrok ze swoją mamusią. Ludzie wszelkiej „maści", mieszkający w Szwecji - Jugosłowianie, Holendrzy, Libańczycy, Palestyńczycy, Francuzi no i ja, jedyny Polak.

Dni spędzaliśmy pracując, rozmawiając, spacerując i grając w pigponga. Ale jaki szok przeżyłem w pierwszą sobotę mojego odosobnienia. Wstaję rano, jak zwykle spóźniony na śniadanie, a tu nikogo nie ma. Po jakimś czasie znalazłem trzy osoby. Okazało się, że reszta wyjechała na... weekend do domu i rodziny. Ja nie mogłem, miałem za daleko.

Przysługiwało mi prawo do czytania, poprosiłem o książki w języku polskim. Przynieśli mi jedną polską gazetę i „Czterech pancernych i psa", bo była najgrubsza, a chcieli żeby mi na dłużej starczyło.

Wyobraź sobie, że niektórzy pensjonariusze tego półwolnościowego ośrodka dowożeni byli do pracy lub do szkoły. Szwecja to strasznie demokratyczny kraj - indywidualizacja kary widoczna była na każdym kroku. Właściwie to nie była kara, to było wychowywanie.

Powrót do domu

Czas wyznaczony przez sąd na przemyślenia minął mi tak szybko, że byłem zdziwiony, gdy oznajmiono mi iż muszę wracać do domu. Nawiązałem przyjaźnie, odpocząłem - dostałem przecież urlop jakiego sam nigdy bym sobie nie zafundował. Już w porcie w Ystad, na pożegnanie z moimi strażnikami, zjadłem pizzę i wypiliśmy..., ależ oczywiście, tylko po jednym piwie. Już w Świnoujściu zauważyłem coś co wcześniej umknęło mojej uwadze - tablicę - plakat, na której szwedzka policja przestrzegała w dowcipny i sugestywny sposób, że za 0,2 promila alkoholu we krwi możesz trafić za kratki.

Anna BIAŁĘCKA
Fot. A. Janosik

Tremę mam ciągle

Rozmowa z Krystyną JANDĄ

Fot. Marek Woźniak

Przebywając na zaproszenie „Gazety Nowej" i Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze Krystyna Janda przyjęła zaproszenie i spotkała się na obiedzie z przedstawicielami Redakcji. W spotkaniu udział wzięli: m.in. Jan Tomaszewicz — dyrektor Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze, Barbara Kuraszkiewicz-Machniak — dziennikarz „GN", Andrzej Buck — redaktor naczelny „GN", Marek Woźniak — fotoreporter „GN".

— Shirley Valentine, wspaniale przez panią kreowana, wypowiada w pewnym momencie słowa: „po czterdziestce człowiek stale ma wrażenie, że wszystko już było, nic go nie rajcuje". Czy podziela pani ten pogląd?

— Nie. Nigdy tak nie myślałam. Zresztą Shirley też stwierdza tylko, że „ludzie tak mówią".

— Podobno zadebiutuje pani wkrótce jako reżyser.

— W moim teatrze chcemy zrobić „Na szkle malowane". Był problem z reżyserem. Zdecydowano, że skoro ja mam na to ochotę i moim pomysłem jest wystawienie tej sztuki, mogę spektakl wyreżyserować. Jestem przerażona, jednocześnie ciekawa co z tego wyniknie. Ernest Bryll jest moim serdecznym przyjacielem. Spektakl, który osiemnaście lat temu grany był w Teatrze Polskim, poszedł 1.500 razy, co dobrze rokuje również dzisiaj.

— Często słyszałam, że Wajda ukształtował panią jako człowieka. Czy nadal jest dla pani reżyserem numer jeden?

— Oczywiście. Niestety, Andrzej ostatnio niewiele robi, a jeśli coś robi, to nie ma tam ważnej roli dla mnie. Także, niestety, długo nie spotykaliśmy się na planie filmowym, ale przygotowujemy sie w tej chwili do trzeciej części „Człowieka". Scenariusz napisał ktoś bardzo młody. Jest to scenariusz, który nam się podoba. Jeżeli wszystko dobrze pójdzie, jeżeli to „będzie po drodze" Wajdzie, to zrobimy ten film.

— O jakim okresie będzie opowiadał?

— O obecnym. Sprawa dotyczy oczywiście teczek.

— Kiedyś powiedziała pani, że polscy dziennikarze odbierają Krystynę Jandę nieco histerycznie — albo z wielkim entuzjazmem, albo bardzo negatywnie. Dziennikarze zachodni zdecydowanie poważniej. Czy tak jest nadal?

— Nie wiem. Ostatnio chyba w ogóle przestałam zwracać uwagę na to, co sądzą dziennikarze. Najważniejsza jest publiczność.

— „Jeśli nie wypiję herbaty z bufetową, nie porozmawiam o czymś zwyczajnym — wychodzę na scenę pełna lęku". Czy naprawdę zawsze ma pani tremę?

— Zagrany w Poznaniu, pierwszy spektakl po tygodniowej przerwie, był dla mnie ogromnym przeżyciem. Dawno tak się nie denerwowałam. Może dlatego, że mój mąż był na widowni i widział „Shirley" chyba po pięciu latach. Tremę mam ciągle i jest to uczucie całkowicie ode mnie niezależne.

— Mąż tak rzadko ogląda panią w teatrze?

— Mąż nie chodzi na moje spektakle. Trudno wymagać od mężczyzny by to robił. Ma mnie przecież bez przerwy w domu.

— „Bezpieczny dom zawsze udawało mi się stworzyć" — to pani stwierdzenie mocno zastanowiło mnie, kobietę-dziennikarkę. Aktywność zawodowa często kłóci się z „domowym ogniskiem".

— Czy zawsze mi się udawało? Myślę, że jednak nie, że wielki wysiłek wkładam w to, by dom jakby zorganizować. Ostatnio stało się to o wiele prostsze. Wprawdzie mam dwoje małych dzieci, ale trzy lata temu zamieszkali ze mną rodzice. Było to właściwie jedyne wyjście z sytuacji. Najgorszy był okres, kiedy sama, przy pomocy gosposi, wychowywałam tak długo moją pierwszą córkę. Od momentu pojawienia się rodziców życie znów usłane jest różami. Mama załatwia wiele spraw, które wcześniej powodowały, że od rana do wieczora miałam ból brzucha i dzwoniłam co dwadzieścia minut do domu. Teraz wiem, że są, że martwią się o dom, martwią się o mnie. Gdy przyjeżdżam w nocy po spektaklu ojciec krzyczy, że za późno wracam, co jest po prostu słodkie. Nagle po latach ojciec znowu czeka i nie pomaga tłumaczenie, że wracam z pracy. To mnie naprawdę wzrusza i jest mi z tym dobrze.

— Dorota Stalińska wspominała, że zamierzacie wspólnie stworzyć szkołę dla przyszłych aktorów.

— To był taki wakacyjny pomysł, kiedy przez moment nic nie robiłyśmy i nagle wydało nam się, że mamy mnóstwo czasu. Teraz obie jesteśmy mocno zajęte i patrzymy na siebie z przerażeniem, że któraś będzie ów pomysł realizować.

— Czy jest coś, czego się pani obawia?

— Bardzo wielu rzeczy. Przede wszystkim choroby moich dzieci. Cały czas mam uczucie, że może się coś takiego stać, z czym nie będę mogła sobie poradzić. A moim zdaniem jedynym „czymś takim" może być choroba, czy nieszczęśliwy przypadek, wobec którego stanę bezradna.

— A w życiu zawodowym?

— To w ogóle nie ma żadnego znaczenia. Nie warto się nad tym zastanawiać. Po prostu robię to, co przynosi mi los. Gram co wieczór najlepiej jak umiem. Jakie to przynosi rezultaty? Różnie to bywa. Są wzloty, sa gorsze momenty. Nie jestem jednak osobą histeryczną, nie uprawiam mego zawodu z jakąś egzaltacją, po prostu bardzo rytmicznie, regularnie i równo pracuję.

— Opowiadała pani wielokrotnie, że do szkoły teatralnej trafiła przypadkiem, początkowo jako „goryl" zdającej egzamin koleżanki. Od razu zrobiła pani tam awanturę, co świadczy o dużej spontaniczności.

— To było dawno. Dzisiaj nie robię już rzeczy, na które nie mam ochoty, rzeczy nieprzemyślanych. Mineło osiemnaście lat i nie ma miejsca na improwizację. Uważam się za profesjonalistkę, osobę, która dokładnie wie dlaczego coś robi, dlaczego z tym, a nie z innym. Cudowny okres beztroski minął.

— Czy był moment, w którym poczuła pani klęskę?

— O, wiele momentów. Uważam, że jedyną dobrze zagraną rolą jest rola w „Przesłuchaniu". Reszta to po prostu same pomyłki. Naprawdę — role głęboko niedoskonałe. Są dobre elementy, pomysły, niektóre sceny są dobre, ale jako całość... Zadowolona jestem tylko z „Przesłuchania".

— Najbliższe plany?

— Próby „Męża i żony" u mnie w teatrze. Janusz Gajos ma grać męża. Zaczynają się 1 maja, a premiera 1 czerwca. W tym czasie reżyserować będę „Na szkle malowane", czekają mnie więc dość skomplikowane miesiące. Wspominałam o filmie z Andrzejem Wajdą, który ewentualnie kręcony będzie podczas wakacji. Jesienią prawdopodobnie nowy film z Krzystkiem.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK

Pół kilometra przed hutą „Legnica" jest zjazd na prawo. Spadzistą drogą, pełną wybojów, zbliżamy się do wioski widma. Białka. Kilkadziesiąt domów z przyległą do nich orną ziemią wygląda, jak opuszczona osada kopaczy złota na Dzikim Zachodzie.

Odejście Białki

Malowniczo usytuowana, między niewielkimi wzgórzami, należała kiedyś do zasobnych wsi. W niektórych domach zainstalowano centralne ogrzewanie, ściany zdobiły tapety. Miejskość osiedla sprawiła, że Białka znalazła się w granicach wielkiej Legnicy i w jej kierunku zwyczajnie zmierzała. Urokliwość tego miejsca być może dawałaby szansę stworzenia tu wsi letniskowej, lecz od dawna z okien widać było hutę miedzi.

Na początku ludziom z Białki wydawało się, że potrafią żyć w symbiozie z wielkim przemysłem. Ziemia przecież nie była najgorsza, rodziła i żywiła. Miasto, oddzielone od Białki Laskiem Złotoryjskim dawało to wszystko, czego wiejskim ludziom na co dzień brakuje — złudę miejskiej cywilizacji.

Niepokoje przyszły wraz z odtajnieniem wyników badań skażenia ziemi. Białka przecież znalazła się w pasie najbliższym hucie miedzi „Legnica", która po latach okazała się być daleka od nowoczesności. Nazwano ją jednym z największych trucicieli w Polsce. Skażenie ziemi niemal stukrotnie przekroczyło dopuszczalną dawkę. Zamknięcie huty i danie szansy odrodzenia się glebie, mogłoby przywrócić jej funkcje dopiero za 300 lat.

— ***1120 hektarów ziemi ornej, matki żywicielki*** — mówi ostatni mieszkaniec Białki **Jan Sorokosa** — ***nafaszerowano ołowiem, siarką i miedzią. Ludzie coraz częściej odwiedzali lekarzy. Zwierzęta niemrawiały, chudły, dawały z siebie coraz mniej.***

Na początku ludziom z Białki wydawało się, że potrafią żyć w symbiozie z wielkim przemysłem.

Sorokosowie są dzisiaj w Białce jak samotni wyspiarze. Zostali nie dlatego, że kochają tę zatrutą do granic możliwości ziemię. Jan jest pracownikiem huty. Obiecano mu mieszkanie. Już je prawie miał, lecz kazano mu za nie zapłacić akurat tyle, ile wynoszą jego marzenia. A huta inaczej nie chce. Miasto też mu coś zaoferowało, ale trzy pokoje były po pożarze. Koszty remontu wyliczono na 40 milionów. Sorokosa takich pieniędzy nie ma. Więc trwa na swojej wyspie, otoczony coraz większą ruiną.

Czworo dzieci Jana wywołuje szok u regularnie badających je lekarzy. Zawartość metali ciężkich w ich organizmie, dawno przekroczyła wszelkie dopuszczalne normy.

— ***To jak arszenik*** — mówi. — ***W małych, codziennych dawkach nie zabija.*** Jego żona Danuta płacze.

Kręta droga przez Białkę biegnie między opuszczonymi domostwami. W dzień jest tu spokojnie, chociaż chyłkiem przemykają drobni szabrownicy. Noc należy do szalonych. Zjeżdżają ciężarowe samochody. Grabi się wszystko, co może być użyteczne na budowie: cegłę, dachówki, drewno, rury i kaloryfery. Ostatnią krowę we wsi zakatrupiono w nocy. Oporządzono ją na miejscu, a łeb został wrzucony do studni.

Najgorzej było, kiedy mieszkańcy wyprowadzali się na nowe. Kiedy spędzali pierwsze noce w legnickich mieszkaniach. Nocni rabusie rozbijali komórki, zabijali zwierzęta, podchodzili nawet pod okna jeszcze obecnych mieszkańców. Nikt się nie odważył zaprotestować, chociaż sąsiad był przygotowany na wszystko. Stał z siekierą w sieni.

— ***Żeby chociaż jeden patrol policji*** — wzdycha pani Danuta. Nikogo już ten skrawek zatrutej ziemi nie obchodzi. Huta zapłaciła i kłopot z głowy. Jeszcze płaci, bo przecież ich ołowiowe dzieci jeżdżą na leczniczy turnus przynajmniej raz w roku.

— ***Pański to gest*** — mówi z goryczą Sorokosa. — ***150 tysięcy za badania i pół miliona dopłaty do turnusu. A przecież to huta zatruła moje dzieci, ukrywając przez lata prawdę.*** Teraz na odczepne pół miliona na rok i czekanie, wciąż czekanie na załatwienie problemu mieszkaniowego.

Grabi się wszystko, co może być użyteczne na budowie: cegłę, dachówki, drewno, rury i kaloryfery. Ostatnią krowę we wsi zakatrupiono w nocy.

— ***Każdy dzień to śmiertelne zagrożenie*** — mówi pani Danuta. — ***Dzieci są ospałe, powolne, mają kłopoty z nauką. Kiedy pojechały do Polańczyka na zdrowotny turnus, pierwsze badania wywołały szok u lekarzy, którzy przecież przywykli do ołowiowych, czy kadmowych dzieci.*** Nikt się specjalnie tym problemem nie przejmuje, poza fundacją powołaną przez zaniepokojonych lekarzy, którzy już dawno sygnalizowali problem, bagatelizowany przez truciciela.

Przejeżdżamy wzdłuż szpaleru widmowych budynków. Przez dziury w ścianie stodoły widać hutę. Błyszczy blachą pieców, dymi życiem ogromnej fabryki. Między resztkami budynków a nią — zaorana ziemia. Po co i dla kogo?

Nieco dalej teren przylega już do huty. Brunatna trawa udaje normalne życie i tylko w laboratorium wiadomo, co rozprowadzane jest po jej komórkach. I tylko w laboratoriach wiadomo, co płynie w krwi ludzi, którym obiecano symbiozę z wielkim przemysłem. Wielu nie bada się tylko dlatego, by nie wiedzieć. Świadomość zabija szybciej.

Mirosław DREWS
Fot. Marcin Drews

Wyniki ankiety czytelniczej „Redaguj z nami".

Czytam Was od początku, będę czytał do końca!

Oto wyniki ankiety, jaką jakiś czas temu zaproponowaliśmy naszym Czytelnikom. Efekt mile nas zaskoczył. Otrzymaliśmy ponad 150 odpowiedzi po wydrukowaniu zaledwie dwóch kuponów ankiety. Nie rzadkie były takie głosy, jak ten **Wiesława Drewicza** z Choszczna, który napisał: *Czytam Was od początku. Będę czytał do końca!* Nasz statystyczny Czytelnik...

jest mężczyzną, o wykształceniu zawodowym, średnim. Ma 41-60 lat. Ów hipotetyczny mężczyzna mieszka w mieście, w Zielonej Górze lub Głogowie. Czyta nas od pierwszego numeru, wespół z trzyosobową rodziną.

Bardziej szczegółowo wygląda to tak:

Czyta nas 62 procent mężczyzn i 38 proc. kobiet, a więc zwiększył się — w porównaniu z ubiegłym rokiem — procent mężczyzn.

Podwyższył się wiek Czytelników, co jest o tyle dziwne, że sporo materiałów adresujemy do młodych i najmłodszych: „Sto przypadków dla nastolatków", „Wolny Kwadrat", „Mini Nowa". Aż 47 proc. Czytelników ma lat 41-60! Mniej, bo 38, mieści się w przedziale 21-40 lat. Natomiast „na skrzydłach" mamy wyniki podobne: 10 proc. Czytelników ma mniej niż 20 lat i 7 procent Czytelników ma więcej niż 61 lat.

Nadal dobrze jesteśmy odbierani w Głogowie, co nas szczególnie cieszy. Nieźle czyta nas Zielona Góra. Ogólnie rzecz biorąc, aż **82,5 procent respondentów pochodzi z miast, a tylko 17,5 ze wsi.** Małe miasta, do 10 tys. mieszkańców, stanowią 6,7 procent naszej publiczności czytającej, miasta do 20 tys. — 18,5, miasta do 50 tys. — 5,3 procent. Tyle samo mamy Czytelników w Gorzowie, nieco więcej w Lubinie — 6,7 procent, w Głogowie — 17, w Zielonej Górze — 23 procent.

Przede wszystkim czytają nas ludzie z wykształceniem zawodowym (zasadniczym, średnim i wyższym), którzy stanowią aż 60 procent ogółu. Humaniści (średnie i wyższe) to tylko 33 proc. Czytelników. W rozbiciu na grupy wygląda to tak: 28 proc. Czytelników ma wykształcenie średnie zawodowe, 22 zasadnicze zawodowe, 20 średnie ogólne, 13 wyższe humanistyczne. Tylko 7 procent ma podstawowe.

A więc i tu — w porównaniu z rokiem ub. nastąpiło przesunięcie: zamiast Czytelnika z wykształceniem ogólnym, mamy specjalistę.

Stosunek do „Nowej"

W ankiecie w dużej mierze wzięli udział Czytelnicy stali, tacy, którzy są z nami od dłuższego czasu. **37 procent czyta nas od pierwszego numeru, co sobie bardzo cenimy.** I tych nie zrażają różnorakie zawirowania, nasze błędy. Druga grupa — 33 proc. Czytelników — czyta nas od początku 1991 r., trzecia — od początku 1992 r., wreszcie najmniejsza podaje inne terminy.

Zdecydowana większość odbiorców „Gazety" wzięła udział w rozmaitych grach prasowych, które proponowaliśmy w roku ubiegłym. Aż 84 procent! Natomiast aż 90 proc. sądzi, że te gry miały wpływ na istnienie pisma na rynku prasowym i na jego utrzymanie się na nim. Dziękujemy za zaufanie!

Przeciętny Czytelnik ma ambiwalentny stosunek do reklam i ogłoszeń zamieszczanych w całej prasie. Twierdzi, iż raczej nie korzysta w drukowanych reklam (57 proc.). Czyli prawie połowa jednak z tych reklam w jakiś sposób korzysta.

Ile osób nas czyta?

W porównaniu z rokiem poprzednim więcej osób czyta jeden egzemplarz „Nowej"! To może cieszyć, ale znając rzeczywistość wiemy, iż społeczeństwo jest biedniejsze niż rok temu. Jedna osoba kupuje i pożycza innym. Kto przeczytał „Gazetę" — daje następnemu: w rodzinie, w klatce schodowej, w biurze. Stąd dane, które nie zdarzały się rok temu. Że jeden egzemplarz jest czytany przez 4, 5 często 6 osób, i więcej. Rekordzista podał aż 18 Czytelników (14 w pracy i 4 w domu — pisze **M.J.** z Zielonej Góry, z ul. Podgórnej 79). **Średnio czyta nas 3,23 osoby.** Przy nakładzie ok. 30 tys. egz. w zwykły dzień daje to blisko 100 tys. Czytelników, zaś ponad 160 tys. w weekend.

Czego brak na łamach „Nowej"?

W odpowiedziach był spory rozrzut świadczący o różnorakich gustach Czytelników. Częstokroć wynikało z odpowiedzi, że nasi odbiorcy nieuważnie czytają swoją „Gazetę", bowiem wielokrotnie sugerowali sprawy, tematy, rubryki już istniejące, opisywane, aktualnie lub w przeszłości. Poza tym pisano tak: za mało skandali, mało spraw lokalnych, prosimy opisywać upadek kultury bycia codziennego, pisać o mniejszościach narodowych, więcej porad, pisać o zabytkach, small-biznesie, jeden z głosów mówił o konieczności istnienia na łamach kroniki wydarzeń kulturalnych.

Co utkwiło w pamięci?

Prosiliśmy o informację na temat spraw, artykułów (np. podając tytuły), które szczególnie zostały zapamiętane, wzbudziły zainteresowanie odbiorców.

Uwzględniając kilka ostatnich tygodni — najbardziej zapamiętano cykl tekstów o zabójstwie piosenkarza **Andrzeja Zauchy**. Tuż za nim uplasowały się materiały o bioenergoterapeucie **Tadeuszu Ceglińskim**, kolejne miejsce zajął cykl o **medycynie niekonwencjonalnej** oraz rubryka **„Banki i banczki"**. Poza tym takie artykuły jak: „Imperium prezerwatywy", „W rytmie poloneza", cygański proces, „Bagsik po lubusku", sprawy mienia po wojskach radzieckich, korespondencje z Rosji, pożar w Zasiekach, „Alfabet sportowy", „Prawy Lolek", „Wigilia samotnych", „Wózkiem po schodach", wywiad ze Zbigniewem Morawskim po wypadku, „Ból na własne życzenie", „Jezus — babcia idzie", „Kresowa", „Biblijne ciekawostki", „Wyrwany morzu"...

Dziennikarze

Zadaliśmy dwa pytania. O dziennikarzy piszących w „Gazecie Nowej" **wzbudzających swymi artykułami największe zainteresowanie** i o dziennikarzy, wg Czytelników, **najbardziej wiarygodnych**. Wielu Czytelników nie miało tutaj żadnego zdania, brakowało odpowiedzi, czasem pisano: żaden, nie czytam podpisów, niekiedy: wszyscy. Ponieważ otrzymaliśmy ponad 150 odpowiedzi należy stwierdzić, iż około 100 nie zawierało żadnej opinii.

W pierwszej kategorii **Zbigniew Ryndak** otrzymał **45 głosów**. Druga **Małgorzata Stolarska — 32, Anna Bułat-Raczyńska — 17, Eugeniusz Kurzawa i Jacek Zaidlewicz po 10**, następnie **Roman Siuda, Danuta Bartkowiak, Mirosław Kuleba, Edward Mincer, Mirosław Drews, Sławomir Gowin, Jolanta Sadowska.**

W rankingu dziennikarzy wzbudzających zaufanie Czytelników Zbigniew Ryndak otrzymał 31 głosów, Małgorzata Stolarska — 29, Roman Siuda — 16, Edward Mincer — 13, następnie Anna Bułat-Raczyńska, Eugeniusz Kurzawa, Jacek Zaidlewicz, Włodzimierz Stobrawa, Elżbieta Waleńska i Anna Białęcka.

Łącznie zgłoszono prawie 30 nazwisk dziennikarzy.

Magazyn

O wydaniu piątkowo-niedzielnym Czytelnicy piszą: nic nie trzeba zmieniać, dajcie tylko lepszy papier. Inni dodają: magazyn winien być w kolorze. W sprawach nowych pomysłów raczej posucha.

Najwięcej głosów jest za zwiększeniem ilości rozrywki. Kilka głosów chce „więcej historii", są propozycje stałego recenzowania książek, „czegoś dla kobiet".

Z wartych odnotowania propozycji mamy takie: zaprezentować sąsiednie województwa, więcej wywiadów z ludźmi pracy, stale pokazywać zabytki województwa, organizować konkursy poetyckie, uruchomić kącik kolekcjonera.

Z negatywnych opinii jedna krótka: magazyn = chaos, inna sugeruje likwidację rubryki „Poznajmy się".

Ocena stałych działów i rubryk

Czytelnik miał możliwość dokonania oceny wg skali: rubryka bardzo dobra, dobra, dostateczna, zła, nie mam zdania. Na tej podstawie obliczyliśmy średnią dla ponad 20 rubryk i działów, dla kolumn: Lubińskiej, Głogowskiej, Zielonogórskiej i Gorzowskiej oraz wydań: magazynowego i codziennego.

Najwyżej oceniono — uwaga! — **dwutygodniowy dodatek „MOTO NOWA" — 4,32 pkt.** Na miejscu drugim znalazł się felieton **„Na gorąco" — 4.25**, na trzecim stała rubryka dla najmłodszych **„MINI-NOWA" — 4.23** pkt., a na czwartym wkładka telewizyjna **„TELE-TYDZIEŃ" — 4,21 pkt.** Piąte miejsce zajął **Komentarz „Nowej" — 4.11**, za nim uplasował się nasz cały gazetowy **sport — 4,09 pkt.**, a siódmą lokatę zajęła rubryka **„Listy, telefony, opinie..." — 4.60 pkt.** Te działy mają powyżej „czwórki", a więc zostały ocenione przez Państwo na „dobry" z małym hakiem.

Pozostałym też niewiele brakuje do „czwórki". **Reportaż** w „Nowej" zyskał **3,97, kultura — 3.91**, felieton **„Na własny rachunek" — 3,86, „Kresowa" — 3.86, „Banki i banczki" — 3,84, „Felieton antypolityczny" — 3.81**, itd.

Najwięcej ocena bardzo dobrych uzyskała także „MOTO NOWA" (70), przed „TELE-TYGODNIEM" (69) i „Na gorąco" (też 69).

Z kolumn terenowych najwyżej oceniono **Lubińską (3,80). Magazyn zaś** otrzymał **średnią 4,08 pkt.**, a **wydanie codzienne „Gazety" — 3.78.**

Otrzymane informacje pomogą nam w redagowaniu pisma — dlatego jesteśmy wielce zobowiązani tym, którzy zechcieli wziąć udział w ankiecie.

Zgodnie z obietnicą nowy wydawca „Gazety Nowej" — Oficyna Wydawnicza Głos Wielkopolski — ufundowała dla Czytelników 5 zestawów kosmetycznych. W drodze losowania spośród ponad 150 osób, które nadesłały odpowiedzi nagrody otrzymują: **Zenon Matuszewski** z Międzyrzecza, **Cezary Konarski** z Zielonej Góry, **Jadwiga Kubiak** z Gorzowa, **Krzysztof Firlej** z Zielonej Góry, **Irena Dagiel** z Słubic.

Ankietę przygotował i opracował
Eugeniusz KURZAWA

Maniacy seksualni

Długoletni pobyt w więzieniu młodych mężczyzn może doprowadzić do dewiacji i zaburzeń. Gdy po wyjściu na wolność znajdą się w towarzystwie kobiety, która nie zawsze ma ochotę na zawarcie bliższej znajomości z kryminalistą, dochodzi do gwałtu.

Jacek L. miał przed laty żonę, która po jego pierwszym wyroku wyjechała z kraju i do dzisiaj nie daje znaków życia. W zakładach karnych przesiedział ponad dziesięć lat i mimo trzydziestki nie mógł zaliczać się do młodych mężczyzn. Dwa lata temu po wyjściu z więzienia poznał młodszego o siedem lat Mariusza K., który miał na koncie poprawczak, a po dojściu do pełnoletności, wyrok za pobicie i próbę gwałtu. Bardzo przypadli sobie do gustu i często przebywali razem. Kamilę Z. poznali u kumpla, który organizował orgietki. Nie wiedzieli jednak, że jest narkomanką i do tego chorą, z czego ona sama wówczas nie zdawała sobie sprawy. Wpisowe wynosiło dwa wina lub pół litra czystej. Dziewczyna wpadła Jackowi w oko, ale niestety ona wolała młodszego Mariusza. Jednak mężczyzna, na którego miała ochotę, spił się do nieprzytomności i nie doszło do zbliżenia.

Po kilku dniach dwaj przyjaciele spotkali Kamilę siedzącą w kawiarni z kolegą. Takiej okazji nie mogli przepuścić. Przywołali ją do siebie i pod pretekstem zaproszenia na prywatkę, złapali ją pod pachy i wciągnęli do pobliskiej bramy, a następnie zagrozili nożem i zaprowadzili na strych. Tam, po rozebraniu do naga, zmusili dziewczynę do stosunków płciowych. Gdy próbowała bronić się, dostała kilka ciosów w twarz. Po dokonaniu gwałtu, Mariusz poszedł kupić kilka win, żeby *„uczcić seksualne wydarzenie"*. Aby Kamila nie uciekła, kazał Jackowi schować jej rzeczy i nie oddawać, aż wróci. Pilnujący mężczyzna postanowił wykorzystać moment wyjścia kumpla i zmusił ją, mimo zdecydowanego oporu, do kolejnego stosunku. Ponieważ ofiara gwałtu zaczęła płakać i prosić, że chce załatwić potrzebę fizjologiczną, Jacek pozwolił jej ubrać się i zejść do piwnicy. Dziewczyna, wykorzystując moment nieuwagi swojego opiekuna, zaczęła uciekać. Gdy wybiegała z bramy na ulicę wpadła na powracającego z winami Mariusza. Złapana za rękę, została ponownie zaprowadzona na strych i zmuszona do wypicia butelki wina. Zamroczona alkoholem niewiele pamięta, co działo się potem. Rano obudziła się z bólem głowy, bez rajstop i majtek. Była sama. Osłabiona, schodząc po schodach doszła do wniosku, że mężczyźni nie poprzestali na wypiciu alkoholu. Po przyjściu do domu opowiedziała matce o spotkaniu i gwałcie. Jacek i Mariusz najwyraźniej wyczuli co się święci; mimo policyjnych listów gończych, uszli pogoni. Zatrzymani zostali dopiero po roku, gdy przyjechali do miasta sądząc, że ich sprawa przyschła. Przyznali się do znajomości z dziewczyną, wypierając się gwałtu. Wkrótce staną przed sądem. Nie wiedzą tylko, że prawdopodobnie sami wydali na siebie wyroki. Ostatnie badania wykazały bowiem, że Kamila jest nosicielką wirusa HIV.

Edward JABŁOŃSKI

Horoskop Horoskop

BARAN
(21.03.-20.04.)
Mogą być napięcia, emocje, nadmierne poddenerwowanie, stresy, kłopoty ze snem, a także z zachowaniem spokoju! Trzeba zapanować nad wiosennym zmęczeniem, i jeżeli to możliwe, zmienić trochę dotychczasowe przyzwyczajenia — życie bez papierosów i na świeżym powietrzu — będzie łatwiejsze, zdrowsze i szczęśliwsze! Dla niektórych, okres małych przykrości, rodzinnych czy zawodowych nieporozumień, a nawet niepotrzebnych słów. Nawet wówczas, gdy język bardzo świerzbi, lepiej jest zmilczeć, wygrana będzie pewniejsza.

BYK
(21.04. — 21.05.)
Czas pomyślności i sprzyjających gwiazd, odwrócą się sprawy, które nękały, męczyły, sprawiały wiele trudności, ale jest pewne niebezpieczeństwo dla tych, którzy nie wierzą w siebie — może się trochę odwrócić czas sukcesów! Za to, bardzo korzystna pora na zmiany zawodowe, lokalowe, a nawet uczuciowe! Osoby, które dużo i chętnie mówią o własnych przeżyciach mogą bardzo żałować swojej łatwowierności, i po raz któryś przekonać się, że przyjaciel deklarowany, wcale nie jest przyjacielem prawdziwym.

BLIŹNIĘTA
(22.05. — 21.06.)
Dla wielu, czas na wysokich obrotach, i to nie tylko na płaszczyźnie zawodowej. Prawie dla wszystkich czas dużego szczęścia, głównie w życiu rodzinnym, ale — kto wie, czy nie przyjdzie trochę szczęścia w sprawach finansowych! Przychylność losu należy umiejętnie wykorzystać, wiadomo przecież, że im się jest szczęśliwszym, tym mniej uwagi poświęca się swemu szczęściu, a ono wówczas po prostu odchodzi!!! Dobry czas dla osób niezbyt zdrowych — będzie lepiej.

RAK
(22.06. — 22.07.)
Trudne dni, dla jednych niespokojne prądy, małe kłopoty, jakieś zawodowe trudności, zmiany, nawet nieporozumienia, dla innych — czas dobrych interesów, pomyślności i .... wielkiej zgody, nawet z dotychczasowymi wrogami! Za to niemal dla wszystkich czas niesprzyjający finansom. Trzeba pamiętać o zasadzie, że łatwiej nie wydać nic, niż wydać mało! A wiadomo portfel bywa jak aerozol, wypstrykać go łatwo, a napełnić trudno, bardzo trudno!

LEW
(23.07. — 22.08.)
Nadchodzące dni będą bardzo sprzyjające dla wszystkich rzutkich, energicznych i nie lękających się trudów, przeszkód, dodatkowych obowiązków czy ryzyka! Najbliższe dni będą także niezwykle miłe dla seniorów, zaświta wielka nadzieja, będą duże szanse na realizację spraw oczekiwanych od dawna, w sumie — czas udany, pomyślny i dobry. W uczuciach dobrze, ale kto wie, na jak długo, bo cnota wierności to złoty środek między dwoma występkami!!!

PANNA
(23.08. — 22.09.)
Pomyślność i sprzyjające Gwiazdy będą niezwykle pomocne we wszystkim, a mądre posunięcia i spokojne postępowanie zaprocentują i to w niedalekiej już przyszłości! A małe nieporozumienia czy niedomówienia z osobami, które uważamy za oddane, zaprzyjaźnione i wierne, potwierdzą starą prawdę, że tylko tyle pomyślności utoruje sobie drogę, ile jej wywalczymy, bo zwycięstwo rozumu może być tylko zwycięstwem rozumnych!

WAGA
(23.09. — 23.10.)
Doskonała passa, okres dobry niemal na wszystko i prawie dla wszystkich. Te dni będą zawsze szczęśliwe, a jeżeli będzie się nam wydawało, że mogłoby być nieco lepiej, należy wówczas pomyśleć, czy dzięki dobremu losowi nie ominęło nas jakieś duże niepowodzenie, nieszczęście czy życiowa kraksa! W życiu osobistym, dla wielu okres związany z dużym powodzeniem, a osoby samotne mogą liczyć na pewne, ciekawe i.... bardzo szczęśliwe zmiany.

SKORPION
(24.10. — 22.11.)
Tydzień bez specjalnych problemów, kłopotów czy trosk, ale bez szans na duże szczęście czy pomyślność. Za to, wyraźnie złe, wręcz niepomyślne czasy dla wszystkich hazardzistów — nic się nie uda! Lepiej się nie zapamiętywać w hazardzie, bo przegrana może być duża i bardzo, bardzo kosztowna! W życiu osobistym, na pierwsze miejsce wysunie się nowa, ciekawa znajomość, ale lepiej być ostrożnym, by nie żałować swojej zbyt dużej szczerości, a nawet lekkomyślności!

STRZELEC
(23.11. - 21.12.)
Dla wielu, okres dobrej formy, doskonałego samopoczucia, powrót energii, optymizmu i chęci do działania. Taki stan powinni wykorzystać także seniorzy, a może byś tak jeszcze trochę podziałał np. tam, gdzie się marzyło przez całe zawodowe życie? A jeżeli powstaną nieporozumienia z przyjaciółmi, naprawić je będzie można jedynie na drodze prawdy, prawda działa jak gorzkie wino — jest przykra w smaku, ale znakomicie poprawia trawienie.

KOZIOROŻEC
(22.12. — 20.01.)
Osoby, które mimo najrzetelniejszego wykonywania swojej pracy i wywiązywania się z obowiązków czują się niedowartościowane, wręcz niedocenione — powinny przejść nad tym do porządku dziennego, życie idzie do przodu, a własne racje zawsze się kiedyś wygra! Jeżeli marzy się o rzeczach wielkich, to zawsze ma się szansę na dokonanie kilku rzeczy małych, które potrafią dać dużo satysfakcji. Przestroga w Gwiazdach dla osób podróżujących — uwaga!!!!

WODNIK
(21.01. — 20.02.)
Jeżeli nie wszystko będzie się teraz układało tak jak wymarzyliśmy, czy... zaplanowaliśmy — nie szkodzi! Małe przeszkody na drodze do celu podnoszą wartość zwycięstwa! Przy pokonywaniu trudności dobrze jest pamiętać, że wyjąwszy przegraną nic nie jest równie melancholijne jak zwycięstwo! W sferze uczuć, dla wielu nadzwyczaj sympatyczne ożywienie, a dla samotnych, czas rozkwitania przyjaźni, małych miłości, a nawet — wielkich uczuć!!!!!

RYBY
(21.02. — 20.03.)
Najbliższe dni to prawie dla wszystkich, okres dobrej formy, poczucia własnej wartości, sprzyjających okoliczności i zwykłego, tak bardzo potrzebnego w codziennym życiu szczęścia do spraw małych i dużych!!!!!! Szczęściem może okazać się to, że uda się uniknąć wielkiej nieprzyjemności, a nawet życiowej kraksy! Osoby samotne powinny w najbliższym czasie unikać nowych znajomości, a przede wszystkim zachować wielką ostrożność wobec osób mało znanych.

A.K.

Kalendarium myśliwskie

W kwietniu polujemy na: dziki (oprócz loch!); głuszce — koguty; **cietrzewie** — koguty; **słonki; piżmaki**, do 15 kwietnia — po tej dacie można polować na piżmaki na terenach stawów zagospodarowanych; w Ośrodkach Hodowli Zwierzyny oraz w obwodach z ostoją głuszca i cietrzewia można polować na **lisy, jenoty, tchórze i kuny leśne;** na terenach sadów i szkółek ogrodzonych wolno polować na **zające szaraki i dzikie króliki;** na terenach stawów zagospodarowanych dozwolony jest odstrzał **czapli siwych.**

Zebranie „Jedności Łowieckiej"

We wtorek 6 kwietnia, w klubie Lumelu przy ul. Kazimierza Wielkiego 10 w Zielonej Górze, odbędzie się obwodowe zebranie sprawozdawcze członków Spółdzielni „Jedność Łowiecka". Początek zebrania o godzinie **11.00**.

Wystawa łowiecka w Krakowie

W maju w Krakowie odbędzie się pod patronatem CIC krajowa wystawa łowiecka z udziałem międzynarodowym **„Łowiectwo — Natura — Cywilizacja".** Jej programowe założenia obejmują trzy działy:
1. tytułowy, dotyczący współzależności między łowiectwem, naturą i cywilizacją;
2. wystawę trofeów polskich i zagranicznych;
3. turystykę łowiecką z częścią handlową.

Na wystawę kwalifikują sie trofea zdobyte w latach 1990 — 1992 (oraz wcześniejsze, nie wyceniane dotąd przez komisję międzynarodową): rogi żubrów, rosochy łosi, wieńce jeleni europejskich i jeleni sika, łopaty danieli, ślimy muflonów, parostki saren, oręże dzików, skóry i czaszki wilków i rysi.

Każde wycenione trofeum otrzyma stosowny medal i dyplom oraz będzie umieszczone w katalogu wystawy, który będzie można zamówić u organizatora lub kupić bezpośrednio na wystawie.

W polu

Stanisław Papiński, koło łowieckie „Knieja" w Zielonej Górze: *„Teraz nie jeździ się do lasu strzelać, na razie trzeba dokarmiać, uprawiać poletka. W kole legnickim, którego jestem również członkiem, posialiśmy już dwa i pół hektara mieszanki. Co prawda sialiśmy na śniegu, ale przyszła już na to pora, ziemia jest wilgotna.*

W obwodzie 141 koło Czernej, należącym do koła „Knieja", spaliło się w zeszłym roku latem ponad tysiąc hektarów lasu. Było to w czasie wielkich pożarów pod Żaganiem. Przystępujemy do zagospodarowania tych terenów, co będzie wymagało ogromnej pracy. Mieliśmy tam tokowiska cietrzewii, teraz ptaki przeniosły się do innych ostoi. Może jeszcze do nas wrócą?"

Leksykon łowiecki

bałwan, bałwanek, cień — podbizna cietrzewia osadzona na specjalnej żerdzi — bałwanicy — lub drzewie w celu przywabienia cietrzewi na strzał. Makiety wykonane z pomalowanej na czarno tektury umieszcza się wysoko w koronach brzóz, których pączkami żywią się cietrzewie.

bałwanek — wabik na wiosenne kaczory, w kształcie dzikiej kaczki wykonanej z drewna, gumy lub pianki poliuretanowej. Kukła powinna posiadać cechy i ubarwienie charakterystyczne dla danego gatunku. Ważne jest, aby pokryta była matową farbą, natomiast oko powinno wyraźnie błyszczeć. Wabiki, obciążone ciężarkami, stawia się na wodzie grupami po kilka sztuk, oddzielnie kaczki właściwe, oddzielnie grążyce. Bałwanki można stosować również jesienią, w celu przywabienia całych stad kaczek.

bałwanek sokolniczy — wypchana skóra królika lub zająca, stosowana do ćwiczenia ptaka łownego.

bałwanica — żerdź, na której umieszcza się cień cietrzewia. Opiera się ją o pień drzewa, bądź umieszcza w koronie wśród gałęzi.

bałykowanie — pełzanie na brzuchu psa legawego na rozkaz dany przez przewodnika.

bandug — strzelba myśliwska używana w Indiach od XVI w., początkowo z zamkiem lontowym, który od XVIII w. zastąpił zamek skałkowy. Charakteryzowała się znaczną długością, dorównującą wzrostowi człowieka i bogatym zdobieniem luf oraz łoża. Lufy z damasceńskiej stali zakończone były często ozdobnym wylotem w kształcie ludzkiej lub zwierzęcej głowy. W zdobnictwie dominowały inkrustowane srebrem, złotem i masą perłową ornamenty roślinne i geometryczne oraz motywy zwierzęce.

MARUCHA

Mały słownik epoki zamętu

KAPITALIZM LIRYCZNY

*Jedno ze złudzeń epoki, głęboko zakorzenione. „Były czasy — stwierdza **Ryszard Bugaj** („Rzeczpospolita" 1992, nr 174) — gdy ludzie pojmowali kapitalizm w sposób liryczny. Wydawało im się, że jest to taki system, w którym łatwo się urządza i w którym różne rzeczy będą proste". Tym większe było zdumienie, gdy z lirycznego snu zbudzili się w rzeczywistości, która „coraz bardziej przypomina model latynoamerykański". Jest to zgodne z narodową tradycją. „Tak to nas, biednych ludzi, rzeczywistość ze snu budzi" — pisał poeta.*

KUGLARYZACJA

Na sugestię, iż jego partia dąży do klerykalizacji życia publicznego **poseł Jurek** *(ZChN) oświadczył: „Takie zarzuty nie mają kompletnie sensu. Jeśli grono aktorów wypowiada się przeciwko katechizacji w szkole to równie dobrze możemy mówić o „kuglaryzacji" życia politycznego w Polsce i że rządzą nami aktorzy — kuglarze. Sądzę, że nie możemy prześladować autorytetów za to, że są autorytetami" („Gazeta Nowa" 1992, nr 160). Autorytetem najbardziej w III RP prześladowanym, m.in. przez kuglarzy, komunistów i liberałów, jest poseł Jurek. „W Polsce panuje straszna nietolerancja i my jej doświadczamy" — oświadczył.*

PRZYPADKOWE SPOŁECZEŃSTWO

Freudowski błąd posłanki **Haliny Nowiny-Kanopczyny**, *tzw. przejęzyczenie znaczące. Opowiadając się przeciw referendum w sprawie penalizacji aborcji, oświadczyła, iż w tak poważnej sprawie, dotyczącej podstaw moralności nie może się wypowiadać „przypadkowe społeczeństwo". Psychoanalitycy ze szkoły Freuda twierdzą, iż w tego typu błędach ujawnia się rzeczywiste przeświadczenie mówiącego, zwykle tłumione przez cenzurę superego. W ten mianowicie sposób posłanka dała do zrozumienia co naprawdę sądzi o głosującej czerni, oficjalnie zwanej elektoratem. Można jednak mniemać, iż odium pogardy nie obejmuje tych, którzy wykazali się dojrzałością, głosując na nią właśnie i tym samym dając w jej ręce boskie dyspozycje stanowienia prawa.*

SIEG HEIL

Niech żyje zwycięstwo. Rdzennie polski i chrześcijański okrzyk. Wskazujący, iż po Przełomie (zob.) zwycięstwo będzie nasze. A wówczas zrobi się ostateczny porządek z żydokomuną, aborcjonistami, pedałami i anarchistami, a także elementami narodowo niepewnymi. Popularny w kręgach skinheadów. Jest też inna wersja, w której po słowie „heil" pada nazwisko Wodza. Na razie na tym stanowisku jest vacat. Zbyt wielu kandydatów.

TOLERANCJA

Instrument walki ideologicznej. „Chodzi o to — oświadczył poseł Jurek („Gazeta Nowa" 1992, nr 160) — żeby zdezintegrować społeczeństwo pod względem wartości narodowych i by prowadzić brutalną walkę z Kościołem w sprawach wiary. Robi się wielką aferę jeżeli ktoś napisze kredą na murze coś co komuś się nie podoba, natomiast notoryczne profanacje kościołów nie wywołują żadnej reakcji wśród ludzi, którzy głośno mówią o „tolerancji". Oznacza to, iż postulat „tolerancji" jest jedynie instrumentem do walki z Kościołem katolickim i wartościami narodowymi traktując je jako źródła nietolerancji. Jest to totalna absurdalna logika — logika stalinowska". Wszystko jest jasne, poza tym, kto mianowicie w narodzie w ponad 90 proc. katolickim notorycznie profanuje kościoły?

ŻYCIE POCZĘTE

Wartość naczelna. Musi być chronione prawnie. Powyższe nie dotyczy życia poczętego i narodzonego. A w każdym razie nie w tym samym stopniu.

akw

bliżej słowa

Ekstra i super

Uwielbiamy słowa obce, tajemniczo brzmiące. Nadają wypowiedzi subtelny ton elegancji, wzmagają u słuchacza szacunek do nas. Czy na pewno?

Są wyrazy, których dziś nawet nie podejrzewamy o „obcość", tak bardzo zakorzeniły się w naszym języku; wieki wcześniej polszczyzna przejęła, wchłonęła na stałe do swego przebogatego zbioru np. „szereg", „kalendarium", „atrament", „kalafior" „burmistrza", „zegar". Niektóre z obcych wyrazów zaakceptowaliśmy dlatego, że do momentu pojawienia się tego słowa nie było u nas jego odpowiednika. Dzisiaj dla wszystkich Polaków zrozumiały jest „komputer", „ekspres" (list pospieszny, pociąg więcej niż pospieszny), „ekologia". Można by użyć bardziej polskich słów na określenie np. wyżej wspomnianych desygnatów, ale nazwa wtórna nie zawsze jest trafna, a po drugie — nie zawsze musi się przyjąć, bo ludzie już bardzo przyzwyczaili się do nazwy pierwotnej. Tak było i ze „szlafrokiem".

Purystom nie podobał się niemiecki „szlafrok", chcieli więc zmienić go na „podomkę". Nazwa wtórna nie przyjęła się jednak specjalnie, tylko część Polek nosi „podomki", większość nadal woli „szlafroki". Po chęciach zmiany pozostała jednak pamięć i... lista nazw zastępczych dla tego stroju. Nim bowiem wymyślono „podomkę", zgłaszano najróżniejsze pomysły: „powierzchownik", „uroczyk", „chwilownik", „zarzucik", „wygodniak", „intymka", „alkierzanka", a nawet... „kokietnik".

We współczesnej polszczyźnie istnieją wyrazy o całkowicie obcym brzmieniu, choć zadomowione. Do nich należą „ekstra" i „super". Zadomowienie nie znaczy jednak, że możemy tych członów używać zawsze i wszędzie, w każdej okazji. Najbardziej polskie znamię nosi „ekstra"; pierwotne „x" w pisowni („extra") zamieniliśmy na swojskie „ks" właśnie z uwagi na częstość używania (mamy: ekstrakty, ekstrawagancję, ekstradycję, eksport, ekshumację itp.)

„Ekstra" i „super" występują w naszym języku na prawach „dobrego znajomego". Dobry znajomy zna swoje prawa i my znamy jego prawa, on pomoże nam niekiedy w domu, wpuszczamy go przez nasze drzwi od czasu do czasu, lubimy jego chwilowe, błyskotliwe towarzystwo, ale nie wolno mu panoszyć się po mieszkaniu. Człony te są znaczeniowo do siebie zbliżone. „Ekstra" — znaczy: dodatkowo, specjalnie, oprócz, ponad normę, niezwykły, wyjątkowy. „Super" — to: więcej niż norma, dodatkowy, przewyższający inne swego rodzaju. Odpowiedniki polskie nie oznaczają jednak, że możemy w pełnej swobodzie zamieniać sobie „nad", „ponad normę", „dodatkowo" na „ekstra" czy „super".

Gdyby tak było, mówilibyśmy „ekstraobowiązkowy", „podatek od ekstranormatywnych wynagrodzeń" itp. cuda.

Tajemnica korzystania z tych dwóch obcych słówek leży w ich szerszym znaczeniu niż owo dosłowne „ponad", „dodatkowo".

Jeśli kobieta mówi, że ma „ekstra sukienkę" (czy „super sukienkę") — to nie znaczy jedynie, że ma jeszcze jeden ciuch, który może włożyć do szafy. „Ekstra (super) sukienka" to nie „dodatkowa sukienka", lecz „sukienka niezwykła, wyjątkowa", taka, że wszystkim pozostałym paniom na balu powinny zrzednąć miny. Jeśli dyrektor mówi o „ekstra premii" czy „super premii", powinien spodziewać się zdumienia na twarzach pracowników, gdy okaże się że owa „ekstra premia" wynosi na przykład 50 czy 100 tysięcy złotych. Już bowiem samo słowo „premia" mówi o „dopłacie nadzwyczajnej za przewyższenie określonych norm". Premia sama w sobie jest dodatkową zapłatą, a jeśli dodamy do tego słówka jeszcze człon „ekstra", („super") — oznaczać to będzie wyjątkową, niezwykłą, dużą zapłatę. Jeśli dyrektor nie może dać więcej niż wspomnianą kwotę, bardziej elegancko zachowa się, gdy powie jedynie o „dodatku" lub po prostu „premii". Obce ozdobniki warto zostawiać na inną, naprawdę szczególną okazję.

(sad)

Orion - '93

Grupa cywilów stała na wzgórzu, patrząc na wojnę. Wojna odbywała się na całej rozległej równinie u ich stóp — na zrytym okopami stoku biegnącym od pagórka w dół, do błotnistej dolinki, aż po łagodne wzniesienie na horyzoncie. Całą tę przestrzeń szpikowało właśnie żelastwem kilkadziesiąt luf armatnich, moździeżowych i haubicznych. Za wzgórkiem na horyzoncie widać było wieżę kościoła, podziurawioną pociskami. Niewidoczną wioskę, której centrum stanowił kościół, bombardował rakietami oddział powietrznej kawalerii złożony z czterech śmigłowców.

Cywile wymieniali fachowe uwagi na temat wojny. To nieprawda, że w Polsce najwięcej jest lekarzy. Przynajmniej jeśli chodzi o prawdziwych mężczyzn, najwięcej jest kandydatów na Napoleona, wytrawnych znawców taktyki i strategii. Specjalistów od wojska.

Walą ostrymi...

— rzucił fachowo wojewoda jeleniogórski, obserwując poczynania czołgów T-55AM, które wypadły zza naszych pleców i ruszyły szarżą na wroga. Czołgi w biegu strzelały do jakichś celów, których jednak nie było widać nawet przez lornetki polowe.

— *Tarcze są zielone i zamaskowane, dlatego ich nie widać* — wyjaśnił przydzielony do wojewodów pułkownik. — *W warunkach bojowych nieprzyjaciel też nie wystawia się na ostrzał. Załogi czołgów muszą wyszukiwać cele.*

Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Janysz Ornatowski i minister Jerzy Milewski, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Szarża kawalerii pancernej — czołgów średnich T—55AM, wsparta przez kawalerię powietrzną — śmigłowce opancerzone Mi 240.

Niespodziewanie maszyny zamarły na skraju pola minowego. Teraz one zamieniły się w łatwą do upolowania zwierzynę. Kiedy czołg stoi w miejscu, nic mu nie pomoże ani wielowarstwowy pancerz, ani armata z laserowym dalmierzem, ani gumowa ochrona przed pociskami kumulacyjnymi, ani nawet elektoniczny system ostrzegający o namierzeniu pojazdu przez laser celownika wrogiej armaty. Taki czołg po minucie zamienia się w piekarnik dla zamkniętych w nim czterech żołnierzy.

Na czterdziestotonowego kolosa wystarczy dwukilowy pocisk kumulacyjny, wystrzelony z przeciwpancernej rury, którą obcy żołnierz kładzie sobie właśnie na ramieniu i pieszczotliwie tuli do policzka. Właściwie, mogłoby to zrobić nawet dziecko.

Czołgiści nie chcieli się smażyć,

więc postanowili zniknąć. Maszyny skryły się w kłębach białej zasłony, postawionej przy pomocy wyrzutni granatów dymnych. Trzeba było jak najszybciej sforsować pole minowe, jechać dalej i nadal strzelać.

Nie było czasu, aby miny wymacywać szpikulcem i wynosić z pola na rękach. Zresztą żaden saper nie mógłby długo pożyć w tym krzyżowym ogniu. Robotę saperów wykonały ładunki przedłużone. Rakieta wyciąga kilkaset metrów bieżących trotylu umieszczonego w sprężystej kiszce i kładzie ją w poprzek pola minowego. Wybuch niszczy miny na szerokości wystarczającej dla przejścia czołgów.

Cywile byli zadowoleni z widowiska, bo kiełbasy z trotylem walnęły setnie. Tylko jeden, w butach do konnej jazdy i partyzanckim uniformie, z marsowym siwym wąsem i siwym włosem na skroni, był niezadowolony.

— *Ładunki przedłużone powinny być umieszczone na czołgach, a nie w skrzynkach w okopie, jak tutaj!*

Malkontentem okazał się generał, choć już w stanie spoczynku. Był to **generał Zbigniew Ochanowicz** z Wrocławia, legenda poligonów, ojciec chrzestny całego pułku polskich generałów. Widać było, że stojac na tym wzgórzu generał ma tylko jedno marzenie: poprowadzić pancerną szarżę osobiście, na pancerzu pierwszego pojazdu, pod proporcem dowódcy zagończyków na antenie radiostacji.

Wojewodowie nie przejawiali raczej takich ciągot. Wyglądali nawet na zadowolonych, że

w ogień i dym poszli inni,

a im przypadło miejsce w loży tego *theatrum*. Sekretarze wojewodów wspominali własną służbę ludowej ojczyźnie, tudzież dni spędzone w anclu. Wojewoda leszczyński nadal pilnie lornetował przedpole, a ten z Jeleniej Góry wyjaśniał zawiłości pancernego blitzkriegu dwóm sympatycznym dziennikarkom. Wojewoda zielonogórski, Jarosław Barańczak, trzymał się na uboczu i w milczeniu chłonął bitewny zgiełk. W białych adidasach i sportowym dresie, z fizjonomią weterana wojen szwedzkich wyglądał w tym dystyngowanym towarzystwie na prawdziwego kochanka Bellony.

Na przeciwnika spadły już rakietowe ciosy beemek, pociski czołgowych armat i samobieżnych haubic, paciorki zapalających pocisków z wielkokalibrowych kaemów, moździerzowe granaty, kierowane rakiety śmigłowców i lotnicze bomby — a my ciągle

czekaliśmy na rarytas,

który miał spaść z nieba: rakietę ziemia — ziemia typu R-20, rok produkcji 1965. Przy takiej rakiecie, jeśli ją wypełnić kilkunastoma głowicami kasetowymi, które ma nasze wojsko na uzbrojeniu, albo niewielką głowicą jądrową, której wojsko nie ma, wszystkie pozostałe środki ogniowe bledną, jak szeregowiec na widok swego szefa kompanii.

Trochę wcześniej widzieliśmy

Przygotowania do startu rakiety taktycznej R—70 typu „ziemia — ziemia".

start takiej rakiety, który odbył się na tyle sprawnie, że nie zdążyła go sfilmować ekipa telewizyjna obecna na poligonie. Kiedy tylko w upatrzone miejsce przybył autobus z **ministrem Jerzym Milewskim** i BOR-owikami, oraz dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego i kierownictwem manewrów, z zabudowań pobliskiej fabryki betonów wypadły dwie wyrzutnie rakietowe na kołach. Wcześniej skryły się przebiegle przed szpiegowskimi satelitami wśród betoniarek, ale na rozkaz dowódcy 3 pułku rakiet **płk Szydłowskiego** ruszyły wykonać zadanie:

trafić wroga w czułe miejsce,

oddalone o 20 kilometrów, z dokładnością do 300 metrów.

Obsługa wyrzutni ma dokładnie wyznaczony czas, w którym powinna osiągnąć tzw. gotowość numer jeden, kiedy wystarczy nacisnąć guzik, aby odpalić rakietę. Wszystko przebiegało zgodnie z instrukcją. W przewidzianym czasie dowódca wyrzutni wychrypiał:

— *Ukrycie!*

Trzech żołnierzy obsługi zniknęło w okopie skrytym pod siatką maskującą.

— *Drugi do kabiny!!*

Drugi wpadł do kabiny wyrzutni, odtrącając naszego fotoreportera, który złakomił się na pulpit z guzikiem.

— *Gotowość jeden!!!*

Teraz wystarczy nacisnąć ten guzik. Fotoreporter oczywiście chciał tylko zrobić zdjęcie.

Wśród gości, zaproszonych do asysty przy odpalaniu, zapanowała nerwowość.

— *A jeśli wybuchnie na wyrzutni?* — pytał ktoś, gładząc nerwowo bujny zarost na twarzy.

— *Wąsy ci odrosną* — pocieszył go towarzysz.

— *Czemu oni tak chrypią?* — ze współczuciem zapytał minister Milewski.

— *Ćwiczą już czwartą dobę* — wyjaśnił dowódca pułku.

— *A nie można ich wyposażyć w bezprzewodowy sprzęt łączności, żeby tak nie krzyczeli po polu?*

— *Łączność zawodzi, głos nie.*

— *Przepłukają gardła w koszarach* — dodał jakiś znawca wojskowych obyczajów.

Ważąca dwie i pół tony rakieta zeszła z wyrzutni, okrywając okolicę kłębami dymu. Zależnie od oddalenia celu, pocisk może przebywać w powietrzu od 28 sekund do dwóch i pół minuty. W tym czasie przebywa od 15 do 70 kilometrów, osiągając pułap 29 km.

Gotowość jeden! Wystarczy nacisnąć guzik i rakieta wzbije się w powietrze.

To było przed dwoma godzinami i ta rakieta, na którą czekaliśmy była już drugą z kolei — pierwsza dawno spadła. Niestety, zdarzyło się to samo, co niegdyś z Ikarem:

upadku skrzydlatego cygara nikt nie zauważył.

Cywile na wzgórku odetchnęli z ulgą. Trzysta metrów w jedną lub drugą stronę czyni pewną różnicę. A jeśli nie trzysta, tylko sześćset, albo tysiąc sześćset? Rakieta, staruszka, ma już trzydzieści lat! *„Czy one nie rdzewieją w środku?"* — dopytywała się telewizja, niespokojna o drogi profesjonalny sprzęt.

Ponieważ przeciwnik cofał się w panice, wojewodowie udali się na zasłużony posiłek w oficerskim kasynie w Wędrzynie. Trzy tysiące rezerwistów, powołanych na ćwiczenia z terenu kilku zachodnich województw, oraz ponad trzy tysiące żołnierzy służby czynnej, kontynuowało bitwę. Wśród rezerwistów byli i tacy, którzy ostatni raz nosili mundur kilkanaście lat temu, ale nie ustępowali pola młodym poborowym. Czyż wojskowe rzemiosło można zapomnieć?

Mirosław KULEBA
Fot. Marek Woźniak

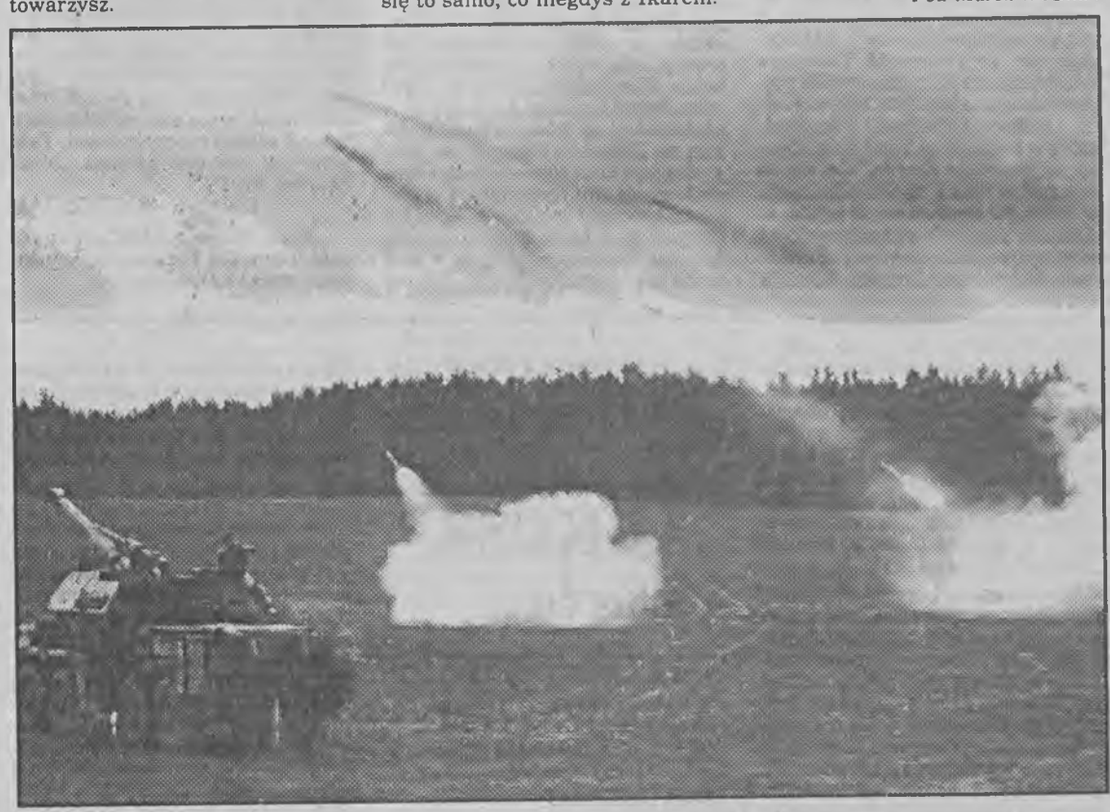

Nawała ogniowa prowadzona przez haubice 152 mm DAN oraz wyrzutnie rakietowe BM—21.

Krajobraz po... (2)

Literatura i pieniądze

Skończyły się czasy wspierania literatury pięknej przez mecenasa państwowego. Czy brak finansów położy nam pisarstwo? Nie jest chyba tak źle. Wprawdzie jeszcze nie wykształcił się system mecenatu prywatnego, jeszcze jest w tym względzie wiele oporów i niemożności, wynikających np. z niedoskonałości systemu podatkowego, ale można oczekiwać, iż z czasem system sponsorski ułoży się i można będzie mówić o analogiach z bogatym Zachodem. Jest dziś oczywiście wiele narzekań na trudną, gorszą wręcz, sytuację pisarza, poety niż przed laty, ale — wydaje się — są to typowe trudności etapu przejściowego.

W Zielogórskiem istnieje np. system wspierania literatury przez władze samorządowe. Zainteresowani z terenu województwa mogą — przez urzędy gminne — zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego swe „zapotrzebowanie". Jeżeli pomysł zostanie przyjęty to realizowany jest jako tzw. zadanie powierzone.

W ten sposób sfinansowano np. w roku ubiegłym w samej tylko Zielonej Górze kilka pozycji, zresztą nie tylko stricte literackich. Między innymi wydanie antologii poezji „Pieśń zostaja za nami", „Zielonogórskie przechadzki" **Henryka Ankiewicza**, wiersze **Janusza Koniusza** „Ład i chaos" dwa tomiki wierszy **Henryka Szylkina**, wspomnienia żołnierza AK **Władysława Ostrowskiego**, tomik RSTK, książki dwóch polskich autorek z Wilna: **Aliny Lasoty i Leokadii Komaiszko**, czy np. monografię profesorów **H. Szczegóły i J. Benyskiewicza** „Zarys dziejów Zielonej Góry".

— Ten rodzaj finansowania istnieje od 1991 r., a nawet można mówić, iż od 1990 — mówi **Maria Kochańska** szefowa Wydziału Kultury Urzędu Miasta w Zielonej Górze. I chyba nieźle spełnia swoją rolę.

W roku obecnym „miasto" sfinansuje kolejne pozycje. Np. ma się ukazać praca **prof. Władysława Korcza** „Zarys dziejów Lwowa", kolejne tomiki literackie współwydawane przez „Gazetę Nową", „Wiersze i refleksje" **Czesława Sobkowiaka**, czy **Jerzego Piotra Majchrzaka** „W zaułkach Zielonej Góry", i inne. W planie także wydawnictwo albumowe poświęcone **Tadeuszowi Koniczowi.** A więc — NA SZCZĘŚCIE samorządność nie zabiła systemu wspomagania wartościowych dzieł twórczych.

Taka zresztą w nowym systemie politycznym jest rola samorządu lokalnego: wspierać to, co lokalne, co przynosi splendor, ale i jest istotne dla danego miasta, regionu. Upadł,niestety, system pomocy stypendialnej, i to zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym. Stypendiów, niestety, nie przyznajemy — twierdzi M. Kochańska. Szkoda, gdyż dla wielu twórców nie mających środków do życia — a dziś jest to szczególnie ważne stypendia były jedną z desek ratunku.

Jednym z problemów środowiska literackiego jest jednak brak wzajemnych kontaktów, spotkań, a także sprowadzona do wymiarów obu zielonogórskich gazet możliwość druku twórczości oryginalnej i publikacji omówień. Ponieważ wiadomo, że prasa codzienna nie zajmuje się tzw. wysoką literaturą, niechętnie drukuje wiersze, opowiadania i recenzje — nie ma praktycznie obiegu myśli, krytycznych opinii, polemik. Jak temu zaradzić? Czy jest szansa na powstanie pisma w rodzaju „Nadodrza", gdzie literaci, twórcy z innych dziedzin znaleźliby miejsce dla siebie? Sądzę, że warto próbować znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Zachęcam do dyskusji o środowisku literackim Środkowego Nadodrza. Może warto publicznie podnieść różne argumenty, jeżeli to przyniosłoby korzyści i literatom, i całemu regionowi.

Eugeniusz KURZAWA

Listy

Gdzie są w tym mieście artyści?

*Cieszę się, że ukazał się wywiad z **Andrzejem K. Waśkiewiczem** („Gazeta Nowa" nr 40), gdyż jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przypomniało się wiele dobrych rzeczy. Może dlatego, że związanych z moją młodością. Tym dobrym było przede wszystkim za sprawą Waśkiewicza, poważne traktowanie zagadnień sztuki i literatury.*

*Myślę, że byłbym dzisiaj kimś innym zupełnie, inny miałbym dorobek, chyba szczuplejszy, gdyby nie spotkania, rozmowy, nawet chwile milczenia, w pokojach lub przedpokojach redakcyjnych, najpierw „Chłopskiej Drogi", a później „Nadodrza", z autorem „Dziedzictwa". Kilkunastoletni uczniowie i początkujący poeci nie bardzo wiedzieli przecież jak wejść w tok intelektualnej mowy Mistrza, któremu przynosili swoje wierszyki. Nie mówiąc już o wrodzonej nieśmiałości. **Ale Waśkiewicz tu w Zielonej Górze był tym, który zawsze otwarcie, życzliwie i chyba najpełniej rozumiał, że młody poeta, to nie gotowy twór, lecz ten, który musi dopiero urosnąć, dojrzewać, nauczyć się patrzeć krytycznie na swoje dokonania.***

Waśkiewicz pozostawił w Zielonej Górze po sobie legendę, bowiem do zagadnień twórczości podchodził niezwykle bezinteresownie, a potrafił przy tym jeszcze inspirować do samodzielnego myślenia. Wtedy wiele jego widzeń poetyckich było mi bliskich, jego sugestie lekturowe trafiały do przekonania. Odwoływałem się do podobnej wizji świata. Teraz inaczej oczywiście wiele spraw w moich poglądach się przedstawia. Uważam to za rzecz naturalną. Ale wtedy to tworzyło właśnie ową piękną atmosferę miasta. To się dzisiaj pamięta. Obecnie dużo się zmieniło, choć powinno zmienić się, w czasie nadziei społecznych, tylko na lepsze, a nie na gorsze. Moje to prywatne odczucie.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że ówcześni młodzi — jakby rzec nieprecyzyjnie — terminatorzy literaccy, quasi wychowankowie, dzisiaj obrosnąwszy w piórka i możliwości decyzyjne prowadzą jakieś dziwne gry, zachowując się przy tym jakby gronu piszących, a już zwłaszcza gronu nie związanemu z własnym kręgiem towarzyskim życzyli jak najgorzej. Najlepiej, gdyby udało się ich całkowicie zmusić do zaprzestania twórczości. Nie będę tu przywoływał ani nazwisk, ani spraw, ani sytuacji, bo rzecz nie w tym. Chcę tylko zauważyć, że pobrzmiewa to nieładną melodyjką z ubiegłej epoki.

Wskazuje Andrzej Waśkiewicz na Ostrołękę, jako na pozytywny przykład. W mieście mniejszym niż Zielona Góra powstało pismo literackie „Pracownia", które wykreowało się na bardzo wysoki poziom. Czy jest coś podobnego u nas możliwe? Teoretycznie tak.

Dużą przeszkodę dla rozwinięcia się dobrych inicjatyw stanowi coraz bardziej widoczne zasklepianie się w prowincjonalnym myśleniu, w osobistych urazach, ambicyjkach i w bezinteresownym szkodnictwie. Myślę, że w sposób nazbyt lekceważący czy wręcz agresywny podchodzimy do kreacji wartości kulturowych. Z jednej strony megalomania, a z drugiej malkontenckie nastawienie do każdej inicjatywy utrudnia możliwość rzetelnej pracy. Tak to trzeba po imieniu nazwać. Myślę, że środowisko literackie jest po prostu zatrute, sproszkowane i chyba mało zainteresowane jakimiś wspólnymi poczynaniami.

Oczywiście, jeśli krytykuje się istniejące tradycje, dawne układy, to trzeba na ich miejsce proponować lepsze, uczciwsze, bardziej demokratyczne i w oparciu o rzeczywiste hierarchie, a nie pozostawać na dobrodusznym chciejstwie. W gruncie rzeczy wszystko wymaga jednak po prostu niezłomnego przestrzegania takich wartości jak: tolerancja i szacunek odmiennych przekonań, odmiennej postawy.

*Jeśli przez jakiś czas działał, kilka lat temu, Klub Literacki, o którym wspomina Waśkiewicz, to tylko dlatego, że wraz w **Jerzym Przybeckim** naprawdę oddawaliśmy swój czas, by rzetelnie, na ile to tylko było możliwe, z miesiąca na miesiąc, systematycznie coś robić. Wykonywanych było bardzo dużo prac. I to nie w ramach jakiegoś etatu w instytucji, ale za przysłowiowe „dziękuję". Pani **Alicja Karpowicz** dobrze to zna. A później ktoś za jednym pociągnięciem potrafił całą rzecz rozwalić. Podobnie było, gdy redagowałem antologię poetycką. Ile przeszkód.*

Myślę, że nie trzeba tu mnożyć przykładów. To nie jest moim celem, tym bardziej, że ich negatywność byłaby przerażająca. Ale celem i sensem jest, aby po naszej obecności pozostał jakiś dorobek, który by o nas świadczył, do którego, jak do tradycji, mogliby się odnieść następcy. Na przykład: pyta Waśkiewicz o serię poetycką Muzeum, czy musiała upaść? Uważam, że nie musiała. I naprawdę szkoda, że została przerwana. Jednak jeśli ukazują się książki, jeśli jeszcze tu i ówdzie zauważa się je i ocenia, to może jeszcze nie zginęliśmy. Poza tym myślę, że tworzenie to jednak sprawa dla wytrwałych samotników, którzy zdają sobie sprawę z ceny, jaką przychodzi im płacić za związane z tą profesją wyrzeczenia, a mimo to nie poprzestają.

Czesław Sobkowiak

Recenzja

Ekshumacja poety

Ukazała się niezwykła i ważna książka: „Nasz Starszy Brat". Opracował ją wielki współczesny pisarz polski — **Tadeusz Różewicz**, który sięgnął do archiwum rodzinnego, jak sięga się w głębinę dzieciństwa i stamtąd, sprzed kilkudziesięciu lat, na światło dzienne wywiódł spuściznę literacką po swoim starszym bracie **Januszu**. Ów — jak pisze **Jan Stolarczyk** w „Nocie redakcyjnej": *„spłowiały papier zachowanych utworów literackich i dokumentów"*, który **„z latami zamienia się w proch"**. Jednak za sprawą publikacji ożywa w symboliczny, literacki sposób.

Książka ma posmak sensacji. Mało kto wiedział, że gdyby nie tragiczny zbieg okoliczności, to — nie wykluczone — mielibyśmy do czynienia w literaturze z dwiema osobowościami pisarskimi o tym samym nazwisku.

Na publikację składa się poezja, proza, notatki, listy i zdjęcia, a także wspomnienia osób z AK-owskiego podziemia, w którym Janusz Różewicz w czasie wojny działał jako oficer wywiadu okręgu łódzkiego. Obejmuje także wspomnienia samego Tadeusza Różewicza oraz jego brata, reżysera filmowego, **Stanisława.**

Książka odkrywa inny, nieznany, w tak intensywnej dawce, rys biografii duchowej, tłumaczonego na 20 języków, poety. Przywykliśmy do ujmowania całej twórczości autora „Niepokoju" i „Kartoteki" w kategoriach wyłącznie intelektualno-literackiej reakcji na kryzys wartości cywilizacji współczesnej, w której obraz kataklizmu „epoki pieców" i apokalipsy wojennej uznaje się za podstawowy. Ale okazuje się, że twórczość Tadeusza Różewicza ma korzenie o wiele głębsze emocjonalnie. Stało się czytelne, iż obsesja rozkładu i śmierci, która w twórczości Tadeusza Różewicza jest stale obecna, została ze szczególną mocą zapośredniczona w doświadczeniu śmierci brata — Janusza zamordowanego w 1944 roku przez hitlerowców. Śmierć podeszła blisko. Została odczuta nie jak ogólnowojenna, statystyczna, daleka, obca i czyjaś, ale jakby na poły również własna. Książka — „Nasz Starszy Brat" — jest tego dowodem.

Trzeba sięgnąć do wspomnienia. „Tylko tyle", które Tadeusz Różewicz ukształtował jako rodzaj osobistej rozmowy ze starszym bratem. Wynika z niego niezbicie, że rodzinna historia przez wszystkie lata tkwiła w poecie, dręczyła go, nie dawała się zapomnieć. Stała się rzeczywistością, na którą nie można sensownie zareagować ani znaleźć żadnej odpowiedzi. Koszmar kataklizmu epoki wdarł się do świadomości przez osobisty kataklizm uczuciowy. W śmierci brata Janusza unicestwia się ważna część życia, której niczym nie można zastąpić. Bohaterowie literaccy będą mieć ciągle z tym problemem do czynienia.

Książka „Nasz Starszy Brat" dopowiada do całej twórczości Tadeusza Różewicza ważne treści: o duchowych źródłach rozpadowej struktury świata i niemożności przeciwstawienia się „spadaniu". Trafnie ujmuje to zagadnienie, we wspomnieniu „Przypominali szarą płaskorzeźbę" brat Stanisław: *„Ta chwila wraca w mojej wyobraźni, czasem nieoczekiwanie, czasem przywoływana świadomie. To wszystko było niedawno. Janusz jest stale z nami, obecny".* Ponieważ jest arcyważna, warto kwestii „obecności" poświęcić jeszcze nieco uwagi.

Tadeusz Różewicz w 1991 roku wydał książkę zatytułowaną „Płaskorzeźba". Okazuje się, że tylko w kontekście śmierci, a następnie ekshumacji zwłok brata Janusza jest ten tytuł zrozumiały. Wstrząsająco zrozumiały. Jeszcze raz trzeba sięgnąć do wspomnienia brata Stanisława, który w 1946 roku, wraz z ojcem, brał udział w ekshumacji na cmentarzu żydowskim na Dołach: *„Wreszcie na dnie głębokiego dołu zobaczyliśmy ciemne kształty ciał wrośniętych w ziemię. Pomordowani leżeli jedni na drugich, ręce mieli powiązane kablem telefonicznym. Przypominali szarą płaskorzeźbę".*

Wróćmy jednak do spuścizny ocalonej po starszym bracie. W końcu trzeba zapytać jaka to była poezja? Cechowała ją zachłanna witalność i akceptacja życia. Chęć jak największego zanurzenia się w nim. Tak to określa sam Janusz Różewicz: *„Wstąpił we mnie duch szaleństwa radości. Świecie, o jakiś kochany. (...) Widzicie — siedzę — jestem — szczęście tarza się we mnie".* Oczywiście to jest zapis chwili. Takich „chwil" jest w twórczości Janusza Różewicza wiele. Żadnych martyrologicznych zadęć.

Wraz ze śmiercią Janusza bezpowrotnie ginie poezja optymistyczna, poezja radosnej fascynacji i akceptacji życia. Zabita została jasna strona doświadczenia egzystencjalnego.

Bez tego rodzinnego odniesienia poezja Tadeusza Różewicza rozwijałaby się inaczej. Poetycko musiał zmagać się — ze śmiercią człowieka, a także z zamordowaniem poety, jasnego poety. Ogłosi później Różewicz swoją, słynną już „śmierć poezji", a jego bohater literacki nigdy nie uzyska pełni życiowej. W twórczości mamy do czynienia z nieustanną próbą ekshumacji jakiejś zabitej rzeczywistości. Taki sens ma również książka „Nasz Starszy Brat".

Czesław SOBKOWIAK

„Nasz starszy brat", opracował Tadeusz Różewicz. Wydawnictwo Dolnośląskie.

Agnieszka Kopaczyńska

(Karolina K.) ur. 13.IV.1973 r. w Zielonej Górze. Studiuje filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Zadebiutowała na antenie Polskiego Radia w Zielonej Górze cyklem „Kwadrat wieku" (1992). Jest współzałożycielką grupy twórczej „Die Hulle" i współredaktorką czasopisma literackiego „Powloka".Współpracuje również z Polskim Radiem w Zielonej Górze.

KWADRAT WIEKU

moich dz|ewiętnaścielat nie
zobowiązuje do niczego
nie żąda
nie zakazuje
moich dziewiętnaście lat popija
razem ze mną piwo i szuka
Pięknego człowieka
moich dziewiętnaście lat spogląda
na mnie zamiast w lustro i
coś tam szepcze
odpowiadam że chyba są jeszcze takie
miejsca gdzie można być wiecznie
młodym
moich dziewiętnaście lat milczy
zmienia metaforę
moich dziewiętnaście lat wpycha
mnie w wir dni porozrzucanych
po rogach ulic
jak stare gazety

SZKIC DO AUTOPORTRETU

Raz—dwa—trzy

raz!
odliczanie w normalnej kolejności
piętnowanie wygładzanie
uśmiechanie
mówienie i słuchanie

— zrób głośniej nie słyszę
już Ciszy
uciekła poza zakres rozumienia

rozwiała się
zupełnie jak

dwa!

zupełnie jak mgła
albo noc
więc muszę ja sama
tworzyć szkice do autoportretu

ale czy będzie podobny?

chciałabym bardzo

trzy!

chciałabym stworzyć siebie
na swój obraz i podobieństwo
ale wtedy straci sens
moje bycie tu

kobieta z portretu
stanie się niezmienna
napiętnowana
wygładzona uśmiechnięta
słuchająca
mówiąca

— będę musiała odnaleźć
Ciszę
bo nie słyszę jej nadal

może to właśnie jest to?

bo „drzewa umierają stojąc"
A ludzie?
jak umierają ludzie?

KAROLINA K.

Ta tam to nie ja
To jakaś mała
która się kręci wokół
mojej głowy
Zagląda to tu
to znów tam

Czeka na odpowiedź
i na deszcz

Przyjmuje je
jak najbardziej łaskawą
Oczywistość
bez zbędnych póz
i dialogów

Ta mała nawet
niegłupio myśli
Czasami z nią rozmawiam
gdy obie mamy
dosyć samotności

Przyszło nam żyć
w analogicznych sytuacjach
tylko że ja jestem
w sobie
a ona wokół
mojej głowy

Uzupełniamy się
lub tworzymy dysharmonie
w zależności
od koloru wspólnych zabaw

Ta mała
to nie ja!
A może?

„ARKUSZ" - warto spróbować!

Już kilka gazet w kraju wpadło — z konieczności, wobec upadku tygodników kulturalnych i literackich — na pomysł redagowania co tydzień lub co miesiąc autonomicznej wkładki literackiej. Tak zrobiono w Krakowie, ten rodzaj publikacji uprawia np. „Życie Warszawy" , a od trzech lat poznański „Głos Wielkopolski".

Trzeba powiedzieć, iż dla samej literatury, przyzwyczajonej u nas do ukazywania się w „tołstych żurnałach", w elitarnych miesięcznikach artystycznych może to być zaskoczenie. Ale ów model istnieje od lat na Zachodzie, w USA i sprawdza się. Jest nawet korzystny, bowiem kwartalnik, miesięcznik stricte litreracki nie miałby nigdy szans na ukazanie się w masowym nakładzie i dotarcie do takiegoż czytelnika. Dotychczas zamknięty krąg odbiorców ma okazję nagle ulec powiększeniu do potężnych rozmiarów. Jakie to daje możliwości?!

„Arkusz" ukazujący się w ramach „Głosu Wielkopolskiego" i „Gazety Nowej" ma nakład około 200 tys. egz. Rzecz nie do pomyślenia w sytuacji miesięcznika, czy nawet tygodnika.

A więc „Arkusz" może być szansą dla literatury naszego regionu. Pismo pojawiające się na obszarze ośmiu województw środkowego zachodu Polski to kilka milionów odbiorców, to możliwość dotarcia z twórczością naprawdę „pod strzechy".

Autorzy tego pisma gościli w Zielonej Górze i zapewne jeszcze chętnie się tutaj pojawią. Redaktorem jest znana poetka **Bogusława Latawiec**, która — za naszm pośrednictwem — zaprasza wszystkich uznanych twórców do współpracy (szczegóły u niżej podpisanego). Sądzę, że warto skorzystać z tej możliwości. Po upadku „Nadodrza" środowisko literackie Środkowego Nadodrza praktycznie straciło miejsce twórczej ekspresji. W tej chwili pojawia się nowa szansa. Być może nie ostatnia, ale dlaczego jej nie wykorzystać.

(kurz)

Połącz

nazwiska autorów z tytułami książek przez nich napisanych.

1. Janina Broniewska
2. Jan Brzechwa
3. Arkady Gajdar
4. Czesław Janczarski
5. Anna Kamieńska
6. Maria Kownacka
7. Janusz Korczak
8. Maria Konopnicka
9. Maria Krüger
10. Astrid Lindgren
11. Kornel Makuszyński
12. A. A. Milne
13. Julian Tuwim

1. Kubuś Puchatek
2. Szatan z siódmej klasy
3. Szkolne przygody Pimpusia Sadełko
4. Plastusiowy pamiętnik
5. Jak Wojtek został strażakiem
6. Akademia pana Kleksa
7. Dzieci z Bullerbyn
8. Słoń Trąbalski
9. Rozalka Olaboga
10. Filip i jego załoga na kółkach
11. Karolcia
12. Król Maciuś Pierwszy
13. Timur i jego drużyna

Nasz redakcyjny rysownik trochę się pomylił... Znajdź te błędy.

Zagadki

1. Czy kwaśne, czy słodkie, to zawsze jest białe,
pijcie je co dzień, bo jest doskonałe.
2. Ma spiczasty pyszczek i ogonek rudy.
Gromadzi orzeszki, nie wie co to nudy.
3. Szary wdzięczny ptak, wraca do nas
na pierwszy wiosny znak.

(mleko, wiewiórka, szpak)

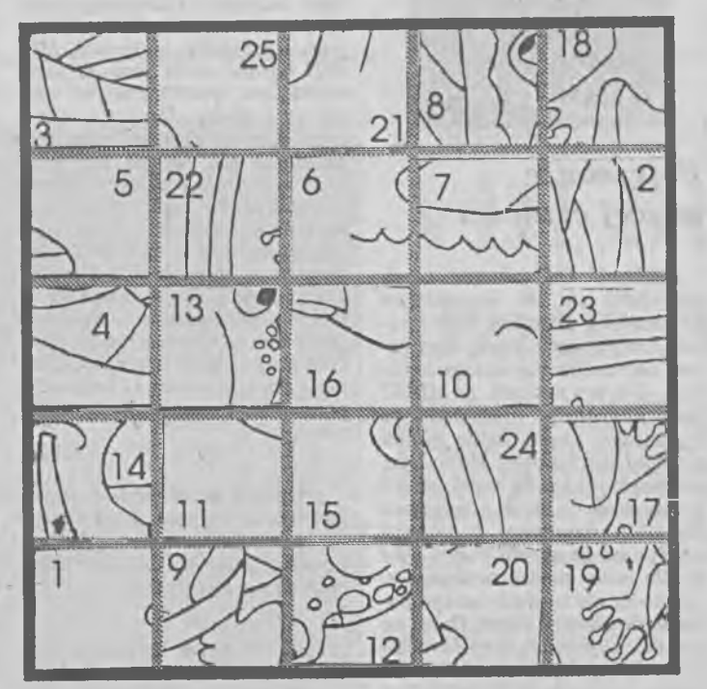

Słownik wyrazów trudnych B

BIUROKRATA — urzędnik kierujący się w wykonywaniu swych obowiązków tylko przepisami, bezduszną rutyną.

BRAWURA — lekceważenie niebezpieczeństwa, skłonność do popisywania się (zwłaszcza odwagą), ryzykanctwo; werwa, zacięcie.

BULLA — urzędowe pismo papieskie w języku łacińskim, wydawane w sprawach wielkiej wagi.

BUTA — zbytnia pewność siebie, hardość, pycha, wyniosłość.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Michałek

Był leń, co zwał się Michałek.
Nie robił nic w poniedziałek.

Spać poszedł, a wstał we wtorek
Dopiero na podwieczorek.

Zaczekał, aż przyszła środa,
Lecz czasu mu było szkoda.

Do książki zabrał się w czwartek,
Lecz nawet nie rozciął kartek.

Pomyślał: „Jutro jest piątek,
Więc w piątek zrobię początek".

A w piątek rzekł: — „Na sobotę
Odłożę raczej robotę".

Przyszła sobota. — „W niedzielę
Odpocznę wpierw mało-wiele,

A za to już w poniedziałek
Odrobię cały kawałek".

We wtorek rzekł: — Źle się czuję..."
A w środę dostał dwie dwóje.

Do domu wrócił Michałek,
Przygładził smętnie przedziałek,

I w ojca wlepiwszy ślepia,
Rzekł: — „Nauczyciel się czepia".

Jan Brzechwa

	TAK	NIE
Rower ma dwa koła.	E	D
Kraków leży nad Odrą.	B	U
Środa to piąty dzień tygodnia.	Z	R
Rok ma 12 miesięcy.	O	M
Pszczoły mieszkają w ulu.	P	K
Żyrafa ma sześć nóg.	S	A

Poprawnie wybrane litery utworzą hasło.

KRESOWA

Polacy w sejmie Republiki Litewskiej

Niedawno weszła w życie nowa konstytucja ,w Republice Litewskiej. Przywróciła ona tradycyjne urzędy istniejące w czasach niezawisłości państwa, m.in. urząd prezydenta, sejm, a w nim posła (poprzednio był deputowany).

W sejmie istnieją „frakcje" posłów według opcji politycznych. Frakcja polska jest najmniejsza (czterech posłów) i łączy ją w tym wypadku narodowość. Posłowie tej frakcji wybrani zostali z listy Związku Polaków na Litwie.

Warto dodać, że w poprzednim sejmie (Radzie Najwyższej) frakcja polska liczyła 9 deputowanych (jeden nie przystąpił do niej) i choć politycznie była bardziej zróżnicowana, to te różnice, mimo wszystko, nie potrafiły ich rozdzielić.

Z ocen mieszkańców Wileńszczyzny wynika, że **Związek Polaków na Litwie w sposób niewątpliwy utracił kredyt zaufania swych wyborców.** Wynikło to z przekonania Zarządu Głównego, że Polacy oddadzą swoje głosy na Polaków. Wystawiona lista kandydatów na posłów zawierała nazwiska ludzi zupełnie nie znanych, bez sukcesów, niejednokrotnie nie umiejących mówić nie tylko po litewsku, ale nawet po polsku. Nie znaleźli się natomiast na liście deputowani z poprzedniej kadencji, tacy działacze jak choćby **Czesław Okińczyc** (właściciel gazety „Znad Wilii" i polskiego radia pod tą samą nazwą) i **Zbigniew Balcewicz** (redaktor naczelny „Kuriera Wileńskiego"). Na liście tej znalazł się z poprzedniej kadencji jedynie **Ryszard Maciejkianiec** mający już duże doświadczenie w pracy sejmowej, a także pewien talent polityczny. Udział w wyborach do sejmu zawdzięcza on, jak się wydaje, członkostwu w ścisłym kierownictwie Zarządu Głównego.

Życie jeszcze raz potwierdziło, że czcza gadanina niczego dziś nie załatwia. Na uznanie mogą liczyć jedynie ci, którzy potrafią coś zrobić nie tylko dla siebie, ale również na rzecz społeczeństwa i środowiska, w którym żyją.

Naszym Czytelnikom przedstawiamy niżej polskich posłów do sejmu Republiki Litewskiej.

Gabriel Mincewicz

Ryszard Maciejkianiec

Zbigniew Siemienowicz

1. **Gabriel Jan Mincewicz** urodził się w 1938 r. Ukończył konserwatorium wileńskie. Był nauczycielem muzyki i śpiewu. W środowisku młodzieży szkolnej prowadził również działalność religijną. Z tego powodu został zwolniony z pracy. W 1975 r. podjął pracę w Niemenczyńskiej Szkole Średniej. W tym czasie prowadził również działalność kulturalną. Organizował zespoły muzyczne i chóry. W 1980 r. założył zespół pieśni i tańca **„Wileńszczyzna"**, który wkrótce stał się zespołem reprezentacyjnym tego regionu. „Wileńszczyzna" brała udział w różnych festiwalach również międzynarodowych. Zespół ten wielokrotnie występował w Polsce, był ostatnio (2, 3 marca br) w Zielonej Górze, Gorzowie, Poznaniu.

Od pierwszych chwil ruchu odrodzeniowego G. J. Mincewicz bierze czynny udział w tworzeniu Związku Polaków na Litwie. W 1989 roku został wybrany prezesem Oddziału Rejonowego w Wilnie, a w grudniu 1991 r. wybrano go **prezesem Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie.**

Gabriel J. Mincewicz prowadzi **Klub Młodzieży Katolickiej.** Jest również członkiem **Archidiecezjalnej Komisji Katechetycznej.**

2. **Ryszard Maciejkianiec** urodził się w 1946 roku we wsi Koniuchy koło Bujwidz w powiecie wileńskim. Ukończył Wileńską Szkołę Pedagogiczną, a później prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Najpierw pracował w apilince bujwidzkiej (gminie), potem w radzie rejonu solecznickiego, a następnie w KC Litewskiej Partii Komunistycznej. W poprzedniej kadencji był deputowanym do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej i pełnił obowiązki — podobnie jak i teraz — **przewodniczącego frakcji polskiej**.

Zaskarbił on sobie wyborców uznanie, a stąd i szacunek za swoją pracowitość i nieugiętość w walce o sprawy istotne dla społeczeństwa Wileńszczyzny. Od początku istnienia związku Polaków na Litwie jest członkiem Zarządu Głównego.

Ryszard Maciejkianiec jest żonaty. Ma dwoje dzieci.

3. **Zbigniew Siemienowicz** ma 35 lat. We wczesnej młodości marzył o tym, aby zdobyć zawód lekarza. Po ukończeniu szkoły średniej powołany został do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Po jej odbyciu z wynikiem pomyślnym zdał egzamin do Grodzieńskiego Instytutu Medycznego. Uzyskawszy dyplom lekarza przez okres trzech lat pracował na Białorusi. Na Uniwersytecie Wileńskim ukończył dwuletni kurs zdobywając specjalizację chirurga. Od ubiegłego roku jest zatrudniony w Szpitalu Rejonowym w Solecznikach. Jego rodzice mieszkają w powiecie solecznickim. Posiadali tu kiedyś ponad 30 ha ziemi. Do dzisiaj nie mogą jej odzyskać. Zbigniew Siemienowicz jest żonaty. Jego syn Radosław chodzi do szkoły im. Wł. Syrokomli.

4. **Artur Płokszto** (brak zdjęcia w naszym archiwum) urodził się 16 lipca 1961 roku w Wilnie. Ukończył tu 19. Szkołę Średnią z polskim językiem nauczania. W 1979 roku rozpoczął studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Wileńskiego. Po ukończeniu studiów zatrudniony został na tym samym wydziale.

Z chwilą powstania **„Naszej Gazety"** — pisma Związku Polaków na Litwie — został redaktorem naczelnym. Żona A. Płókszty jest inżynierem. Mają jednoroczną córeczkę — Magdalenkę.

(par)

Fara Witoldowa będzie odbudowana

W nocy z 28 na 29 kwietnia 1961 r. saperzy sowieccy założyli w mury fary Witoldowej w Grodnie wiele kilkusetkilogramowych ładunków dynamitu. I w parę godzin potem wysadzili w powietrze wspaniałą świątynię wzniesioną przez wielkiego księcia Witolda tuż po chrzcie Litwy: dokładnie 600 lat temu. Świątynia gotycka stała na wprost później wzniesionego kościoła jezuitów, dziś bazyliki kadetralnej pw. św. Franciszka Ksawerego.

Tzw. Fara Witoldowa mocno tkwiła w pejzażu Grodna; jej wyniosła wieża widoczna była z dala. Burzliwe były jej dzieje. Królowa Bona świątynię przebudowała ozdabiając bogato wnętrze wystrojem renesansowym. W okresie rozbiorowym wnoszono tu modły o przetrwanie do niepodległości. Władze carskie odebrały wiernym świątynię i uczyniły cerkiew. Po pożarze w 1892 r. zabytkową budowlę władze carskie odbudowały w stylu cerkiewnym. Dach wieńczyły cebulaste kopuły. W czasie walk o Grodno w 1915 r. i walk polsko-bolszewickich w 1920 r. pociski artyleryjskie zmiotły kopuły i uszkodziły konstrukcję dachu i ścian. Odbudowa świątyni trwała do 1936 r. Odsłonięto mury gotyckie z przyporami i sklepienia gotyckie. Skomponowano nowy gotycki dach i wyniosłą gotycką wieżę. Świątnię oddano wielotysięcznemu garnizonowi grodzieńskiemu. W czasie walk o Grodno latem 1944 r. kościół poważnie ucierpiał, potem służył jako magazyn.

W końcu ub. roku odbyła się w Grodnie konferencja naukowa poświęcona 600-leciu fary. Odczytano bardzo interesujące referaty wygłoszone przez gości z Polski, miejscowych uczonych i działaczy Związku Polaków na Białorusi.

Po konferencji w obok położonym kościele katedralnym odbyła się uroczysta msza św. pontyfikalna koncelebrowana przez biskupów z Białegostoku oraz ordynariuszy: mińskiego z siedzibą w Grodnie, oraz mohylewsko-pińskiego i moskiewskiego. W czasie mszy poświęcono krzyż drewniany, który został ustawiony na miejscu fary Witoldowej.

W najbliższym czasie, w miejscu gdzie stała fara wzniesiona przez w. ks. Witolda mają się rozpocząć prace nad odkryciem fundamentów. Miejmy nadzieję, że za kilka lat świątynia zostanie odbudowana, choć jest do przedsięwzięcie olbrzymie, czy nie ponad siły Polaków na Białorusi... Czy pomogą władze miejskie? Przewodniczący Rady Miejskiej Grodna obiecuje pomoc....

Włodzimierz KOWALSKI

REDAGUJE
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

Depeche Mode

NASZ TOP

Od ich ostatniego albumu („Violator") minęły trzy lata. Fani zaczęli już się niepokoić o losy tej kapeli, która na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaproponowała niemal całemu pokoleniu nastolatków całkiem nowy styl życia. Z tym większą więc radością powitano najnowszy singiel DM — „I Feel You". No i oczywiście dziesiąty LP — „Songs of Faith and Devotion".

DEPECHE MODE związany jest z miasteczkiem Basildon w hrabstwie Essex, w którym na świat przyszli aż trzej muzycy tego zespołu. Martin Gore, Andy Fletcher i Vince Clarke. Najpierw stworzyli zespół COMPOSITION OF SOUND. Gdy dołączył do nich Dave Gahan, zgodzili się na zmianę nazwy (Depeche Mode — to hasło zaczerpnięte z francuskiego magazynu mody) i prezentowanego stylu. Po pierwszym sukcesie, jakim było powodzenie albumu „Speak And Spell" z zespołu odszedł Vince Clarke (utworzył duet z Alison Moyet), a jego miejsce zajął wkrótce Alan Wilder.

Co się działo z DM przez minione trzy lata? Dobiegający trzydziestki muzycy poświęcili się głównie swoim sprawom rodzinnym. Między 1991 rokiem, a marcem roku 1992 właściwie grupa zawiesiła działalność. Dave Gahan porzucił żonę i synka (niedawno ożenił się po raz wtóry). Andy Fletcher został restauratorem i szczęśliwym ojcem. Całkowicie życiu rodzinnemu poświęcił się także Martin Gore. Tylko Alan Wilder nie mógł wytrzymać bez muzykowania i nagrał solową płytę „Recoil".

W marcu ubiegłego roku spotkali się jednak w studiu nagrań w południowym Londynie, niespełna kilometr od drzewa na którym rozbił się Marc Bolan. Bez wątpienia przeżycia ostatnich miesięcy, spojrzenie na życie z pozycji 30-latków, odbiło wyraźne piętno na nowej muzyce DM, czego dowodem jest wspomniany album. „Na tym krążku jest cząstka każdego z nas —— powiedział Dave Gahan. — Chcieliśmy przenieść naszych słuchaczy w inną przestrzeń, na wyższy, dojrzalszy poziom".

To prawda. Płyta nie jest „wyznaniem zagubionego 30-latka" — jak widzi to część krytyki. Jest to naprawdę nowa, bardzo dojrzała muzyka. Tak dojrzała, jak wszystko autorstwa DM. Stworzyli oni nowy styl życia, narzucili go wielu grupom młodzieży z całego świata, i nadal zamierzają im przewodzić, czego „Song of Faith..." jest najlepszym dowodem. Dlatego zresztą album będzie kolejnym sukcesem DEPECHE MODE — co do tego nikt chyba nie ma wątpliwości.

Obecnie muzycy szykują się do nowej światowej trasy koncertowej, która ma potrwać półtora roku. Czy zobaczymy ich w Polsce?

Fanom przypominamy adresy: DEPECHE MODE P.O. Box 1281, London N 19 UX, England lub — c/ o Intercord, Aixheimer Str.26, 7000 Stuttgart 75, Deutschland.

IRA

IRA to zespół składający się z pięciu muzyków. Tworzą go: **Artur Gadowski** (śpiew), **Piotr Łukaszewski** (gitara), **Wojtek Owczarek** (perkusja), **Kuba Płucisz** (gitara) i **Piotr Sujka** (gitara basowa).

Zespół związany jest z Radomiem i na szerokie wody wypłynął pięć lat temu — występem w czasie koncertu „Debiuty" na Festiwalu Piosenki w Opolu (wcześniej zresztą kwalifikując się do tzw. Złotej Dziewiątki OMPP). IRA to typowy zespół koncertowy. Najlepszy tego dowód zresztą to bilans za rok ubiegły: 100 koncertów (!) — z tego prawie połowa w ciągu ostatnich dwóch miesięcy minionego roku. Zresztą nieprzypadkowo wielu krytyków doszukuje się w ich muzyce elementów wspólnych w BON JOVI. GUNS N'ROSES, czy Bryanem Adamsem — a więc gwiazdami słynącymi przede wszystkim z umiejętności nawiązywania bezpośrednich kontaktów ze słuchaczami.

Bardzo dobrze ciągle sprzedaje się także druga płyta zespołu zatytułowana „Mój dom", a muzycy — w przerwie między koncertami pracują nad trzecim albumem. Chodzą też słuchy, że najnowszymi produkcjami IRA zainteresowana jest jedna z najpoważniejszych zachodnioeuropejskich firm fonograficznych! Czyżby zapowiadało to międzynarodową karierę chłopców z Radomia?

Wszyscy miłośnicy kapeli mogą napisać do Fan Clubu IRA, gdzie uzyskają więcej informacji. Oto adres: FC IRA „Mój dom", Jacek Kumoszewski, 26-600 Radom 9, skr. poczt. 236.

Klinika ZŁAMANYCH SERC

Potrzebuję więcej czułości

Kochani! Od jakiegoś czasu spotykam się ze wspaniałym chłopakiem. Darzymy siebie nawzajem sympatią i jest nam razem dobrze. Bardzo zaangażowałam się w ten związek, bo MISIU jest naprawdę niesamowitym mężczyzną. Dręczy mnie jednak następująca sprawa. Mimo tego, że minęło już trochę czasu, on nie przytula się do mnie, nie pragnie kontaktu fizycznego i czasami wydaje mi się zupełnie obcy. Jest to dla mnie bardzo niepokojące, ponieważ nie wygląda na chłopaka pozbawionego uczuć. Poza tym jest mocno przywiązany do rodziny, o której często opowiada. Ja jestem dziewczyną potrzebującą jego mocnego ramienia. Dla mnie ważny jest także kontakt fizyczny, potrzebuję czułości. Nie wystarczają mi pocałunki na pożegnanie, ani drobne dotknięcia rąk. Przyzwyczaiłam się do chłopaków bardziej manifestujących swoje uczucia; do takich, którzy pokazują to także w czynach. MISIU bardzo mnie pociąga jako mężczyzna. Jest przystojny, zadbany i czysty. Czasami sama przytulam się do niego albo, wygłupiając się, czerpię przyjemność z kontaktu z jego ciałem. Kumple MISIA często proponują mi kino czy dyskotekę, a na moje „Spotykam się z MISIEM", mówią, że on za mało dba o mnie. Coraz częściej czuję się samotna, będąc niedopieszczona. Kocham go bardzo, ale przecież miłość nie opiera się tylko na więzi psychicznej... Poza tym mam 17 lat, a mój partner 20 i doskonale się rozumiemy.

Izula

PS. Niedługo M. idzie do wojska i bardzo boję się, że go stracę. Co będzie jeżeli stanie się jeszcze bardziej „chłodny" niż jest? Chyba tego nie wytrzymam.

Hm, ciekawa sprawa. Nie wiem, czy Iza naprawdę boi się utraty swojego chłopca za jego przyczyną, czy też raczej — choć do tego się nie przyznaje — bardziej za sprawą swojej niecierpliwości... Izo, spróbuj na problem spojrzeć nieco szerzej, niż tylko z perspektywy swoich (niewątpliwie także niezwykle ważnych!) przeżyć. Czy na pewno nie przesadzasz z oceną temperamentu M.? Czy naprawdę jest on „chłodny", czy też raczej jego powściągliwość bierze się z rozwagi i troski o Ciebie przede wszystkim. Skoro ma on przed sobą perspektywę służby wojskowej, a ty na dodatek nie jesteś jeszcze nawet pełnoletnia, to za jego zachowanie należy zapisać mu duży plus! I być może właśnie na tym polega cała „tajemnica" tego niedostatku jego temperamentu, o który masz do niego żal, a który w gruncie rzeczy może być tylko daleko posuniętym poczuciem odpowiedzialności.

Niezależnie od wszelkich okoliczności, stajesz Izo przed poważną próbą. I to właśnie Ty, a nie M. Jeśli Twoje uczucie jest prawdziwe, wytrzymasz próbę czasu. Jeśli nie — dasz się w końcu przekonać któremuś z jego kumpli i pozwolisz, by zadbał on o Ciebie bardziej niż M. (a może on także pragnie sprawdzić, na ile jesteś odporna na takie pokusy; piszesz, że jesteś „przyzwyczajona do chłopaków manifestujących swoje uczucia w czynach" może więc on o tym wie i chce sprawdzić, czy potrafisz być wierna nim zaangażuje się na sto procent?). Powtarzam więc jeszcze raz — niezależnie od okoliczności stajesz przed poważną próbą. I w gruncie rzeczy przyszłość Waszego związku zależy wyłącznie od Ciebie. Myślę, że poza wszystkim wkrótce sama się przekonasz także i co do tego, na ile prawdziwe jest Twoje uczucie.

Jeśli naprawdę „doskonale się rozumiecie" — jak piszesz, to nie ma potrzeby niczego przyspieszać. Nawet perspektywa rozstania w związku z jego wojskiem nie powinna ani Ciebie, ani jego skłaniać do zbyt gwałtownych posunięć. Owszem możesz mu dać do zrozumienia, że potrzebujesz więcej czułości od niego (sposób w jaki to uczynisz zależeć powinien od stopnia waszej poufałości; możesz mu to nawet powiedzieć wprost). Powinien to zrozumieć i odpowiednio zareagować; przynajmniej wytłumaczyć się ze swojej powściągliwości, jeśli jest ona — jak podejrzewam — efektem troski o Ciebie i o to, by na Wasz związek nie sprowadzić kłopotów, nim będziecie mieli swoje życie na tyle uporządkowane, by planować przyszłość wyłącznie na własne konto.

Docent

Czy dla szpanu?

„Chodzenie" na pokaz

Szpan? Szpanować, to znaczy pokazać otoczeniu, kolegom, że jest się innym — „lepszym". Na pewno każdy z nas spotyka się z tym — można to tak nazwać — problemem na co dzień. Najczęściej szpanuje się wykwintnymi „ciuchami", ilością wydawanych pieniędzy, paleniem papierosów i piciem alkoholu.

Ja chciałbym poruszyć sprawę, która dotyczy większości chłopaków w moim wieku, którzy „chodzą" z dziewczyną na zasadzie szpanu. Zastanawiałem się nad tym po co? Doszedłem tylko do jednego wniosku: całe to ich „chodzenie", to ukazanie swoim rówieśnikom swojej wyższości.

Ktoś może zastanawia się dlaczego? Moim zdaniem kieruje nimi zbyt wysokie poczucie własnej wartości. Jest to najczęściej młodzież, której nikt nigdy nie obdarzył prawdziwą miłością, a więc oni sami nie są w stanie obdarzyć nią innych. Biorą „pierwszą lepszą", obiecują jej Bóg wie co, pokażą się z nią raz na dyskotece, następnie „sięgają" po inną. Taki typ ludzi traktuje swoich bliźnich jak przedmioty, które można przestawić i wyrzucić.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że takie postępowanie jest przykładem do naśladowania dla bardziej nieśmiałych chłopców, którzy widząc, że dzięki temu uzyskują poklask u kolegów — postępują identycznie. Mimo, że jestem chłopakiem, znam dobrze ten problem i chciałbym przestrzec wszystkie dziewczyny przed takim typem chłopaków, którzy wykorzystują was do zaspokojenia swych wygórowanych ambicji.

G.A.U. (17)

Od redakcji. A jaki jest Wasz pogląd na temat: „Czy szpanujemy, bo chcemy być inni, a jeśli tak, to dlaczego pragniemy się wyróżniać?". Piszcie szybko, najciekawsze wypowiedzi opublikujemy.

RIVER PHOENIX

Ten niespełna dwudziestotrzyletni aktor ma w Polsce zagorzałych fanów od czasów, gdy wystąpił u boku Harrisona Forda w filmie „Indiana Jones i ostatnia krucjata" (1989 r.). Niedawno oglądaliśmy go w filmie „Moje własne Idaho". W ubiegłym roku zagrał w głośnym filmie „Sneakers", a najnowsza rola wiąże się z westernem **Sama Sheparda** — „Silent Tongues".

River Jude Phoenix, w przeciwieństwie do wielu gwiazd, pozostał na filmowym planie przy swoim imieniu i nazwisku. Urodził się 23 sierpnia 1970 r. w... szałasie! Jego rodzice bowiem podróżowali wówczas po Stanach Zjednoczonych i wynajmowali się do różnych dorywczych prac np. przy zbiorze owoców. Dopiero gdy River miał pięć lat osiedli na stałe w Kalifornii.

Karierę filmową zaczął od roli w reklamówce. Miał wtedy pełne siedem lat! Jako piętnastolatek udanie zadebiutował w prawdziwym filmie — „Explores". I to tak udanie, że niemal z marszu został zawodowym aktorem.

River ma czworo rodzeństwa (wszyscy są młodsi od niego): siostry — Rainbow, Liberty, Summer i brata — Leaf'a. Wszyscy pracują w show businessie. Przyjaciółką Rivera jest Susanne Solgot. Oprócz przebywania w jej towarzystwie lubi grać na gitarze, pisać wiersze i piosenki. Jest zaprzyjaźniony z muzykami z RED HOT VHILI PEPPERS, a sam często występuje w zespole ALEKA'S ATTIC — głównie podczas koncertów na cele dobroczynne.

Pupularny aktor ma 178 cm wzrostu, szaroniebieskie oczy i ciemnoblond włosy. Jest wegetarianinem, nie pije i nie pali.

Kto chciałby się o nim dowiedzieć czegoś więcej, niech napisze na adres: River Phoenix, c/ o Susan Patricol Public Relations, 8455 Beverly Blvd., Suite 505, Los Angeles, CA 90048. U.S.A.

POSTSCRIPTUM

(spisane z muru)

Dziewczyny biorą wiosenną porą!

mini BAZAR

Nauka i praca
Niech będą Twą ozdobą
Cnota i prawda niech idą za Tobą
Niech towarzyszą Ci same zalety
Tworząc z Ciebie ideał kobiety
Wspaniałej przyjaciółce **Edycie Matuszyk** z okazji 17 urodzin —
Kamila

* * *

W dniu imienin **Krystynie Leńczyk** moc najserdeczniejszych życzeń, dużo zdrowia, szczęścia, radości i zakupu upragionego samochodu życzy
chrześnica **Wioletta**

* * *

Z okazji imienin najdroższej mamie **Bożenie Niewładzie** moc gorących życzeń, dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności przesyła
Justynka z Wiolettą

* * *

22 marca nasza wnusia **Ania** skończyła 15 lat. Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia, najlepszych stopni w szkole!
Kochana Aniu „Módl się, ucz się i pracuj,
byś nie zginęła w tłumie,
bo ten dalej zajdzie,
kto więcej umie"
życzą Ci babcia
Janina i dziadziuś **Władysław** ze Skwierzyny

* * *

W dniu święta imienia dla **Izabeli K.** z Głogowa
Najserdeczniejsze życzenia
Niech Cię róże otaczają wokoło
Niech Ci życie płynie wesoło
Byś nie zaznała nigdy goryczy
Tego Ci dziadek życzy

* * *

Drogiej **Krystynie** serdeczne życzenia urodzinowo-imieninowe składa **Andrzej**, pragnący Ci, Skarbie, również wskazać, iż nawet „Gazeta Nowa" o tym pisze, że na miłość nigdy nie jest za późno, że miłość jest nie tylko dla młodych, a my wcale nie jesteśmy zbyt starzy! Jak już prasa o tym pisze, to uwierz!

* * *

Iwonce Kosowskiej z okazji 18 rocznicy urodzin dużo zdrowia i radosnych dni oraz mądrości w podejmowaniu życiowych decyzji życzy
mama z Markiem i Bartkiem

* * *

Z okazji 18 rocznicy urodzin życzymy Ci dużo szczęścia, zdrowia, ukończenia szkoły, zdania matury, dobrej, zadowalającej pracy oraz wiele radości i spełnienia najskrytszych marzeń na nowej drodze życia. Kochanej córce — **Katarzynie Kozar** — rodzice

Kasiu: „Miej dobre serce i uśmiech wszędzie, a każdy Polak — kochać Cię będzie".
Od **Krzysia** i siostry **Małgorzaty**

* * *

Zdrowia, szczęścia, powodzenia!
Niech dla **Ciebie** słońce świeci
I ten czas radośnie leci
Niech odejdą smutne troski
I powróci czas radosny
Z okazji 19 urodzin dla **Jacka Szczuki** od **Anety** — **„Atenki"**.

* * *

Oby dobrze Ci się działo,
Oby forsy Ci starczało,
Oby w szczęściu i radości,
Nie zabrakło pomyślności!"
Z okazji 16 urodzin **Justynie B.** ze Sulechowa życzą
Beatka i Sławek

* * *

Naszej kochanej osiemnastolatce **Agnieszce Aleksiun** z okazji urodzin dużo zdrowia, sukcesów w nauce i wszelkiej pomyślności na co dzień życzą
rodzice, Kinga, Bartosz i dziadkowie Roczniakowie

* * *

Z okazji imienin **Józefy** i **Józefa Sobczyk** dużo zdrowia, szczęścia, długich i spokojnych lat życia życzą Kochanej Babci i Dziadkowi — wnuczęta **Darek**, **Marek**, **Urszulka** i mały **Maciuś**

* * *

Najwspanialszej przyjaciółce **Ani Ł.** najserdeczniejsze życzenia wielu pogodnych i radosnych dni, wspaniałego chłopaka, jeszcze wspanialszych ocen i takiego humoru, który dopisuje zawsze, kiedy potrzeba, przesyła **Monika**

* * *

Kochanej, czułej, wesołej, sprytnej, radosnej **Justynce Żak** z Zar — 6-latkowi życzymy dalszego wesołego uczestnictwa
już u sześciolatków
Dziadkowie

* * *

Kochanej córeczce i siostrzyce **Monice Cieślik** w Klenicy z okazji 18-tych urodzin oraz imienin, słońca i szczęścia na całe życie, dobrych wyników w nauce, wiary w lepsze jutro, dużo zdrowia i pomyślności oraz opieki Matki Bożej i Jej Syna na każdy kolejny dzień życia życzą **rodzice** i bracia **Krzysztof**, **Adam**, **Zbigniew**, **Andrzej**. Kochamy Cię!

* * *

Najserdeczniejsze życzenia **Rodzicom** z okazji 13 rocznicy ślubu. Mamusiu i Tatusiu! Zdrowia, szczęścia, słońca i słodyczy
Ewelinka z Klaudusią życzą